

Siedem groszy

Wydanie A

CENA EGZEMPLARZA 10 GR.

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH
O WSZYSTKIM

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK VII.

Niedziela, dnia 24 lipca 1938 r.

Nr. 202

Echa pożaru

w lasach amerykańskich

Seattle (stan Waszyngton), 23. 7.

Pomimo tego, że w gaszeniu olbrzymich pożarów leśnych w stanach Waszyngtonu, Oregon i w Br. Kolumbii biorą udział tysiące ludzi, nie udało się dotychczas ugasić ognia. Fachowcy przypuszczają, że winę ponoszą powołani do gaszenia pożarów bezrobotni. Niektórzy mówią wręcz o sabotażu. Urzędy ogłosiły, że zwolniły 150 strażaków, gdyż w 350 metrowym węży gumowym wykryto liczne nacięcia nożem. Na wyspie Anconver wielkie zapasy drzewa użytkowane go zagrożone są przez szybko rozszerzający się pożar.

Straszna katastrofa lotnicza

Polski samolot pasażerski rozbił się na Bukowinie - 14 osób zginęło

Bukareszt, 23. 7. Tel. wł.

W piątek po południu wydarzyła się w pobliżu miejscowości Stulpikani, na Bukowinie, straszna katastrofa samolotowa.

Samolot pasażerski Polskich Linii Lotniczych „Lot”, kursujący na trasie Helsinki — Warszawa — Bukareszt, z nieustalonej jeszcze przyczyny runął na ziemię i rozbił się, przy czym 14 pasażerów i członków załogi poniosło śmierć na miejscu.

Samolot wylądował planowo na lotnisku w Czerniowcach, po czym o godz. 17-tej wystartował do dalszego lotu w kierunku na Bukareszt.

Po 45 minutach lotu nastąpiła katastrofa w odległości około 20 kilometrów od miasta Campulung, nad Moldawą.

W samolocie znajdowało się poza obsługą, licząc trzech ludzi, 14 pasażerów, m. in. kapitan armii japońskiej, komendant portu lotniczego w Czerniowcach i pilot rumuński.

Czerniowce, 23. 7.

Urzędowo komunikują:

W związku z katastrofą lotniczą na Bukowinie informują dodatkowo:

Samolot „Lockhead 14” leciał ze Lwowa przez Czerniowce do Bukaresztu.

W wyniku katastrofy samolot uległ całkowitemu zniszczeniu.

Na miejsca katastrofy udał się natychmiast konsul generalny polski, p.

Marian Uzdowski, oraz kierownik oddziału „Lotu” w Czerniowcach, kpt. Daszewski.

Lista ofiar katastrofy

Wyjazd specjalnej Komisji z Warszawy

Warszawa, 23. 7. (Urzędowy Komunikat).

Samolot Polskich Linii Lotniczych „Lot” „Lockhead 14”, który uległ wczoraj katastrofie, wystartował z Czerniowca do Bukaresztu o godz. 17.25. O godzinie 17 min. 30 podano przez radio, że samolot leci na wysokości 2 tys. metrów i odbiór jest słaby z powodu bardzo silnych wylądowań atmosferycznych. Wy-

padek miał miejsce wkrótce po tej ostatniej depeszy.

Załogę samolotu stanowili: pilot Korta Władysław, radio-operator Zarzycki Zygmunt i mechanik pokładowy Panek Franciszek.

Wyleciał również w celach służbowych pilot Nartowski Olimpiusz. Pasażerowie z Warszawy: Waka (Japonia), Ra-

dew (Bułgaria), Caro dziennikarz (St. Zjednoczone), Grazdowski, ze Lwowa: Waliszewski i Gnys.

W Czerniowcach wsiadło 4 pasażerów, których nazwiska dotychczas nie są znane.

Wszyscy znajdujący się w samolocie zginęli. Samolotem tym lecieli również pp. Jachimowiczowie, którzy wysiedli w Czerniowcach. Samolot „Lockhead 14” jest tego samego typu, co samolot, którym przeleciał z Los Angeles do Warszawy mjr. Makowski, a ostatnio na tego samego typu samolocie Hughes dokonał swego rekordowego przelotu dookoła świata. Przyczyny wypadku dotąd nie ustalono.

Dziś o godz. 10-tej wystartowała specjalna komisja w składzie: inż. Małecki Eugeniusz z ministerstwa komunikacji i inż. Filip z kontroli cywilnych statków powietrznych, oraz z Polskich Linii Lotniczych „Lot”: płk. Gilewicz Julian, kierownik wydziału nawigacji i personelu latającego, Dzwonkowski Kazimierz, referent nawigacji, Mitz Jerzy, szef pilotów, Ratajczak Bronisław, szef startu, p. Dziwak, kontroler liniowy, Wysocki Roman, kontroler radiowy, Bujak Rudolf, kierownik ruchu i Michalski Józef, starszy referent dykcji „Lotu”.

Czerniowce, 23. 7.

W ostatniej chwili udało się ustalić nazwiska pozostałych ofiar katastrofy. Są to obywatele rumuńscy: dr. Bodea, dr. Nusselbaum, inż. Ternir oraz kpt. Jonescu.

Kim był major Waka

Warszawa 23. 7. Tel. wł.

Major Masakatsu Waka, był przez pewien czas delegatem japońskiego attaché wojskowego w Warszawie na Rumunię i mieszkał stale w Bukareszcie. Dnia 26 czerwca został mianowany samodzielnym attaché wojskowym w Bukareszcie. Przyleciał do Warszawy dla otrzymania oficjalnej notyfikacji i wziął odpowiedzialność dokumenty, adresowane do rządu rumuńskiego. Równocześnie ze złożeniem noty akredytującej go przy rządzie rumuńskim, miał awansować na podpułkownika.

Czy uderzenie pioruna?

Czerniowce, 23. 7. Tel. wł.

Katastrofa zaszła w rejonie Kimpolunga, we wschodnich Karpatach. Wieczorem chmurzyło się i zaczął padać lekki deszcz.

Według serwisu Radio w Czerniowcach, ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła w celu odszukania szczątków samolotu, dotarła do miejsca katastrofy. — Przesłuchiwała ona osoby, które były świadkami wypadku. Chłop, który widział cały wypadek, zeznał, że obserwował, jak samolot, lecąc dość wysoko, wleciał w dużą, czarną chmurę. Następnie widział, jak samolot wyleciał z chmury i po kilku minutach wleciał w drugą chmurę. Chłop usłyszał straszny huk, oraz błysk, jakby od uderzenia pioruna. Z czarnej chmury wypadł samolot i koziółkując spadł na ziemię. Chłop twierdzi, że niewątpliwie piorun musiał uderzyć w maszynę, która opadła.

Przed lotem do stratosfery

Warszawa, 23. 7. PAT.

W dniu wczorajszym komisja rady technicznej i naukowej polskiego lotu stratosferycznego dokonała ostatecznych oględzin próbnej gondoli stratosferycznej. W chwili obecnej zostały ukończone próby na wytrzymałość i montowanie poszczególnych części. W dniach najbliższych odbędzie się próba szczelności, po czym gondola będzie pomalowana. Loty treningowe, mające na celu wypróbowanie samej gondoli i obeznanie się z manipulacjami przy niej, odbędzie się — o ile pogoda pozwoli — w pierwszych dniach sierpnia br.

Terror w Palestynie

Jerozolima, 23. 7.

W ciągu dnia wczorajszego dokonano szeregu zamachów, przy czym dwóch osadników żydowskich zostało zabitych, a 5 rannych. W ciągu ostatnich dwóch dni zabitych zostało 13 Żydów.



Obrazek z Tour de France. Kolarz holenderski Digier opadł z sił i zrezygnował z udziału w biegu.

Nowy plan Hitlera

„Atak pokojowy” na Czechosłowację

Praga, 23. 7. Tel. wł.

„Praski list” donosi, że kanclerz Hitler po naradzie z czołowymi osobistościami politycznymi Niemiec w Monachium postanowił zaproponować Czechosłowacji pakt o nieagresji na okres od 3 do 5 lat.

W zamian za to Czechosłowacja miałaby stać się państwem neutralnym, jak Belgia. Głównym warunkiem Niemiec miałyby być zerwanie przez Czechosłowację paktu wzajemnej pomocy z ZSRR.

Według innych pism, Rzesza ma zażądać szeregu uprawnień dla mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, nie wyłączając plebiscytu, który miałby się odbyć po zawarciu paktu o nieagresji. W praskich kołach politycznych sądzą, że kanclerz Hitler wysunął ten projekt po rozmowie kpt. Wiedemanna z lordem Halifaxem.

W związku z powyższym z Paryża donoszą:

Jak informuje kanclerz Hitler jest po-

dobno skłonny do zawarcia kompromisu z Czechosłowacją pod następującymi trzema warunkami: 1) pełna autonomia dla Niemców sudeckich, 2) po 3 wzgl. 5 latach plebiscyt, 3) neutralizacja Czechosłowacji według wzoru szwajcarskiego.

W francuskich kołach politycznych propozycje powyższe spotkały się z negatywnym przyjęciem. Koła te bowiem stoją na stanowisku, że byłby to „atak Niemiec przy zastosowaniu pokojowych środków”.

Znowu krwawe zaiście na granicy mandzurskiej

Moskwa, 23. 7. PAT.

Agencja Tass donosi z Chaborowska, że dnia 21 lipca dwie mandzurskie łodzie motorowe, płynące po rzece Usuurj w pobliżu wsi Widnoja, po naruszeniu granicy sowieckiej, wysadziły na sowieckiej wyspie Faingow grupę 6 żołnierzy mandzur-

skich, którzy natychmiast rozpoczęli ostrzeliwanie przepływającej koło wyspy sowieckiej łodzi motorowej. Dzięki interwencji sowieckiej straży granicznej zabrano wszystkich 6 żołnierzy, spośród których 2 w czasie wymiany strzałów zostało rannych.

Nasilenie nacisku niemieckiego na Czechosłowację

Praga, 23. 7. Tel. wł.

W ciągu ostatnich dni daje się zauważyć znaczne nasilenie nacisku niemieckiego na Czechosłowację. Koła berlińskie w Pradze i Londynie dały do zrozumienia, że dotychczasowe koncepcje rządu czechosłowackiego nie są wystarczające i że przede wszystkim przykro odczuwane jest powolne tempo rozmów rządu czechosłowackiego z Niemcami. W związku z tym informują, że do Berlina zawezwano trzech posłów z partii Niemców sudeckich, którzy mają tam złożyć szczegółowe sprawozdanie.

W ostatnich 24 godzinach ambasador angielski w Pradze Newton odwiedził dwukrotnie premiera Hodżę, mia nowicie wczoraj po południu i dziś przed południem, celem poinformowania się u niego o stanie rokowań, a zarazem celem zaznajomienia premiera Hodżę o stanowisku rządu angielskiego. Rozmowom tym przypisuje się w tutejszych kołach politycznych wielkie znaczenie.

W związku z wizytą ambasadora brytyjskiego Newtona u premiera Hodży, dowiadujemy się, że Newton poruszał podczas tej rozmowy sprawę Niemców sudeckich, jednakowoż nie zalecał rządowi przyspieszenie tych rozmów.

Rokowania Niemców sudeckich z rządem

Praga, 23. 7. Tel. wł.

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się znowu rozmowy między Niemcami Sudeckimi a rządem. Premier Hodża przyjął przedstawicieli partii Niemców sudeckich posłów Kundta oraz Roschego. Podczas wymiany zdań poruszono m.

inn. program rozmów, które mają się odbyć w przyszłym tygodniu i ustalono, że rozmowy te rozpoczną się we wtorek.

Przedmiotem tych rozmów będzie m. inn. statut narodowościowy, oraz inne związane z tym projekty ustaw.

Angielska para królewska wróciła do Londynu

Londyn, 23. 7.

Po przybyciu brytyjskiej pary królewskiej do Calais nastąpiło entuzjastyczne pozegnanie gości angielskich przez tłumy ludności.

O godz. 21 m. 14 angielska para królewska przybyła na dworzec Victoria w Lon-

dynie, entuzjastycznie powitana przez 250-tysięczny tłum. Policja z trudem utorowała pojazdom królewskim drogę do pałacu. Przed pałacem tłum odśpiewał chóralnie angielski hymn narodowy. Król z królową ukazali się na balkonie w towarzy-

stwie obu księżniczek. Rodzina królewska była przedmiotem niebываłych owacyj.

Marsylianka w Londynie

Londyn, 23. 7. PAT.

Stolica Anglii przeżyła wczoraj wieczór, przypominający żywo niektóre momenty z dni koronacyjnych. Już na dwie godziny przed przybyciem pociągu królewskiego zebrał się przed dworcem olbrzymi tłum, uniemożliwiający wszelką komunikację z dworcem. Wzdłuż wszystkich ulic, przez które miał przejeżdżać król, zgromadziły się niezliczone tłumy.

Z chwilą ukazania się pary królewskiej, wybuchł nieopisany entuzjazm. Gdy samochód królewski ruszył wolno w drogę, tłum przerwał kordon policyjny i otoczył go ciasnym kołem. Dopiero po kilku minutach policji udało się utorować drogę. Do największych owacyj doszło przed pałacem Buckingham, gdzie mężczyźni podrzucaли kapelusze do góry, kobiety rzuciły chusteczki, a tłum wznosił okrzyki. Grupa Francuzów zaintonowała Marsyliankę, którą tłum podchwycił.

Kiedy samochód wjechał na podwórze zamku, tłum zaczął żądać ukazania się króla. Królewska para niezwłocznie ukazała się na balkonie, przy czym królowa nie zadrżała nawet zdając płaszcza podróżnego. Królowa i król ukłonami dziękowali za owacje. Tłum zaintonował hymn „God save the King“.

Echa milionowych nadużyć skarbowych Masowe aresztowania w Łodzi

Łódź, 23. 7. Tel. wł.

Głośnie swego czasu na terenie Łodzi afera „anonimowców“ którzy narazili Skarb Państwa na straty, sięgające około 10 milio-

nów złotych, ciągle jeszcze jest przedmiotem dochodzeń.

Władze skarbowe z niezwykłą energią prowadzą swe prace, zmierzające do całko-

witego i jak najszybszego zlikwidowania i zatarowania masowych przestępstw skarbowych. Bliżko 270 aresztowanych, bądź zatrzymanych „anonimowców“ stanowią sami Żydzi, których współwyznawcy starają się wszelkimi sposobami ratować przed odpowiedzialnością karną, wyrażając nawet w licznych wypadkach chęć pokrycia strat, wyrządzonych skarbowi.

W toku dochodzeń, które według wszelkich prawdopodobieństw zakończone zostaną dopiero pod koniec roku bieżącego, ustalono, że szeroko rozgałęzioną aferą sięga daleko poza granice Łodzi, gdzie nie tak rygorystycznie ją zwalczano.

Na głębszą uwagę zasługuje fakt, że w większości wypadków stwierdzono zgodną współpracę właścicieli fabryk z anonimowymi odbiorcami, którzy, kryjąc się w cieniu osób podstawionych, nie ponosili żadnych ciężarów, związanych z dokonaniem transakcyj. Udowodniono również, że bardzo często zdarzały się wypadki, iż celowo podstawiony anonimowiec kupował partię przędzy, nie podejmując jej z magazynu fabrycznego, a brał jedynie kwity, upoważniające do odbioru, które następnie odstępował właściwym odbiorcom. Nie będąc przy tym uwidoczniiony w księgach wytwórni przędzy jako odbiorca, uchylał się od świadczeń podatkowych, które w stosunku do jego obrotów wyrażały się sumą niezwykle pokązną.

W toku śledztwa ustalono poza tym, że właściciel wytwórni przędzy, sprzedający anonimowcom towar, brał od nich weksle bez podpisu, które następnie podpisywały osoby, podstawione i nie posiadające żadnego znaczenia w świecie przemysłowym Łodzi.

Charakterystyczne jest tłumaczenie fabrykantów, u których śledztwo wykryło wspomniane weksle z fałszywymi podpisami. Twierdzą oni bowiem obecnie, że nie znali dobrze podpisów odbiorców. Trudno w to uwierzyć, by kupiec, prowadzący ożywione stosunki handlowe, nie znał swego odbiorcy, ani jego podpisu.

Energiczne tempo, w jakim prowadzone są dochodzenia, zahamowało dalsze uprawianie krętaćw żydowskich.

Należałoby również pomyśleć o walce z anonimowcami, żerującymi na terenie handlu węglem i owocami. Jak zdołaliśmy bowiem ustalić, istnieją na terenie Łodzi potężni hurtownicy węgla, którzy sprowadzają z kopalń węgla i sprzedają go drobnym handlarzom węgla w tajemnicy przed władzami. Walkę tę należy przeprowadzić z całą bezwzględnością.

Wieniec na trumnie królowej Marii

Bukareszt, 23. 7. Tel. wł.

Ambasador Rzplitej Raczyński jako wice-dziekan korpusu dyplomatycznego w Bukareszcie złożył dziś w asyście posła Grecji, jako najstarszego dyplomaty w Bukareszcie, oraz posła Portugalii, najmłodszego dyplomaty i radcy ambasady Rzplitej Ponińskiego, wieniec od korpusu dyplomatycznego u trumny królowej Marii w pałacu Cotroceni.

Handlarz żywym towarem w Berezie

Warszawa, 23. 7. Tel. wł.

Benjamin Leszcz, zwany „Benkiem Bolszewikiem“ z Warszawy, wszedł w porozumienie z międzynarodową szajką handlarzy żywym towarem. Terroryzował on kobiety, które wpadły w jego ręce i sprzedawał je do Południowej Ameryki. Gdy na trop przestępstwa wpadła policja, Leszcza aresztowano i osadzono w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej jako nie-winnego i niebezpiecznego przestępcę.

Przygnębienie w Berlinie

z powodu pełnej odbudowy Entente Cordiale

Berlin, 23. 7. Tel. wł.

Mowa króla Jerzego wygłoszona na ratuszu paryskim o niezniszczalności i pełnej odbudowie Entente Cordiale, spadła jak grom z jasnego nieba na Berlin, który nie liczył, że sojusz francusko-brytyjski zostanie tak szybko odbudowany i tak mocno zacieśniony. Wiadomości o konferencjach sztabów generalnych w Paryżu dopełniły miary gorczyczy dyplomacji niemieckiej. Osoby, które uczestniczyły w bankiecie, podczas którego nastąpiła wymiana toastów, opowiadają, że podczas mowy króla Jerzego, gdy padły słowa o demokracji i wolności indywidualnej — hr. Welczek wyglądał jak popularna w Paryżu reklama... człowieka cierpiącego na odciski.

Szczególnie zaskoczony został Berlin nagłą zmianą, jaką zapanowała w prasie włoskiej, która po kilkudziesięciu wierszowym suchym biuletynie o wizycie paryskiej, zmieniła niespodziewanie ton, rozpływa się szeroko i w niezwykle serdecznym, jak na Włochy, tonie o Angli i królu Jerzym.

Rzesa obawia się, że po osiągnięciu porozumienia w sprawie hiszpańskiej porozumienie anglo-włoskie nastąpi również błyskawicznie, jak odbudowa Entente Cordiale, po czym może przyjsć rekonstrukcja frontu Stresy, co w połączeniu z blokiem państw związanych z Francją, postawiłoby Niemcy wobec faktu

dokonanego: kompletnej izolacji w Europie.

Co zyskali Polacy w Czechosłowacji

Dalsze rokowania w toku

PRAGA, 23. 7. Tel. wł.

„Central European Radio“ ogłosiło komunikat, w którym podaje do wiadomości spełnienie ze strony rządu czeskiego wielu postulatów mniejszości polskiej, m. inn. — przyznanie Polakom 5-ciu szkół średnich, tudzież 6-ciu ludowych. W sprawie reszty szkół polskich toczą się nadal rokowania. Rząd czeski zgodził się poza tym na przyznanie Polakom gimnazjum w Orłowej, podczas gdy w gimnazjum realnym w Cieszynie zaproponowane zostaną równoległe polskie klasy.

Wspomniana agencja donosi dalej, że w roku bieżącym zapisało się do szkół polskich w cieszyńskim o 166 dzieci polskich więcej, aniżeli w roku ubiegłym.

Dalej uwzględnił rząd postulaty mniejszości polskiej w sprawie obsadzania probostw w okręgu cieszyńskim kandydatami polskimi.

Co do dalszych postulatów polskiej mniejszości narodowej, spełniono życzenie w sprawie umieszczenia na dworcu kolejowym, tudzież w urzędach pocztowych

w cieszyńskim, tabliczek także i w języku polskim. Władze otrzymały poza tym nakaz respektowania podań Polaków, zredagowanych w ich języku ojczystym. Większa ilość kolejarzy polskich przeniesiona swego czasu z cieszyńskiego do innych okręgów, wróci z powrotem na swe dawne stanowiska.

W końcu nadmieniamy wspomnianą agencją, że nad dalszymi postulatami mniejszości polskiej toczyć się będą rokowania, co do których wyrazić należy nadzieję, że zostaną pomyślnie załatwione.

Katolicy włoscy bronią się przed rasizmem

Rzym, 23. 7. Tel. wł.

Na terenie parafii rzymsko-katolickich rozdzielono w tych dniach ulotki, w których zwraca się uwagę na ostatnie oficjalne oświadczenia Ojca św. papieża Piusa XI. W sprawie polityki rasowej. W ulotkach tych stwierdza się m. inn., że dla chrześcijan nie ten człowiek posiada wartość, który jest wielki co do wzrostu, jest blondynem, lecz ten, którego dusza jest szlachetna. Nowe hasła doprowadzają tylko do niepokoju.

Tragedia służбіstego policjanta

Warszawa, 23. 7. Tel. wł.

Starszy posterunkowy w Mrozach, Józef Czyżewski zgubił korespondencję służbową. Zdesperowany zgubą wzorowy służbista obawiając się konsekwencji, strzelił sobie w głowę z rewolweru służbowego.

Przywieziony do szpitala w Mińsku Mazowieckim Czyżewski zmarł. Tegoż dnia jeden z mieszkańców Mrozów znalazł korespondencję i odniósł ją na posterunek.

Inspektor Pracy Klott

oskarżony o zniesławienie

Warszawa, 23. 7. Tel. wł.

Do 12-go oddziału sądu grodzkiego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia o zniesławienie przeciwko głównemu inspektorowi pracy przy MOS, Marianowi Klottowi.

Ze skargą wystąpił zawieszony w urzędowaniu b. inspektor pracy w Kielcach, inż. Konopczyński, który twierdzi, że inspektor Klott zniesławiał go w liście do Ministerstwa Onieki Społecznej i przed komisją

in., że działa on na szkodę pracowników obniżając im uposażenie i wpływając na przedłużenie czasu pracy robotników.

Na rozprawę powołani będą w charakterze świadków minister opieki społecznej Marian Zyndram Kościakowski i znani działacze robotniczy, Jan Kwapiński, Zygmunt Żuławski, Antoni Chyp i Zaborowski. Akt oskarżenia popierać będzie adw. Ign. Ettinger.

Proces znajdzie się na wokandzie sądowej w połowie m. sierpnia.

SZANUJ SWOJ GROSZ

Kupując MEBLE w „KATOWICKIM DOMU MEBLI”

KATOWICE, ul. Sławska 19

oszczędzisz wiele pieniędzy. Polecamy wielki wybór solidnych mebli jak: jadalnie, sypialnie, gabinety itd. Sypialnia dębowa zł. 255. Kuchnia z 7-miu części zł. 110. Przyjmujemy obligacje pożyczek państwowych. Do każdej sprzedanej sypialni dodajemy bezpłatnie leżankę. Dostawa bezpłatna.

Niedziela
24
Lipca 1938

Dziś: Kunegundy
Jutro: Jakuba
Wschód słońca: g. 4 m. 06
Zachód: g. 20 m. 05
Długość dnia: g. 15 m. 59

RADIO

Niedziela, 24 lipca 1938 r.

Katowice, 6,15 Płyty. 7,20 Orkiestra dęta. 8,35 „Piękno ogrodu Bylinowego” — pogadanka Władysława Włosa. 8,45 Płyty. 9,05 „Bezroskie dni w Czatkowicach” — reportaż. 9,15 Regionalna transmisja z Krzemienia. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 „Miłość w życiu Orzeszkowej” — szkic literacki. 13,15 „Pani przy kierownicy” — pogadanka. 13,20 Muzyka obładowa. 15,00 Audycja dla wsi. 16,30 „Węzeł” — słuchowisko. 17,10 Recital fortepianowy. 17,40 Tygodnik dźwiękowy. 18,10 Podwieczorek przy mikrofonie. 20,05 „Co niedzieli” — brzmie pioseneczka, gro muzyka. 20,33 Wiadomości sportowe. 21,00 „Melomani” — wesoła audycja. 21,30 Transmisja fragmentów I-go meczu pływackiego Polska — Finlandia. 22,10 Płyty. 22,15 „Dina” — wodevil. Na motywach komedio-opery Stanisława Bogusławskiego.

Katowice — miasto

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11. Tel. 349-81.
ODDZIAŁ: KATOWICE, MARJACKA 5, TEL. 328-21

KATOWICE. Capitol: Tajny agent. Casino: Świat mówi o nas. Colosseum: Diabelska eskadra. Słonec (dawnej Rialto): Linia Maginota. Stylowy: 1) 39 kroków. 2) Orient Expres. Union: Bar Karola.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Sherlock Holmes i nadprogram.

ZALĘŻE. Raj: 1) Warszawska cytadela. 2) Droga w nieznane.

KATOWICE-DAB. Dębina: 1) Jasnowidz. 2) Metropolita.

(K) DO KATOWIC powróciła wycieczka Wspólnoty Interesów, która pod hasłem „Poznaj polskie wody” zwiedzała przez 10 dni różne ośrodki Polski. W wycieczce uczestniczyło około 500 robotników.

(K) PRZYTRZYMANIE. Na 22 bm. policja w Katowicach przytrzymała Adolfa Dziedzica bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego ze względu na kradzież przez Sąd Grodzki w Katowicach. Dziedzica policja osadziła w więzieniu (Wka).

(K) KRADZIEŻ APARATU RADIOWEGO. Podczas nieobecności domowników do mieszkania Alfreda Malcherczyka z Katowic (ul. Lompa 2) dnia 22 bm. włamali się nieznani sprawcy za pomocą podrobionego klucza. Złodzieje widocznie mieli apetyt tylko na aparat radiowy marki „Philips”, gdyż nic więcej nie zabrawszy, ułotnili się w nieznanym kierunku. Wartość aparatu wynosi 280 złotych. (Wka)

Katowice — powiat

ODDZIAŁY: MYSŁOWICE, BYTOMSKA 2, SIEMIANOWICE, DAMROTA 2, SZOPIENICE, UL. SIENKIEWICZA 10.

SIEMIANOWICE. Kameralne: 1) Ostatnia salwa. 2) Koniec pani Cheney. Apollo: 1) Król i chórzystka. 2) Na krawędzi życia.

SZOPIENICE. Colosseum: 1) Orient Expres i nadprogram. Heli: 1) Dyplomatyczna żona. 2) Królewskie melodie. Baltyk: zamknięte.

MYSŁOWICE. Odeon: nieczynne. Helios: 1) Obrońcy Rio Grande. 2) Pierwszy pocałunek. Adria: 1) Pieśń skazanców. 2) Nadprogram.

MEBLE największy wybór na Śląsku.
MEBLE najdogodniejsze warunki na Śląsku
MEBLE najtaniej kupuje się na Śląsku
tylko w firmie

Chorzowska Centrala Mebli
Chorzów I, Dworcowa 4, Tel. 400-79



Filia Chorzów I. Wolności 1.
PROWADZIMY ORYGINALNE
poznajskie pomorskie
pokoje, sypialnie, jadalnie, kuchnie

Po śladach na murawie

wyśledzono złodziei

Gdy w ubiegłym miesiącu woźnica jednej z hurtowni piwa w Siemianowicach zajęty był znoszeniem piwa do piwnicy restauracji Stankiego, do furmanki pode-

szli: Wilhelm Niemiec, Ewald Sala, Ernest Bula i Józef Kandzia, który skradł beczkę piwa, zanieśli je do pobliskiego ogrodu i tam ją opróżnili. Następnie włamali się

oni do składu rzeźniczego Elżbiety Grządzielowej i skradli większą ilość kielbasy i różnych tłuszczy. Zaraz potem włamali się do komórki niejakiej Nowakowej i skradli kilka kur.

Prowadząca dochodzenia w tej ostatniej sprawie policja zauważyła ślady bu-

Dom Parafialny

stanie w M. Dąbrowce

Ostatnio przystąpiono w Małej Dąbrowce, w pow. katowickim, do budowy domu parafialnego.

Obecnie prowadzi się w przyspieszonym tempie roboty ziemne. Prace te wykonują bezinteresownie członkowie organizacji katolickich i narodowych, m. inn. członkowie Stronnictwa Pracy.

Dom będzie jednopiętrowy i pomieści wielką salę na 500 miejsc. W sali tej mieścić się będzie scena do przedstawień i występów. Prócz tego w domu mieścić się bę-

dą mniejsze salki do zebrań i pokoje mieszkalne dla zarządcy. Koszt budowy domu wyniosł od 80 do 100 tysięcy złotych. Jak dotąd jednak nie zdołano jeszcze uzyskać żadnych pożyczek na budowę, oprócz 2.000 cegieł, przydzielonych bezpłatnie przez zarząd gminny.

Mimo piętrzących się trudności, należy się spodziewać, że Mała Dąbrowka już wkrótce zyska nowy ośrodek pracy chrześcijańsko-społecznej. (kb.)

„KANADYJKA” zastrzeżona
Tapczany tapicerskie i higieniczne. Cała pościel mieści się wewnątrz.
Pierwszorzędne! gwarantowane! Dogodne warunki spłaty
Skład fabryczny: KATOWICE, ulica Kościuski 3. tel. 338-25

Kanapy - Łóżka
Fotele - Łóżka
automatycznie rozkładane

DWIE STRAŻE POŻARNE

poszukiwały topielca

W czasie kąpieli w stawach przy kopalni „Kleofas” w Zależu wydarzył się śmiertelny wypadek. Kąpiący się tam ślusarz 19-letni Guenter Buchwald z Chorzowa-Klim-

zowca (ul. Hetmańska) dostał się w pewnym momencie pod wodę. Gdy przez dłuższy czas nie ukazywał się na powierzchni, zaalarmowano straż pożarną kopalni „Kleofas”, a następnie ochotniczą straż pożarną Katowic i przystąpiono do przeszukiwania głębokiego stawu.

Poszukiwania prowadzone do późnej nocy z piątku na sobotę, pozostały chwilowo bez wyniku.

Od Administracji

Szan. Czytelnikom Bielszowic i okolicy podajemy do wiadomości, że Staniszek Alfons i Alajz przestali być naszymi sprzedawcami gazet.

Uroczysty obchód

Święta Pułkowego w Katowicach

W sobotę 23 i w niedzielę 24 bm. obchodzi pułk, stacjonujący w Katowicach, swe doroczne święto. W tym celu prezydent miasta wydał odezwe do obywateli miasta, w której m. in. wzywa:

W sobotę o godz. 9-tej odbyła się msza żałobna w kościele garnizonowym, po czym złożono wieniec na płycie Powstańca na Placu Wolności.

O godz. 21-ej odbył się uroczysty Apel



Płk. Saszałuk składa wieniec na płycie Nieznanego Powstańca w Katowicach, w przeddzień święta katowickiego pułku piechoty

„Aby radosnym uczuciom obywateli naszego miasta, żywnym do polskiego żołnierza a w szczególności do Naszego Pułku, dać należyty wyraz zewnętrzny, apeluję do wszystkich obywateli, aby udekorowali swą domy chorągiewkami o barwach narodowych, wzięli jak najliczniejszy udział w uroczystościach Święta Pułkowego”.

Uroczystości Święta Pułkowego odbywają się według następującego programu:

Poległych Żołnierzy Pułku na boisku „Pogoni” w Katowicach przy ul. Kościuski.

W dniu 24 lipca o godz. 9-tej uroczysta msza św. polowa na boisku „Pogoni”, po czym odbędzie się wręczenie odznak pułkowych i przekazanie pułkowi sprzętu wojkowego. O godz. 11-tej defilada przed władzami w rynku przed teatrem. O godz. 17-tej zabawa żołnierska na Buglowiznie. (Wka)

JANÓW ŚL. Słonec: 1) Historia jednej nocy. 2) Raj na ziemi.

KOCHŁOWICE. Bajka: Ostrożnie z miłością oraz nadprogram

NOWA WIEŚ. Piast: 1) Rapsodia. 2) Diana Szanghaju. Sienkiewicz: 1) Korsarze. 2) Romantyczny milioner.

BIELSZOWICE. Śląskier: 1) Jej największy błąd. 2) Książe X.

PAWŁÓW. Eden: zamknięte.

(K) PIELGRZYMKI DO GIDEL wyrusza z parafii św. Andrzeja Boboli w Nowej Wsi, dnia 3 sierpnia br. pod przewodnictwem Jana Wrzciony. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 26 lipca br.

Sprzedawcy - dekoratora

branży wełnianej, chrześcijanina, zdolnego, dobrze się prezentującego, poszukuje od zaraz skład fabryczny, poważnej fabryki sukna w Katowicach. Oferty własnoręczne z życiorysem, odpisami świadectw, referencjami, fotografią należy złożyć do „Piłne” do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Katowice, Rynek 11.

tów na rozmokłej ziemi przed komórką. Wkrótce potem aresztowano podejrzanego o kradzież Wilhelma Niemca, którego buty zgadzały się dokładnie ze śladami na ziemi. Wzięty w krzyżowy ogień Niemiec przyznał się do wszystkich trzech kradzieży i wydał swych współników.

Na rozprawie, która odbyła się w Sądzie w Katowicach Niemiec skazany został na 7 miesięcy więzienia, Sala na 10, Bula na 6 i Kandzia również na 6 miesięcy.

Należy dodać, że Niemiec aresztowany został w chwili, gdy oprawiał skradzione Nowakowej kury. (b)

Choroba przyczyną desperackiego kroku

W swym mieszkaniu w Chorzowie popełnił samobójstwo, wieszając się na sznurku, 49-letni Jerzy Kewic. Przybyli domownicy nie zdołali przywrócić denata do życia.

Powodem rozpaczliwego kroku była przewlekła choroba, na którą Kewic od dłuższego czasu cierpiał. (c)

Firanki i nowoczesne dekoracje okien

Menczel

Katowice, Pl. Marsz. Piłsudskiego nr. 2.

(KP) ZAMKNIĘCIE DROGI. Wydział Powiatowy Katowice zawiadamia, że z dniem 26 lipca br. zamknięta zostanie na przeciąg 6 tygodni z powodu robót drogowych droga gminna Brzezinka — Wesoła od km. 0.0 — 1,8 tj. od drogi państwowej Mysłowice — Kosztowy do ul. Wolności w Brzezince. Objazd do Wesołej i do cegielni w Brzezince II (Polarysz) i z powrotem ul. Kościuski, Leśną, Ludygi i Wolności. (Wka)

Chorzów — miasto

ODDZIAŁ: CHORZÓW, ZJEDNOCZENIA 2, TEL. 406-25

CHORZÓW. Apollo: 1) Życie ulicy. 2) Panowie z towarzystwa. Colosseum: 1) Prawo młodości. 2) Trafalgar. Delta: 1) Zielony sygnał. 2) Zabronione szczęście. Rozrywy: 1) Tajny wywiad. 2) Królowa Wiktorja. Rialto: 1) Śmiertelny skok. 2) Syzyf 77.

(Ch) KASA CHORYCH ZAWIADAMIA, że dyżur niedzielny dla członków tuż Kasy Chorych w dniu 24 bm. 1938 r. pełnić będą: lek. med. Pawłowski, Chorzów I, ul. Wolności 3, dr. Pruski, Chorzów II, ul. Bytomska 8. Dyżur trwać będzie od soboty, dnia 23 bm. 38 r. godz. 12-ta w południe do poniedziałku, dnia 25 bm. godz. 8 rano

(Ch) POLICJA CHORZOWSKA przytrzymała dwóch złodziei: Jerzego Krauzego i Huberta Knefia z Chorzowa, za dokonanie kradzieży z okna wystawowego składu Reichmana w Chorzowie. Obydwu złodziei przekazano do dyspozycji władz sądowych. (c)

Świętochłowice — powiat

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: 1) Ostatni akt zemsty. 2) Małżeństwo z pozoru. Colosseum: 1) Cienie Paryża. 2) Kalif z Bagdadu.

PIEKARY ŚL. Uciecha: Korsarze. Apollo: 1) Groźny Bill. 2) Podwójne wesele. 3) P. A. T.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskier: 1) Dzisiejsza miłość. 2) Zdobywca serc.

NOWY BYTOM. Patria: 1) Magiczny klucz. 2) Tylko ty.

LAGIEWNIKI. Raj: 1) Kurier carski. 2) Dziewczyna z temperamentem.

ORZEGÓW. Świątowid: Trafalgar i nadprogram.

RUDA ŚL. Baltyk: 1) Cały Paryż śpiewa. 2) Melodie cygańskie. Piast: Szalona Claudette i nadprogram.

LIPINY. Colosseum: Więcej niż sekretarka i Śpiewający kowboy. Casino: zamknięte.

CHROPACZÓW. Śląsk: nieczynne.

(Ch) UMORZENIE POŻYCZKI. Na ostatnim posiedzeniu Rady Gminnej w Rudzie naczelnik zakomunikował członkom rady, że pożyczka w kwocie 575.000 zł. zaciągnięta przez gminę ze Skarbu Śląskiego na budowę osiedli dla bezdomnych, została umorzona. Zaznaczyć należy, że za kwotę tę gmina wybudowała 40 domów, w których znalazło pomieszczenie 324 osób.

PO LIKWIDACJI fideikomisu pszczyńskiego

W ostatnim Dzienniku Ustaw R. P. uka-
zało się rozporządzenie Rady Ministrów z
dn. 13 lipca br. o likwidacji fideikomisu
Pszczynskiego. Według tego zarządzenia
wszelkie uprawnienia członków rodziny,
oparte na przepisach prawnych, normują-
cych ustroj fideikomisu Pszczyńskiego lub
na podstawie uchwał rodzinnych, wygasły z
dnem 13 sierpnia 1937 roku, jako w dniu
rozwiązania fideikomisu. Wyjątek stanowią
uprawnienia do świadczeń majątkowych,
nabyte przed tą datą w postaci: utrzymania,
mieszkania, apanaży, wyprawy, pensji wdo-
wiej, kosztów wychowania i kształcenia. U-
stają one ze śmiercią uprawnionego, o ile
nie wygasły wcześniej, w myśl przepisów o
ustroju byłego fideikomisu, w myśl uchwał
rodzinnych, lub umów szczególnych.

Za zobowiązania, obciążające majątek fi-
deikomisy lub samego dzierżyciela w dniu
13 sierpnia 1937 roku, odpowiada osoba,
która w tym dniu stała się pełnoprawnym
właścicielem majątku fideikomisy, w
zgodnie z jej spadkobiercy, według zasad
odpowiedzialności z tytułu spadkobrania.

Wierzyciele, posiadający roszczenia z ty-
tułu zobowiązań, obciążających majątek fi-
deikomisy, mogą żądać zabezpieczenia
rzecznego tych roszczeń, o ile w ciągu sze-
ściu miesięcy od wejścia w życie niniejsze-
go rozporządzenia zgłoszą do sądu hipotecz-
nego wnioski w trybie, odpowiadającym
przepisom postępowania hipotecznego, o u-
jawnienie zabezpieczenia w księdze grunto-
wej choćby przez ostrzeżenie. Wierzytelno-
ściom, zgłoszonym w tym terminie, służy
również stopień pierwszeństwa.

Za nieujawnione w księdze gruntowej do
dnia 13 sierpnia 1937 roku zobowiązania, któ-
re obciążały majątek fideikomisy oraz za
zobowiązania osobiste dzierżyciela tego ma-
jątku, nie odpowiadają części majątku fidei-
komisy, które zostały lub zostaną zby-
te:

1) Skarbowi Państwa na pokrycie po-
datków, opłat stemplowych i skapitalizowa-
nych opłat górniczych; 2) przedmiotem
prawnym według programu sanacyjnego z
dnia 24 kwietnia 1937 roku, przyjętego prze-
dzierżyciela majątku fideikomisy, w
szczególności: a) Państwowemu Bankowi
Rolnemu na spłatę wierzycieli zagranicz-
nych; b) spółkom akcyjnym tytułem wkła-
du rzeczowego; c) na zaspokojenie zob-
owiązań wobec Kasy Pensyjnej i zapomog-
owej, urzędników książęco-pszczyńskich w
Pszczynie z tytułu zobowiązań dopłat eme-
rytalnych; 3) na zaspokojenie zobowiązań
patronacji oraz na zaspokojenie roszczeń
Pszczynskiego Bractwa Górniczego.

Hipoteki lub dług gruntowe, ustanowio-

Harcerze węgierscy na Śląsku

W sobotę w godzinach popołudnio-
wych przyjechała do Katowic wycieczka
harcerzy węgierskich w liczbie 28 osób.
Harcerze węgierscy przebywali wraz z
harcerzami ze Śląska na obozie w Kry-
nicy. Protektorat nad gośćmi obia-
ł prezes Towarzystwa Polsko - Węgierskiego,
p. Chomrański.

Harcerze zwiedzą w niedzielę hutę
„Piłsudski” w Chorzowie, a następnie
odjadą do Budapesztu. (W)

Zakończenie sporu w bielskim przemysle włókienniczym

Długotrwały spór zarobkowy w prze-
mysle włókienniczym okręgu bielskiego
został rozstrzygnięty orzeczeniem roz-
jemczym, wydanym przez Komisarza De-
mobilizacyjnego w Katowicach. Na pod-
stawie tego orzeczenia, dotyczącego
wszystkich kategorii robotników prze-
mysłu tekstylnego, płace robotnicze zo-
stały podwyższone przeciętnie o ok. 5
procent.

Wypadki w szybie

Na szybie „Wilson” kopalni „Giesche” w
Janowie, z nieustalonych dotąd powodów
zerwała się lina od klatki wyciągowej i znaj-
dująca się w ruchu klatka z wózkami, na-
pełnionymi węglem, runęła ze znacznej wy-
sokości na dno szybu, rozbijając się zupeł-
nie. Na szczęście wypadek ten nie pociąg-
nął za sobą ofiar w ludziach tylko spowodo-
wał małą przerwę w normalnej pracy.

Pożar

W nocy na 23 bm. pieczono pączki w mies-
zaniu kupca Maksymiliana Nieświerza w Ka-
towicach-Bogucicach. W pewnej chwili zapalił
się smalec, a następnie rozlał się na mieszkanie,
powodując pożar. Dopiero zaalarmowana straż
pożarna zdołała pożar ugasić. Na szczęście żad-
nego wypadku z ludźmi nie było. Szkoda wy-
nosi około 200 złotych. (Wka)

ne w myśl wymienionego Programu Sana-
cyjnego, w związku z zabezpieczeniem lub
zaspokojeniem zobowiązań wobec Kasy Pen-
syjnej i zapomogowej urzędników książęco-
pszczyńskich, korzystają z pierwszeństwa
przed wszystkimi zobowiązaniami nieujaw-
nionymi w księdze gruntowej do dnia 13
sierpnia 1937 roku, które obciążały majątek
fideikomisy oraz zobowiązaniami osobi-
stymi dzierżyciela księcia von Pless.

Sąd hipoteczny przeprowadził z urzędu
wykreślenie w księgach gruntowych wpi-
sów, dotyczących węża fideikomisy.

Zarząd lasów pszczyńskich

(d) Z majątku zmarłego księcia Pszczyńskie-
go przejął Zarząd Lasów Państwowych 22 ty-
siące hektarów lasu za zaległości podatkowe.
Zarząd tych lasów znajduje się obecnie w Cie-
szynie.

Wycieczki polskie i zagraniczne

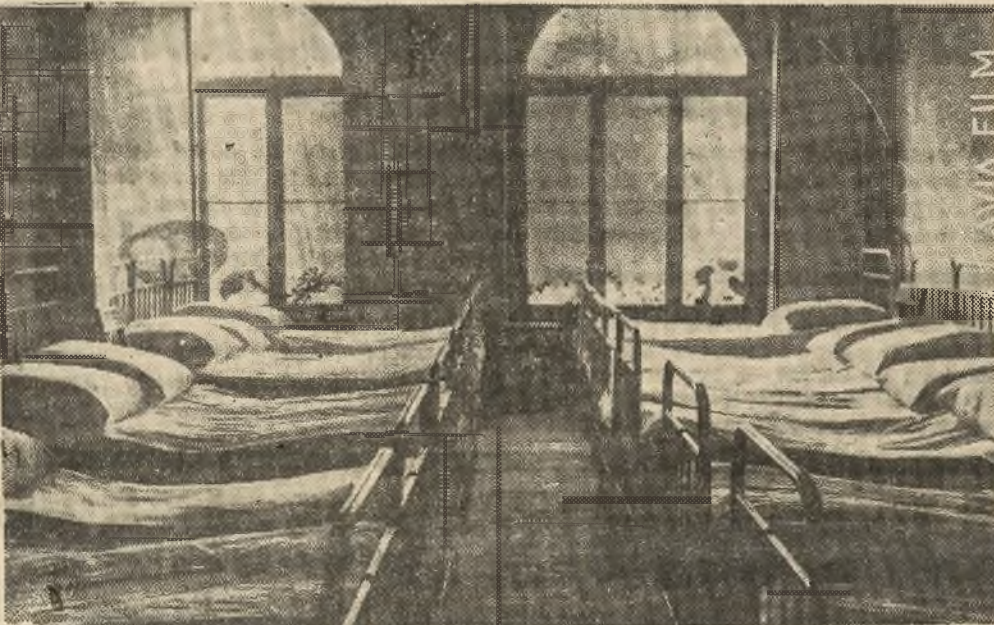
zatrzymują się w domu wycieczkowym w Katowicach

Akcja na rzecz skierowywania ruchu
propagandowo - turystycznego na Śląsk,
znalazła wreszcie zastosowanie i rozwią-
zanie, gdyż Katowice posiadają dom wy-
cieczkowy, który jest w stanie dostarczyć
wygodnego pomieszczenia i taniego od-
żywienia wycieczkom, kierującym się na
Śląsk ze wszystkich stron kraju.

Dom ten mieszczący się przy ul. Mi-
kiewicza 16, prócz zabezpieczenia nocle-
gowego i żywnościowego dla wycieczek,
popiera we własnym zakresie turystykę w

Prócz tego, dom wycieczkowy „Prze-
łot” utrwała łączność z młodym pokole-
niem całego kraju, realizowaną zbiorowy-
mi noclegami i wyżywieniem młodzieży
szkolnej, wędrującej po Śląsku w celach
naukowych.

Podkreślić należy fakt, że istnienie te-
go rodzaju placówki w Katowicach, speł-
niającej ważną rolę nie w celach zysku,
lecz wybitnie w kierunku społecznym —
odgrywa rolę instytucji wyższej użytecz-
ności publicznej.



Dom wycieczkowy „Przełot” w Katowicach. Fragment sypialni zbiorowej.

obrzebie Śląska, ogólnopolską w stronę
Śląska i zagraniczną w Polsce, krajo-
znawstwo i kult sportów, zwłaszcza wśród
młodzieży szkolnej.

Instytucja ta, założona przed dwoma
laty w charakterze spółdzielni, ma sze-
reg założeń, które stawiają ją w rzędzie
placówek wybitnie wartościowych w
dziedzinie gospodarczo - społecznej, kul-
turalno - oświatowej i wychowawczo-
obywatelskiej. Założenia jej idą w kierunku
koncentrowania informacji o Śląsku i
jego osobliwościach w połączeniu ze
zwiedzaniem miejsc pracy górniczej i
przemysłowej.

To też dziwić się należy, że instytucja
ta nie zainteresowała się dotąd tak czyn-
niki miarodajne jak i sfery zainteresowa-
ne akcją propagandy i turystyki na Ślą-
sku, tym bardziej, że wspomniana spół-
dzielnia powstała wysiłkiem nielicznej
grona osób, doskonale rozumiejących
potrzebę tego rodzaju placówki na tere-
nie Katowic, a nie dysponujących żadnym
kapitałem, prócz własnych oszczędności
w formie złożonych udziałów.

O popularności „Przełotu” poza grani-
cami kraju, świadczy najlepiej fakt, że w
bież. sezonie gościli w nim wycieczki
studentów duńskich, szwedzkich, węgier-
skich, a nawet perskich.

Każdy może skakać

ze spadochronem

Staraniem i kosztem Śl. Okręgu Woje-
wódzkiego LOPP. stanęła w Bielsku wie-
ża spadochronowa. Szkolenie skoczków
spadochronowych odbywa się tam od

miesiąca. Zorganizowano dwa kursy, któ-
re ukończyło 63 (w tym 3 kobiety) skocz-
ków spadochronowych I. stopnia. Świad-
czy to o wielkim zainteresowaniu się

Wielkie afery drzewne

czekaia na epilog sądowy

Z początkiem bieżącego roku głośna by-
ła afery inż. Leona Tombaka, Żyda z Kra-
kowa (ul. Zybkiewiczza 16), który, będąc
dostawcą drzewa t. zw. kopalniaków dla kil-
ku concernów węglowych, a w szczególno-
ści dla Polskich Kopalń Skarbowych, dopu-
ścił się wielkiego nadużyć. Na mocy decyzji
sędziego śledczego osadzono go w więzieniu.

Po ukończeniu dochodzeń Tombak został
wypuszczony na wolną stopę za wysoką kau-
cją. Straty, jakie poniósł Skarb Państwa, się-
gały sumy pół miliona zł.

Inż. Tombak nabywał drzewo w lasach
państwowych, skąd następnie wysyłał je do
„Skarbofermu”. Drzewo to jednak w dro-

dze... rośło. Gdy transport przybywał do
miejsc przeznaczenia, kwitowano odbiór
prawie dwa razy większej ilości niż w rze-
czywistości wysłano. Stwierdziły to docho-
dzenia, wszczęte w tej sprawie przez Naj-
wyższą Izbę Kontroli Państwa.

Aresztowanie inż. Tombaka wywołało
wówczas olbrzymie poruszenie, zwłaszcza
wśród większych kupców branży drzewnej

Poruszenie to tłumaczono sobie po-
wszechnie tym, że inż. Tombak był człowie-
kiem bardzo zamożnym i znanym w szer-
kich kołach handlowych. Znany był także,
jako plenipotent hrabiego Potockiego z
Krzeszowic.

Nalwnych nie sleja

Do inwalidy Jana Pytlika podszedł na
polach pod Welnowcem jakiś osobnik,
który okazał mu kopertę, zawierającą
rzekomo 800 marek niemieckich, i zapro-
ponował doskonały interes. Mianowicie
oświadczył, mu, że nie ma czasu na wy-
mianę marek na złote, a ponieważ gwał-
townie potrzebuje pieniędzy, skłonny jest
sprzedać mu te 800 marek za 40 złotych.

Pytlik wręczył mu żadaną kwotę i wziął
kopertę z banknotami, które okazały się...
skrawkami papieru.

Zawiadomiona o tej transakcji policja
wszczęła dochodzenia i wkrótce ujęła
oszustą, którym okazał się Jan Waleński
z Poznania.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie
Grodzkim w Katowicach, Waleński ska-
zany został na 4 miesiące więzienia. (b)

Zakończenie kursu radiotechnicznego

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy
przy współpracy i poparciu Dyrekcji Rozgło-
śni Polskiego Radia w Katowicach zorganizo-
wał na wiosnę 180-godzinny kurs radiotech-
niczny, który trwał od dnia 16 kwietnia do
dnia 2 bm. Na kurs uczęszczało przeszło 50
słuchaczy, przeważnie spośród rzemieślników i
młodzieży rzemieślniczej ze Śląska i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Program kursu obejmował ostatnie zdobyc-
cze techniki radiowej, zakładanie anten poje-
dyńczych, zbiorowych i centralnych, montaż i
reparację odbiorników radiowych, a wreszcie
zagadnienia związane z zakłóceniami w odbio-
rze radiowym i usuwaniem tych zakłóceń, któ-
re pochodzą od wszelkich motorów i przy-
rządów elektrycznych, dotkliwie dają się o-
dczuwać zwłaszcza na Śląsku i w Zagłębiu ja-
ko w ośrodkach najbardziej uprzemysłowio-
nych. Ponieważ równocześnie Śląsk i Zagłę-
bie Dąbrowskie są terenami najlepiej zradiofo-
nizowanymi — sprawa walki z zakłóceniami
w odbiorze radiowym jest tu szczególnie waż-
na i wymagająca znacznej liczby wyszkolone-
go personelu. Rzemieślnicy chętnie specjalizu-
ją się w radiotechnice, w ten sposób bowiem
rozszerzają swe możliwości zarobkowe.

Kurs radiotechniczny przy Śląskim Instytu-
cie Rzemieślniczo-Przemysłowym ukończyło 25
słuchaczy, którzy otrzymali odpowiednie świa-
dectwa.

Przed wycieczką do Zaleszczyk

Pragnący wziąć udział w dorocznej wy-
cieczce do Lwowa, Zaleszczyk i Czerniowiec
(Rumunia) winni zgłosić się niezwłocznie do
Sekretariatu wycieczki w Katowicach, ul. Pił-
sudskiego 15, tel. 342-50 (I.O.P. Zjednoczenie).

Przypominamy, że pociąg odchodzi z Kato-
wic 13 sierpnia br.

Uczestnicy wycieczki wracają indywidual-
nie po co najmniej sześciodniowym pobycie w
Zaleszczykach, najpóźniej jednak do 13 wrze-
śnia 1938 r.

Z sądów

W Sądzie Grodzkim w Katowicach odbyła
się rozprawa karna przeciwko Franciszce Obra-
cajowej z Katowic-Ligoty, która w piśmie skiero-
wanym do Dyrekcji Kolei Państwowych w
Katowicach pomówiła właściciela domu, urzę-
dnika kolejowego, Romana Brudnioka, że jest on
Niemcem.

Polleja katowicka ujęła 18 czerwca br.
szajkę przestępców, a mianowicie Jana Ser-
kowskiego, Annę Giernach i Annę Pankiewicz,
pochodzących z Krakowa. Przyjechali oni na
gościnne występy do Katowic i zaraz na wste-
pie skradli w firmie „Textyl” przy ul. 3-go
Maja w Katowicach 180 zł. w gotówce

Wczoraj odpowiadali oni przed sądem w
Katowicach, który skazał Serkowskiego i An-
nę Giernach na 8 miesięcy więzienia, a Annę
Pankiewicz na 6 miesięcy. (b)

młodzieży sportem spadochronowym.

Kursy na wieży w Bielsku odbywają
się i 1 i 15 każdego miesiąca, a skoki dla
publiczności urządza się w środy, soboty
i niedziele.

Wszelkich informacji w sprawach kur-
sów i skoków na wieży spadochronowej
w Bielsku udziela tamt. Ośrodek Propa-
gandy LOPP. przy ul. 3-go Maja 5. Tam
należy również kierować podania na kurs
z zaznaczeniem daty urodzenia i miejsca
zamieszkania.

Obecnie jednak okazało się, że porusze-
nie to miało swe głębsze przyczyny, dalsza
bowiem kontrola i dochodzenia wykazały, że
i inni dostawcy popełniali tego samego ro-
dzaju nadużycia. Sprawa ta jest tym pikant-
niejsza, że musieli oni współdziałać z kimś,
to im pomagał, gdyż tego rodzaju nadużyć
nie mogli popełnić sami.

W aferę tę zamieszane jest kilka firm ży-
dowskich, przeciwko którym wdrożono do-
chodzenia. Na razie bliższych szczegółów tej
afery, jak i nazwisk zamieszanych w nią o-
sób, nie możemy ujawniać. (b)



W cztery oczy

Ofiara nieuczciwego pracodawcy

— IRENA G. Z KATOWIC. List Pani, pełen bólu i łez jest jednym wielkim aktem oskarżenia, wystosowanym pod adresem wszystkich mężczyzn. Prawda, że los doświadczył Panią ciężko, że wyrządzono Pani największą krzywdę, jaką tylko można wyrządzić kobiecie i pracodawca ów jest człowiekiem więcej niż nieludzkim, ale, niestety, nie ma takiego artykułu kodeksu karnego, który by mógł być zastosowany w stosunku do niego, bo przecież ani nie użył on przemocy, ani też nie groził wydaleniem Pani z pracy na wypadek nieuległości. Po prostu sama Pani szła w paszczę lwa, sama Pani sobie kopała grób. Wprawdzie była Pani młodą dziewczynką i nie znała Pani życia, nie patrzyła Pani w przyszłość i dlatego miał on bardzo ułatwione zadanie zdobyć Pani, ale przecież każda kobieta ma pewną dozę intuicji, która jest jak dzwonek alarmowy, dający znać rozumowi, że coś jest nie w porządku. Przecież napewno zdawała Pani sobie sprawę z tego, do czego pracodawca Pani zmierza. Normalnie bowiem bywa tak, że kobieta daje pracę, a pracodawca płaci odpowiednią pensję większą, niż się normalnie w danym zawodzie zarabia, to już jest znak, że ma w tym jakiś cel, a jeśli w dodatku, będąc żonatym, zaprasza swą pracowniczkę do kłna, na wycieczki i na kolacje do restauracji, to już jest jasne, do czego to wszystko prowadzi. A tak przecież było w tym wypadku. Skoro Pani wiedziała, że chlebodawca jest żonatym, a przy tym o 20 lat od Pani starszy i, że się stara o Pani względy, to trzeba go było trzymać w przyzwolonej odległości od siebie. Trzeba mu było powiedzieć wręcz, że owszem, płaci Pani pensję, więc będzie Pani sprzedawała w jego sklepie, ale sama nigdy się Pani nie sprzeda. W najgorszym razie byłby Panią w jakiś czas później i pod jakimkolwiek pretekstem zwolnił z posady i byłaby Pani może jakiś czas bezrobotna, ale nigdy by nie stało się to, co się stało, nigdy by się Pani nie uważała wyrzuconą poza nawias uczciwego Społeczeństwa. Tak więc niech się Pani uderzy w pierś i przyzna, że jakkolwiek winą pracodawcy jest wielka, jakkolwiek jest on podłym człowiekiem, to jednak jest tu również dużo Pani winy. Ale trudno. Złaziła Pani nie pierwsza i nie ostatnia, tak jak nie ostatnia Pani czuje się wyrzucona poza nawias społeczeństwa.

Droga Pani. Jeżeli ktoś raz zrobił złe i zdaje sobie sprawę z tego, że to jest złe, cierpi z tego powodu, to nie powinien powtarzać tego samego błędu po raz drugi. Nauczona smutnym doświadczeniem, skrzywdzona przez tego mężczyznę, powinna Pani

być bardziej ostrożna, wziąć się do jakiegokolwiek bądź pracy i raczej umrzeć z wysiłku i przemęczenia, niż upaść tak nisko, niż się stoczyć tak, jak się Pani stoczyła. Nie potępiam Pani, ale chcę być surowym sędzią, bo czym wyrok jest surowszy, tym pewniejsza jest poprawa grzesznika. Mówię poprawa, bo wiem, że się Pani musi poprawić, że wybił się Pani z głowy myśl o samobójstwie, bo Bóg Pani dał życie i tylko Bóg może nim rozporządzać. Może Panią zabrać wcześniej, niż się Pani zdaje, a może Pani dać możność odcięcia się od winy, dać Pani możność pokuty i poprawy.

Pani G.! Ludzie popełniali jeszcze większe grzechy niż Pani, popełniali zbrodnie, a jednak Bóg im przebaczył więc dla czegożby Pani nie przebaczył. Sytuacja Pani jest wprawdzie rozpaczliwa ale bynajmniej nie beznadziejna. Niech Pani nie załamuje rąk w niemoję rozpacz, niech Pani nie wylewa potoków łez, lecz niech się Pani weźmie za bary, niech Pani wytyczy w tym kierunku resztki swych sił, bo dłużej Pani nie może

nowe życie z Bogiem. Niech Pani idzie do spowiedzi i zrzuci z siebie ciężar win, niech wypowiada się szczerze, niech w sercu Pani zamieszka Bóg, a zobaczy Pani, jakiej ulgi Pani dozna, ile to weleje w Pani serce otuchy. Poczuj się Pani, jak gdyby odrodzona, poczuje Pani przypływ wielkiej fali otuchy, przypływ energii i chęci do wydobycia się z tego błota, w którym Pani ugrzęzła. To niech będzie pierwszym Pani krokiem ku jaśniejszej, lepszej przyszłości. Ponieważ zaś jest Pani bez środków do życia, niech się Pani zwróci do jednego ze stowarzyszeń, które się opiekują tego rodzaju dziewczętami, niech Pani tam otworzy swe serce i pokaże, że zamiast zła i występku gości tam teraz Bóg, a na pewno nie odmówią Pani pomocy, na pewno znajdą jakąś radę na to, aby Pani móc się wydostać z tej sytuacji. Niech Pani jednak pamięta, że żadna praca nie hańbi, że żadnej pracy uczciwej nie należy się wstydić i niech Pani z wdzięcznością bierzże to, co Pani dadzą, a potem, gdy Pani odzyska choćby trochę równowagę ducha, gdy



Rozkosz słońca i pogody, Potęgą PINGWIN lody.



trwać w grzechu. Nie ma błędu, którego nie dałoby się naprawić, trzeba tylko bardzo chcieć, trzeba mieć odrobinę dobrej woli, a na to musi się Pani zdobyć, bo w przeciwnym razie koniec Pani będzie straszny. Nie może się Pani tłumaczyć, jak większa część tego rodzaju kobiet, że musi Pani dalej grzeszyć, aby żyć. To jest nieprawda. Tak może się tłumaczyć tylko taka kobieta, która pogodziła się z losem, przyzwyczaiła się do tego rodzaju życia i jeżeli nie jest jej z tym zupełnie dobrze, to przynajmniej znośnie. Natomiast kobieta, która naprawdę pragnie dźwignąć się z upadku zawsze znajdzie na to sposób. Winna Pani przede wszystkim zacząć

nerwy trochę wypoczną, rozejrzy się Pani za pracą, która będzie odpowiadała Pani zdolnościom zawodowym.

Niech więc Pani mnie posłucha, niech Pani wierzy w wielkie miłosierdzie Boga, a Bóg Pani pomoże i sprawi, że wróci Pani obranej drogi i stanie się pożytecznym członkiem społeczeństwa, stanie się Pani z powrotem kobietą, która będzie mogła każdemu patrzeć w oczy śmiało i której nikt nie będzie wytykał palcem. Nawet ci, którzy będą znali Pani przeszłość, będą się odnosić do Pani z szacunkiem dlatego, że Pani potrafiła naprawić błędy.

Życzę Pani tego z całego serca.

Płocha żona

— „CZYTELNIK S. S.” — Wprawdzie żona Pana postępowała źle i wyrządziła Panu tym większą krzywdę, że jest Pan człowiekiem spokojnym, pracowitym i przykładnym mężem, ale przecież dla słabostek ludzkich musimy mieć trochę wyrozumienia. Każdy człowiek popełnia w życiu błędy. Jeden mniejsze, drugi większe, ale wszyscy błądzimy i jak byśmy się tak zaraz chcieli za to surowo karać, to nie wiadomo, do czego by doszło.

Jeżeli żona zrobiła złe, to na pewno chyba nie dlatego, że jest z natury zła, nie robiła tego z premedytacją, ale ot tak, bez zastanowienia, dlatego, że najprawdopodobniej nawet sobie nie zdawała dokładnie sprawy z tego, co robi, dlatego, że jest płocha i lekkomyślna, a to przecież nie jest znowu taka wielka zbrodnia, aby ją karać tak, jak Pan ją chce ukarać. Nie przeczę, że ukarać

ją trzeba, ale na to jest cały szereg innych sposobów, z których, moim zdaniem, najodpowiedniejszym będzie ograniczenie jej swobody. Niech Pan nie zapomina o tym, że żona młoda, nie mająca dzieci, a więc i nieprzeciążona różnymi obowiązkami, ma stosunkowo dużo czasu i, nie wiedząc, jak go spędzić, robi czasem głupstwa. Żony nie można więzić, nie można jej trzymać jak kanarkę w klatce, to prawda, ale nie można jej zostawić zbyt wiele swobody, bo to ją psuje i umożliwia jej zrobienie głupstwa.

Drogi Panie! Co się już stało, to się nie odstać. Mówi Pan, że za bardzo Pan kocha swą żonę, aby sobie móc wyobrazić życie bez niej, więc widzi Pan, że nie wypada nic innego, jak pogodzić się z losem i przebaczyć. Prawda, że trudno Panu będzie zupełnie zapomnieć o tej krzywdzie, ale czas, ten czarowny lekarz wszystkich złośliwych serc i dusz, przyjdzie Panu z pomocą. Jedno ma Pan tylko doświadczenie, a mianowicie to, że, jak już pisałem, nie można żonie zostawić zbyt wiele swobody i, że nie można ludziom, a w tym wypadku swym przyjaciółom, wierzyć bez zastrzeżeń. Ma Pan najlepszy dowód, kto i w jak podły sposób nadużył Pańskiego zaufania.

Mimo, że żona i tak już została ukarana za swe postępowanie, musi być trzymana trochę krócej, aby wiedziała, że nie wolno bezkarnie kłaść jej nazwiska swego męża. Niech Pan jednak nie będzie zbyt skrajny w tym ograniczeniu jej swobody, bo to mogłoby spowodować wręcz odwrotny skutek, a przede wszystkim niech Pan nie będzie w stosunku do niej brutalny, bo to jest najgorsze ze wszystkiego. Widzi Pan, zbrodniarz popełni morderstwo i sędzia skazuje go na śmierć, kat go wiesza, ale nikt mu nie wytyka i nie używa w stosunku do niego takich wulgarnych słów. To jest przecież niedłanie.

Niech więc mnie Pan posłucha i robi tak, jak Panu radzę. Jeżeli żona będzie chciała jechać na wycieczkę, to owszem, ale z Panem, będzie chciała iść do Bugli kąpać się, to też, ale z Panem. Gdy będzie chciała gdzieś jechać bez Pana, to niech jej Pan odmówi i po prostu powie, że się Pan na to nie może zgodzić, bo nadużyła Pańskiego zaufania. Urlop, który Pan niebawem otrzyma — jak Pan pisze — powinien Pan spędzić razem z żoną. Samej niech jej Pan nie zostawia.

Poza tym nie należy nikomu o tym wszystkim nic mówić, a przy ludziach nawet się naskowić i udawać kochające, przykłądne małżeństwo. Zresztą jestem pewien, że żona nigdy już nie zrobi podobnego głupstwa. (B.)

Humor

HALLO, AMERYKA!

Gubernator stanu Alabama (U. S. A.), zagorzały demokrat, przeprowadzając kampanię wyborczą, przyjeżdża do małej osady farmerskiej w swym obwodzie, gdzie przedstawia mu ojca najliczniejszej rodziny miejscowej.

— Siedemnastu synów! — woła z uznaniem gubernator. — I zapewne wszyscy są demokratami, oo?

— Wszyscy, z wyjątkiem jednego — odpowiada szczęśliwy ojciec. — Najstarszy Billy wyłamał się... Niepoń już umie czytać!

U MODYSTKI

— To jest proszę pani najnowszy paryski model! Ostatni krzyk mody! — zachwala sprzedawczyni.

— Mył się pani — ostatni krzyk wyda mój mąż, gdy otrzyma rachunek!

UZASADNIŁONE OBAWY

— Co by pan zrobił, gdyby negus powierzył panu stanowisko delegata przy Lidze Narodów?

— Przede wszystkim zażądałbym zapłaty z góry!

— 392 —

Doktor Cormick zadzwonił, a gdy zjawił się woźny, wydał mu polecenie wezwania mr. Marlowa. Usiadł wygodnie przy biurku, obejrzał swoje starannie wymanikowane paznokcie i utkwivszy wzrok w drzwiach, czekał spokojnie. Nie był jednak tak bardzo opanowany, jakby to wydawać się mogło na pierwszy rzut oka. Z całego serca pragnął pomóc swemu pacjentowi do odzyskania pamięci. Wiedział, że teraz nastąpi ostateczne uderzenie. O ile Marlow nie odzyska obecnie pamięci, nie odzyska jej w ogóle tak szybko.

Minęła dłuższa chwila, poczem do drzwi dało się słyszeć pukanie.

— Come in! — rzucił Cormick.

— Dzieńdobry doktorze! — rzekł z proga Marlow. — Piękna dziś mamy pogodę. Czy pozwoli pan uściśnić swoją dłoń?

Lekarz przywitał pacjenta i wskazując mu krzesło rzekł napozór spokojnie.

— Drogi panie Marlow, czy...

— Nie, nic sobie nie przypominam... — odparł, zgadując niewypowiedziane pytanie.

— A czy nie przypomina pan sobie, że był przed tym wypadkiem w Polsce?

— W Polsce? Nie, nie pamiętam.

— A zna pan przecież język polski?

— Tak, znam.

— Czy nie chciałby pan porozmawiać z kimś, kto równie dobrze zna język Mickiewicza?

— Bardzo chętnie.

Cormick podszedł do drzwi.

— Mister Borski, pan pozwoli.

Do gabinetu wszedł wysoki, nieco szpakowaty mężczyzna. Marlow zobaczywszy jego twarz, oczy

— 389 —

— Tak, musimy w każdym razie spróbować... Więc skomunikuj się z tym inżynierem.

— All right, poczekaj chwileczkę!

— Well.

Borski wybiegł z pokoju. Po chwili znalazł się w gabinecie Bilskiego. Ten, zobaczywszy go, przeraził się niemal, choć wyczuł, że z Borskim dzieje się raczej coś dobrego. Twarz jego była jednak tak bardzo zmieniona, że obawiał się komplikacji u swego pacjenta.

— Co się stało, panie Borski? — zapytał przestraszony, nie spuszczaając wzroku z jego twarzy.

— John Marlow żyje! — wykrzyknął Borski. Bilski spojrzał ze zdumieniem na swego gościa.

— John Marlow, któż to taki?

— Jakto, pan nie wie? To Jerzy Rulicz!

Bilski aż poderwał się. Tego nie spodziewał się. Czy to zresztą możliwe, aby... Nie, nie mógł pojąć.

— Panie Borski...

— Nie, doktorze, jestem przy zdrowych zmysłach — odparł rozumiejąc niewypowiedziane pytanie.

— Jakto, przecież...

— To była fatalna pomyłka. Znalezione zwłoki przodownika Kaczmarka, a nie Rulicza. Rulicz żyje. Ale... gdzie książka telefoniczna? Gdzie książka?... Muszę natychmiast połączyć się z inżynierem Wiłyńskim... Gdzie książka?...

— Panie Borski, nie, niech pan w tej chwili nie dzwoni. Proszę się nieco uspokoić, przecież pan jest bardzo rozgorączkowany. Przerazi pan tamtego człowieka.

— Nie, doktorze, ja nie mogę, ja nie mogę czekać.

Gawęda Tomka Buczały

O wzorowych małżonkach

Rzeczy o gwarze śląskiej (ciąg dalszy)

Ostatnio gawęda o gwarze śląskiej zakończyła się zdaniem, że szporobliwy człowiek, który nie pije, odkłada pieniądze, aby dzieci jego nie musiały kiedyś iść po pytaniu, to jest po prosbie. Ale padomy też na Śląsku „pytać na weselu”, to jest prosić kogoś na wesele. Akurat rozpoczynają się żniwa, a zarozki po żniwach bydzie, jak zazwyczaj, macka wesel i wiele takich, co na wesela pytać byda. Dziś już rozłomalte pory narzeczeni złote pieścionki (pierscionki) ślubne na swoje weselu kupują.

Kieby to jeny każde weselu weselom łostało i weselom sie kończyło, ale pozał sie Boże! — wiele to jest każdego roku takich godów weselnych, co już niedługo po ślubie w piekło sie zamieniają! Chłop już nie pszaje (nie kocha, nie lubi) swej żonie tak, jak przedtem, i pomatu nawet pieronować (klnąć) zaczyna — roz, że żona mu polywka (rosół) przesoliła, to zaś, że mu zamłast porzonnego jedzyna jakieś fałry (świństwa) upiśraja (upiśrasia), że nawet chleba ukróć nie poradzi, jeny pitwo (możolnie coś tępym nożem krajać) rube parłyki jako lo jakiego stonia, ale za to porząd (za porządkiem, elegmem) sie pulto (pultać) sie — chlapać sie, z mydlinami mieć do czynienia, tutaj: myć sie, w zdradzie (zwierciadle) sie przeglądo i za dnia do psociołek a wieczorami do kina łoto.

Dochodził nakónieć do tego, że ją nawet piźnie (uderzy) albo potyrpnie (pchnie) trocha, i jeżeli w takich razach młodo żona nie se nie do pełzić, to piekło już gotowe i bydzie piekłem, jak długo sie abo nie rożynda, abo nie pokatrupia, bo o zgodzie mało tu co myśleć. Kiedy ona wyjeżdża na niego z gębą od prostoka, potwory, pomyjoka, szlapoka, dziadziśka i nie wiem co jeszcze, to on przeciepuje (wyrzuca) jej, że jest puklato (garbata), choć żodnego pukla przedtem na nią nie widziol, abo świdrato (zezowata), choć nie zezuje i jeny sie tak wydaje, kiedy sie zeziości, abo że jest pragliwo (skapa) i niczego mu nie żyey a sama jeny o papinkach i inkszych maszkietkach myśli.

Jeżeli oboje już ojców nie mają, to z początku porącznik (opiekun) abo potek (ojciec chrzestny, od niemleck. „Pate”) czy potka (matka chrzestna) abo oba potkowie razem próbują ich ze sobą pogodzić, ale to zazwyczaj nie wiele pomogo i żona ucieko do wydanej już starszej siostry abo do żynatego brata, chłop zaś pło i po świecie sie potulać zaczyna.

No, nie z wszystkimi tak jest, dzięka Bogu, ale takie wypadki dość często sie tryflaja. Skiz tego koźdo młodo dziolcha i koźdy pacholek, klery na zolyty chodzil, dobrze sie musza jedno drugomu przyjrzeć i namyśleć, czy do siebie pasują, bo po ślubie bydzie na to już nieskoro i eleżko im bydzie do siebie przybadać (przyszwyczałć sie).

Młodo dziolcha nojwiecej musi dować na to pozor, czy jej narzeczonu pije i czy pszaje dzieciom i wszelakij gowiedzi, bo jak jest pljokiem, a choćby jeny od czasu do czasu za głębocko do flaszki zaglądol, to chnet przeplije nie jeno swoja ojcowizna abo straci dobro sztele (posade), ale nawet wiano przekabaci (przetrowni), jak zaś nie umie pieścić dzieci i drećzy zwierzela, to i ją kiedyś tak tyranizowol bydzie. Wiele tyż znaczy, czy chodzil do kościoła, czy pomogo rodzicom, czy wspyro blydnych i czy wogóle mo dobre serce.

Młody karlus zaś powinien wyzyskać koźdo przyłyżość (sposobność), aby sie dokładnie zwiedzeć, czy jego „ilbsta” nie jeno wtedy grynie (szykownie) wyglądo, kiedy do niej wieczorem na zolyty przychodzi, ale czy rano nie łazi nieuczestano z rozczochranymi włosami, w wydeptanych papuciach, z kierych wygladaja gołe piety, choć na nogach mo pończochy, bo tako i jako żona wdyecki bydzie zwyczajną słyrą.

Naturalnie i do niej to samo sie odnosi, co i do niego pod względem dzieci i zwierząt, czy rada z dziećmi sie bawi, czy pszaje psom, kotom, ptokom i inkszej gowiedzi, czy pielęgnuje kwiatki w doniczkach na oknie itd. Dużo tyż znaczy, czy jest robotno, nie wadzi sie z ojcami, braćmi i siostrami, czy nie za często łoto na tańce, do kina i na inksze zabawy, bo tako i z nim wiecznie sie spórkować a zamiast o gospodarstwie i dzieciach jeny o zabawach i drogich strojach myśleć bydzie.

Jeny nie puknijcie (od „puknąć” — pęknąć) ze śmiejchu, że jo, jak można myśleć, stary już dziol, jak farioz jaki z kazatelnicy (ambo ny) o takich rzeczach kózprowiom. Myślicie, żech sie sóm tak nieszczęśliwie ożynil? Bo co to, to nie, alech już w świecie widziol i słyszol załata, abych o takich sprawach móć coś mało wiela pedzić.

Bo sóm tyż niekiedy takie małżeństwa, że człowiekowi aż na śmijch sie zbijro. Żylo kiedyś dwoje takich — on taki se pyrtok (mały zwawy człowieczek), ledwie skóra i kości, ona zaś prawdziwo Heród-baba, o dwie głowy od niego większo, a tak tego, że go w swej zopasce kajbądź zanieść poradziła. A jednak tyn mały pyrtok — ho, ho! — nie se od niej nie doł spodać, i jak go kiedy dopolyła, musiol ku niej drabina przystawiać, aby ją po gębie wykośkać (lekkko wybić), bo ze ziemie nie móć rękami sięgnąć tak wysoko.

Myślicie, że bery godóm? No — jak kiery nie wierzy...

Terazki w lecie, kiedy pomalu już na jesień sie zanosi, małżonkowie jedne drugomu bardzo wiela dobrego wyświadczyć poradza, jeżeli se pszaja, bo mają do tego dość przynależytości, o sobliwie na wsi, kaj czas żniw jest pora nojciekšej roboty i chłop przy niej wiela ulżyć może swej kórtwie. Niechże on kosi, snopki na

tóra znosi i do stodoły zwozi, bo baba dość mo roboty wdóma z dziećmi i kole gospodarstwa, ledwie, że popołędniu na pora godzin grahic przyjdzie na pole.

Ona zaś niech mu nie wyrezy za uszami, kiedy chłop mo tela roboty, że sie ilj pomiełto (pomiotto, słomiany wiecheć do czyszczenia pleca piekarnianego) spolyto i żeby jej nowe zrobil, bo przecu sama takie psłieco (nie, byleco, zmaistrować poradzi. Niechże tyż dbo o to, aby na podśniołek (po śniadaniu, drugie śniadanie) czy na swaczyna (podwieczorek) w parnych dniach wdyecki dostol gorczek chłodnej kizski (zsiadłego mleka), bo to koźdymu podiazi (je się z apetytem), a kiedy nieskoro wieczorem skończy robotę, żeby móć sjąć spocone rzeczy i przeblóczyć (przebrać) sie w swięžo koszuła i spodnioki (kalesony).

Jeżeli tak se jedno drugimu świadczyć byda, to niema o nich strachu, wdyecki ze sobą w przykladnej zgodzie żyć byda.

No ale musza skończyć z tym pisanem, bo orzed wieczorem chea jeszcze pójsć pod las na pozimki (poziomki), klere w tym roku bardzo „brodzily. Można tyż zbiera pora prawoków (grzyby borowiki), klere po ostatnich dyszach tyż mocno porość musiały. Jest dziś jednak tak narno, że przedtem trza se chlapać coś chłodnego. No tóż „pyrtok”! (na zdrowie).

Jako „post scriptum” czyli już po napisaniu powyższego, choć krótko jeszcze wytłómaczyć musza, jak powstało wspomniane już wyżej słowo „porącznik” i bardzo do niego podobne „poręcznik”.

„Porącznik” znaczy tela, co poręcznik, ale nie żodyn oficer, jeny taki, kierymu na tyn przykład sąd „poruczył” opieka nad małoletnim, a więc opiekun. „Poręcznik” zaś jest to taki człowiek, kiedy poręcza abo ręczy, że dłużnik zapłaci wierzytelności, co mu jest winien. „Ręczy” za niego, daje na to swoja ręką.

Czy nie ciekawa jest nanka o mowie czyli filologia i logika i spokrewnionych z nią lingwistyką czyli badaniu, jak mowa powstała, dla lektury czyli sztuka mówienia, kazalistyką i inkszymi „listykami”? Bo do nowszej filologii należy na tyn przykład sławistyką, germanistyką i inksze. Może niezadługo więcej o tym napisza.

„Arkady”

Lipcowy numer „Arkady” przynosi kilka nader interesujących artykułów. Nawiązując do niedawnej wystawy malarstwa ludowego w Instytucie Propagandy Sztuki p. J. Grabowski w artykule p. t. „Malarstwo ludowe na szkłe w Polsce środkowej” omawia dwie grupy malarstwa ludowego na szkłe, mianowicie nieliczne, ale nader cenne dla badaczy kultury ludowej ze względu na swą samorodność i oryginalność t. zw. zespoły częstochowskie i wołyńskie, analizując szczegółowo ich cechy charakterystyczne. Z dziedziny sztuki ludowej znajdujemy w tym numerze jeszcze interesującą notatkę Franciszka Strzałko o drewnianych cerkwiach u podnóża Bieszczad, które już w pierwszych latach

bieżącego stulecia zwróciły uwagę uczonych, doskonałym zespoleniem architektury z otaczającą przyrodą i oryginalną sylwetką, przypominającą pagody Dalekiego Wschodu.

Józef Jodkowski zwraca uwagę na bardzo dla naszej kultury ważną sprawę, która właśnie teraz przybiera na aktualność, na sprawę pamiatk polskich w Moskwie, dotychczas Polsce niezwróconych.

W dalszym ciągu numeru znaleźmy rozważania C. Filipowicz - Osieczkowiej na temat motywu pochodzenia w rzeźbie i malarstwie w ciągu wieków, szkic krytyczny Lecha Nłamojewskiego o projekcie kościoła na Saskiej Kępie dr. St. Piotr Koczorowski zamieszcza charakte-



10-letni Bąk T. P. Giszowiec, utalentowany zawodnik w pływaniu st. dow.

Wykopaliska przed katedrą Poznańską

W dalszym ciągu prac wykopaliskowych przed katedrą poznańską osiągnięto głębokość 2,20 m. Na poziomie tym zarysowały się pozostałości wzniesionych tu budynków drewnianych, przypuszczalnie gospodarczych z końca 11 wieku. Ponadto odkryto tu w stanie zwałowym trzęcie już w Poznaniu duże naczynie o ścianach wyplecionych z wikliny i słomy, a służące do przechowywania zboża. Z innych znalezisk należy wymienić rzadki okaz pięknie zdobionej pisanki glinianej, powleczonej szklistą masą. Poza tym znalezione zostały duże ilości przedmiotów żelaznych, gliniane ciężarki do wrzcion i t. p. Zdaniem prof. Niezabitowskiego, większość znalezionych na Ostrowiu tumskim kości zwierzęcych, należy do zwierząt domowych.

rystykę działalności Samuela Tyszkiewicza, znakomitego drukarza polskiego, osiadłego od lat we Florencji, gdzie officina jego zdobyła sobie zasłużone uznanie, dr. T. Przypkowski zaś bogato ilustrowane własnymi zdjęciami impresje ze świątyni Horusa. Numer uzupełnia notatka o nowopowstałym, nowoczesnie i pięknie urządzonym sklepie sportowej konfekcji damskiej p. n. „Telimena”, i — jak zawsze bogaty i obfity dział kronikarski „Pod Arkadami”.

Numer jest — jak zawsze — bogato ilustrowany, piękny układ graficzny projektu H. Munda.

— 390 —

— Może pozwoli pan więc, że ja zadzwonię.

— Jeśli pan taki łaskaw.

Bilski przez chwilę szukał w spisie abonentów inżyniera Wiczyńskiego. Wreszcie znalazł numer.

— Chwileczkę doktorze... — rzucił nagle Borski.

— Czy pan znalazł numer telefonu prywatnego?

— Tak.

— To niedobrze. Mnie chodzi o telefon w biurze. Lekarz znów rzucił wzrokiem na spis.

— Jest!

Bilski zadzwonił i poprosił inżyniera, aby w sprawie nie cierpiącej zwłoki możliwie natychmiast przybył do sanatorium.

Wiczyński odparł, że bezzwłocznie przybędzie.

ROZDZIAŁ 19.

W LONDYNIE.

Jerzy Rulicz przechadzał się po pięknym parku szpitalnym. Myśl jego pracowała intensywnie. Trzy miesiące minęły od chwili gdy został tutaj przywieziony. Był powierzchownie ranny w głowę. To wszystko, o czym wiedział. Cała przeszłość zatarta się jakby celowo wykreślona została niewidzialną ręką. Codziennie człowiek ten przywoływał na pamięć odległe obrazy, ale nie mu one nie mówiły. Wiedział, że nazywa się John Marlow, że jest oficerem brytyjskiego kontrwywiadu, że ma przybranego ojca i matkę, którzy go odwiedzili, że ma przyjaciela nazwiskiem Jack Cliton, ale niestety to fakty, o których mu mówiono, a których nie potrafił sobie uzmyslić. Ludzie ci byli dla niego niezmiernie serdeczni, nawet bardzo troskliwi, a jednak wydawali mu się obcy.

— 391 —

To takie dziwne... — myślał. — Oto jestem człowiekiem bez przeszłości.

Krażył po parku, przyglądał się świeżej szacie kwitnących drzew i kwiatów, zamieniał życzliwe słowa z innymi pacjentami i cieszył się z pięknego dnia bezmgiełnego.

Przez okno gabinetu naczelnego lekarza obserwowało go kilka par oczu. Tam za oknem była kobieta, którą tak serdecznie ukochał, a o której istnieniu nie pamiętał. Tam znajdował się serdeczny przyjaciel, dopiero co zwolniony z łódzkiego szpitala, tam znajdował się Jack Cliton, którego kilkakrotnie widział u siebie i tam po za lekarzem znajdowali się Wiczyńscy, do których mieszkania swego czasu dokonał włamania.

Anita całą mocą swego serca parła do Rulicza, ale lekarz powstrzymywał ją, oświadczaając, że zdąży jeszcze rzucić mu się w ramiona. W oczach jej lśniły łzy, które wolno staczały się po policzkach. Widziała oto człowieka, którego pokochała ponad swoje życie, człowieka, który przez trzy miesiące wykreślony był z tego świata. Odzyskała go, a jednak w tym jego stanie nie mogła zatrzymać go dla siebie. Dręczyła ją przerażająca myśl, że Jerzy jej nie pozna, a co wtedy?

— Proszę państwa! — rzekł doktor Cormick. — Wezwę tu teraz naszego pacjenta. Prosiłbym, aby państwo raczyli przejść do drugiego pokoju. Kolejno będę was wzywał. Wcześniej proszę nie wchodzić.

Całe towarzystwo prócz lekarza opuściło gabinet.

Anita ostatnim spojrzeniem objęła jeszcze męską sylwetkę Jerzego. W sercu jej szalała straszliwa burza.

Humor

ERSATZOWE ŻŁUDZENIA

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych w Niemczech ersatzów są tkaniny wyrabiane z drzewa.

Podobno, zdarzały się wypadki, że gdy ktoś poklepał po ramieniu jego — mościu w ubraniu z takiej tkaniny, ten, nie odwracając się, wołał: — Proszę wejść!...

HIGIENA

Państwo Brzusiakowie dowiedzieli się o mieszkaniu do wynajęcia po okazującej cenie.

— Cztery pokoje z wszelkimi wygodami — informuje ich dozorca. — Nie ma tylko łazienki...

— Oh, to nie nie szkodzi! — woła pan Brzusiak. — My i tak rokrocznie wyjeżdżamy nad morze!

POWIEDZONKA

— Warto by się rozerwać! — powiedział pewien anachista fabrykujący maszyny piekielne.

— Będę sobie wyrzucać! — cieszył się kamienicznik po uzyskaniu wyroku eksmisyjnego na zalegającego z płaceniem komornego lokatora.

W zbrodniczej ssepach pustyni

Nazwę „llanosów“ noszą nieskończone równiny jałowych stepów w Północnej Wenezueli. Rozciągają się one od basenu rzeki Orinoko aż ku zboczom gór granicznych, tworząc martwą pustynię, na której nie rosną nie tylko drzewa, ale nawet trawy. Do niedawna jeszcze „llanosy“ należały do najniebezpieczniejszych i budzących grozę tej części Ameryki Południowej, to też każdy stronił od nich, jak mógł. Mimo to jednak trze-

wych znalazło śmierć w piekle stepowym, a ssepą zdobyły wielki majątek. Niech więc senior nie patrzy na tę podróż przez różowe

okulary, ostrzegam! Jest to przedsięwzięcie nie tylko groźące odpowiedzialnością, lecz i niebezpieczną!

Osiadłany byczek

Bob Lenkins kiwnął głową.
— Dziękuję panu, don Filipo, za ojcowską troskliwość. Czy pan jednak słyszał już kiedy o słonej pustyni Santa Margarita? Przecież w porównaniu z nią „llanosy“ wenezuelskie są parkiem, do którego można chodzić na przechadzki. Przed laty prowadziłem przez pustynię Santa Margarita wielki transport bydła. Każdy właściciel stad dziękuje niebu, gdy przebywa to piekło, tracąc tylko czwartą część bydła. Ja straciłem w drodze tylko dwudziestą część, a i to padły jedynie słabsze sztuki, które nie mogły znieść trudów dłuższej wędrówki. Czy teraz będzie pan spokojny?

Agent westchnął tylko. Nie był spokojny, ale co miał począć? Skąd miał wziąć innego wodza karawany? W całym Salvadorze nie było dziś nikogo, kto by się na to odważył,

gdyż powszechnie bano się „sepów“ i nikt nie miał chęci spotkać się z nimi.

W trzy dni po tej rozmowie wszystko było gotowe, tak, iż karawana mogła ruszyć w drogę. Dziesięć ciężko obciążonych wozów, z których każdy był zaprzężony w sześć silnych wołów, wyjechało uroczysto z osady. Za nimi posuwały się dalsze dwa wozy, wiozące skórzane wory z wodą. Na samym końcu kłusował mały, kosmaty byczek, osiadłany jak koń.

Bob Lenkins wybrał go sobie starannie z wielkiego stada. Zdumiony agent zapytał, do czego osiadłany byczek jest mu potrzebny.

— To nasza „ostatnia nadzieja“, — odpowiedział z uśmiechem Bob. — Byczek jest dla mnie wart o wiele więcej od wszystkich worków z wodą. Adio, senior!

Zbiłkani w pustyni

W drugim dniu podróży nad wieczorem jeden z wóźniców stwierdził, że karawana zbłądziła. Słupy, wskazujące drogę, stały, nie ulegało jednak wątpliwości, iż wskazują nie-

Wśród przewodników i strażników powstało poruszenie. Na twarzach ich odbił się głęboki lęk. Wszyscy wiedzieli, jak straszny los ich czeka. O powrocie jednak nie można

nia, jak trudno jest na pustyni odmierzyć trafnie odległość, skoro równina kłamie oku człowieka. Wrócił do wozów i rozdzielił skrupulatnie ostatnie zapasy wody. Zarówno ludzie, jak i zwierzęta napili się jej do syta. Potem Bob Lenkins stanął znów na czele karawany i dał rozkaz do dalszego marszu.

Pośród wszystkich zwierząt nie napojono tylko młodego byczka. Z wytrzeszczonymi oczyma i wywalonym, suchym językiem kłusował on z wysiłkiem obok karawany. Z rozkazu Lenkinsa nie dano byczkowi wody już w dniu poprzednim. Wszyscy się domyślali, iż Bob ma w tym jakiś cel.

Dochodziło już południe, gdy karawana dotarła do szerokiej wydmy. Kilka wołów stękało już z wysiłku, a z pysków kapały im śliny. Biedne stworzenia, wytężając wszystkie siły, ciągnęły jeszcze przez kilka minut wozy, ale potem padły na kolana i odmówiły posłuszeństwa. Wóźnice nie mogli ich postawić na nogi nawet batami. Kilku ludzi wdrapało się na grzbiet wydmy i stwierdziło, że nigdzie już nie widać słupów. Do tego miejsca doprowadziły karawanę „ssepą pustyni“ i tu pozostawiły ją własnemu losowi — straszliwej śmierci z pragnienia.

Bob Lenkins jednak cieszył się z tego. Polecił ludziom, aby się nie ruszali z tego miejsca i trzymali się razem. Potem wsiadł na młodego byczka i wyjechał na nim na pustynię. Jakiś szósty zmysł skłonił go do wyruszenia w kierunku wschodnim.

Woda...

Byczek był już śmiertelnie znudzony i wyczerpany. Potykał się co krok, boki mu drżały, z nozdrzy występowała różowa piana, a jego malane krwią oczy patrzyły tępo w przestrzeń. Nieszcześnie zwierzę usiłowało raz po raz się położyć, ale Bob Lenkins nie pozwalał mu na to, popędzając je twardymi ciosami bata.

Brnął tak przez rozpalony piasek niemal przez cztery godziny. Nagle odrętwiałe zwierzę podniosło łeb. Przez chwilę wciągało łapczywie nozdrzami powietrze w płuca, wietrząc, a potem zaryczało przeciągle i ruszyło kłusem. Bob natychmiast popuścił mu cugli. Drżący ze wzruszenia byczek padał kilkakrotnie na kolana, zrywał się jednak bezzwłocznie sam i pędził dalej. Bob zeskokczył z siodła, aby ulżyć zwierzęciu i biegł obok niego, trzymając się ręką kulbaki. Zwierzę dotarło do wydmy, wdrapało się na nią z rykiem i zsunęło w dół. Wytężając ostatnie siły, pognało jak szalone naprzód. Dobiegłszy do pewnego miejsca, jęło pyskiem i przednimi nogami rozgrzebywać dziko piasek.

Teraz Bob Lenkins zaczął rozkopywać piasek. Zaledwie dotarł na głębokość stopy, natknął się na rozpiętą poziomo skórę wołu, przytwierdzoną do czterech krótkich kołków. Usunąwszy ostrożnie ze stwardniałej skóry piasek, znalazł pod nią to, czego się spodziewał: głęboką studnię. Odkrył ukrytą studnię „sepów pustyni“!

Niespodzianka

Zaczerpnąwszy kilkakrotnie wody kapeluszem, napoił zwierzę i sam ugasił pragnienie. Następnie wlał na najbliższe wzgórze,



aby się rozejrzeć po okolicy. W tejże chwili jednak padł na ziemię, jak piorunem rażony, dostrzegł bowiem, że od północy zbliża się do wydmy ostrym kłusem nieznaną jeźdźcie. Widocznie czuł się zupełnie bezpieczny, gdyż nie zachowywał wcale ostrożności. Dopiero objechawszy wydmy i ujrzawszy odkrytą studnię, zatrzymał się na chwilę, za-



ba było zapuszczać się w nie niekiedy, gdyż przez tę pustynię prowadziła najkrótsza droga do miast portowych La Guayra i Puerto Gabello.

Ludzie nie tyle bali się pustyni, na której nie było nigdzie kropli wody, ile bandytów, którzy podówczas grasowali bezkarnie w „llanosach“. Dwie główne drogi, po których ciągnęły karawany, były niemal na całej długości wytknięte wysokimi słupami, aby wędrowcy nie zbłądzili. Bandytów jednak często wyrzucały te słupy i wko- pywały je w innych miejscach, aby podróżnych wprowadzić na manowce. Gdy nieszczęśliwi, po długim błędzeniu, konali z wyczerpania i pragnienia, zbrodniarze zdobywali bez walki cenne transporty towarów.

Co roku dziesiątki ludzi ginęły na pustyni bez śladu. Choć niekiedy znajdowano na stepie zbieżne kości i zbitwiałe strzępy odzieży, nie mówiły one nic konkretnego o straszliwych tragediach, rozgrywających się w tym kraju. Karawany mogły walczyć z upałami i pragnieniem, a nawet odparować ataki bandytów, lecz przez czas długi nie były w stanie zapobiegać zbrodnictwu przestawianiu słupów. Złoczyńcy, którzy się tego dopuszczali, zwani powszechnie „sepami pustyni“, przez długie lata drwili z prawa, sprawiedliwości i kary. Mogli to czynić tym łatwiej, że zjawiali się dopiero wówczas, gdy przewodnicy i konwojenci karawan już nie żyli, albo byli do tego stopnia wyczerpani z pragnienia, że nie mieli sił do obrony.

Dzielny „gauczo“

Bob Lenkins przywędrował do Wenezueli z pampasów w dorzeczu Amazonki. Od granic Ekwadoru na zachodzie aż do ujścia Amazonki na wschodzie znał całą tę olbrzymią połać lądu, o kilkaset tysięcy kilometrów kwadratowych powierzchni, jak własną kieszeń, przez lat wiele bowiem waleśał się po niej jako „gauczo“, pastuch bydła. Tam również nauczył się patrzeć ze spokojem każdemu niebezpieczeństwu prosto w oczy. Dopóki miał w futerałe przy boku swego „Colta“, a pod ręką swe „bolo“, kulę (na kulbace) z owiniętym dokoła niej lassem, nie lękał się ani diabła, ani śmierci.

Dlatego nie miał wcale respektu dla stepów wenezuelskich i nazywał je pogardliwie „garścią trawy“, z której — jego zdaniem — winien był sobie kpić prawdziwy mężczyzna. Z tej też racji nie wahał się ani chwili, kiedy agent handlowy Filipo zaproponował mu, aby jako konwojent przeprowadził przez pustynię do portu w Puerto Cabello wielki transport zielonej kawy.

Beztraska, z jaką był „gauczo“ podjął się tego zadania, niepokoiła trochę agenta, ostrzegając tedy Lenkinsa z naciskiem:

— Niech pan nie zapomina o sepach pustyni! Niech ich pan nie lekceważy, gdyż wielu już ludzi przypłaciło lekkomyślnością życiem! Ostatnio znów wprowadzono wielki transport na błędną drogę. Dwudziestu przewodników i ludzi z eskortą, a wraz z nimi z górą trzydzieści zwierząt jucznych i pociągo-

właściwy kierunek. Powtórzyła się stara historia: przestawiono słupy w zbrodniczym zamiarze skazania karawany na zgubę i zdobycia w łatwy sposób ładunku towaru. Była to nowa szatańska sztuczka „sepów pustyni“.

Wiedział, co teraz ma począć. Wyciągnął obydwie olbrzymie swe rewolwery z futerałów i oświadczył spokojnie:

— Caballeros, w tych pukawkach mam dwanaście ciężkich kul, a dalszych trzydzieści sześć ołowianych pigułek mam za pasem. Pocisków tych wystarczy mi do wysłania wszystkich panów na tamten świat, jeśli zauważę, że usiłujecie popełnić jakieś głupstwo. Co mam na sercu, to i na języku, posłuchajcie więc moich słów: jeśli ktoś opuści swe

było marzyć. „Sepy pustyni“ czuwały i postarały się usunąć zupełnie słupy, skoro tylko minęły je ostatnie wozy karawany.

Bob Lenkins zdawał sobie w pełni sprawę z niebezpieczeństwa, jakim grozi rozpaczk kilkunastu przerażonych do głębi duszy ludzi.

Wymowa lufy rewolweru

stanowisko, aby się ratować na własną rękę, temu na uspokojenie wpakuję w głowę ołowianą pigułkę! Podobny los spotka każdego, kto by usiłował zbliżyć się do worków z wodą! Pod tym względem nie będzie żartów. Mam zamiar nakryć kapeluszem całe gniazdo „sepów“. Jeśli się caballeros spieszcie, jak mężczyznom przystało, zamiar mój na pewno się uda. Jedziemy dalej, kierując się stale tymi słupami, jak gdyby się nic nie stało. Naprzód!

Zapasy wody znikły

Zdania te wygłosił z taką stanowczością, że nie mogło być mowy o oporze. Karawana ruszyła znowu i jęła sunąć leniwie przez spaloną słońcem trawę.

Bob Lenkins dobrze sobie wszystko rozważył. „Banda sepów“ — myślał — chce nas niewątpliwie wciągnąć w okolicę, w których nie ma ani kropli wody. Gdy pomrzemy z pragnienia, łup bez wysiłku wpadnie im w ręce. Z braku wody padnie jednak i bydło, jakże tedy zaciągano do swej kryjówki ciężkie wozy z kawą? Widocznie nora zbrodniarzy musi się znajdować w pobliżu pułapki, do której postanowili nas wciągnąć. Nie wątpię, że w gnieździe swoim posiadają oni ukrytą studnię, w przeciwnym bowiem razie pozdy-

chaliby z pragnienia. Tak, najlepiej postąpię, jadąc dalej w kierunku, wytkniętym przez tę bandę.

W nocy ktoś pokryjomu poprzebił i porozcinał prawie wszystkie worki skórzane, zawierające zapasy wody. Rano leżały one na wozie spłaszczone i próżne. Suchy piasek pustyni wessał łapczywie wodę, po której nie zostało nawet śladu. Uczestników wyprawy ogarnęło przerażenie. Tylko Bob Lenkins uśmiechał się z zadowoleniem i mrucał do siebie: — Doskonale! Jesteśmy tedy w pobliżu gniazda sepów. Jeszcze trochę cierpliwości, a dostąpimy wątpliwego zaszczytu spotkania się z nimi...

Zwierzęta odmawiają posłuszeństwa

Bob Lenkins wdrapał się na najbliższą wydmy i rozejrzał się badawczo po pustyni. Daleko, daleko na północy dojrzał zieloną smugę, odcinającą się niewyraźnie od brud-

nożółtego łał piasków pustyni. Laik byłby niewątpliwie doszedł do wniosku, że konno dotrze do tej smugi w ciągu jednego dnia. Bob Lenkins jednak wiedział z doświadcze-

Tam, gdzie wiecznemu mrokowi serca świeci promień . . .

Reportaż z zakładu dla ociemniałych

Nie jeden zapewne z mieszkańców Bydgoszczy przechodził dość często w dół ulicy Krasińskiego obok wielkiego gmachu z czer-

— Chciałbym się widzieć z panem Dyrektorem!
— Jak godność . . . ?



Schronisko dla niewidomych w Bydgoszczy.

wonych cegieł. Rzadko jednak który, choć na chwilę wniknął w tragiczną treść lakonicznego napisu, zamieszczonego na frontonie gmachu: „Wojewódzki Zakład dla Ociemniałych”. Napewno rzadko kto, bo któż ma na to czas, albo chęć, ażeby tkliwą pamięcią lub współczującą zdrową żrenicą spojrzeć na ten gruby mur czerwonego gmachu i przedrzeć się myślą tam do tych tragicznych ludzi wiecznej nocy.

Przestąpimy tedy próg domu tych najniebezpieczniejszych z nieszczęśliwych istot, i będziemy choćby na krótko ich gośćmi oraz wczujemy się sercem w ten świat inny, w świat wiecznego mroku i tragicznej mgły. Ujrzymy tam wielki cud ludzkiej ofiary, człowieczego poświęcenia garstki pedagogów powołanych najwznioślejszym, jakim tylko może być uczuciem, uczuciem miłości bliźniego — do niesienia pomocy wydziedziczonym z największego majątku, wyzutyim z najcudowniejszego na ziemi klejnotu, jakim jest wzrok człowieka.

W mroczne godziny poprzedniego dnia żarzy się jasnym blaskiem cud miłości bliźniego. On to sprawia, że ślepi widzą, głusi słyszą, niemi mówią. I to wszystko przy Bożej pomocy, za sprawą ofiarnego serca ludzkiego.

Godz. 9 przed południem. Nie bez pewnego wzruszenia ujmuję za żelazną klamkę ciężkich drzwi gmachu, który jest szkołą dla ociemniałych. Na spotkanie wychodzi portier.

wrócił błyskawicznie, spiął konia ostrogami i chciał uciec galopem.

Lecz nagle łąso świsnęło w powietrzu. Rzemień spętał nogi rumakowi, który runął na ziemię. Zanim jeździec zdolał się zdźwignąć i pomyśleć o obronie, również już leżał na piasku, skrepowany silnie. Był do tego siłą a ostupiały i przerażony, że milczał, patrząc tylko nieprzytomnie na swego wroga.

Był to mieszaniec, twarz jednak miał zszalałą z trwogi.

— Więc jednego ptaszka mamy już w si-
d-
— zasmiał się z zadowoleniem Bob
Lenkins. — Gniazdo jest, jak przypuszcza-
łem, niedaleko stąd. Dzień dobry, senior, cie-
sz się, że poznałem pana!

Rzucił spętanego złoczyńcę przed siebie na siodło i pomknął galopem do obozu. Część ludzi wysłał bezzwłocznie po wodę. Przy pomocy pozostałych rozpoczął „przesłuchanie” zbrodniarza. Sprali go tego bykowcami, to też zrezygnował z wszelkiego oporu, przyrzekając spełnić wszelkie ich życzenia. Bob pozostawił kilku ludzi na straży przy wozach, a z pozostałymi ruszył w drogę, aby powybiierać „sepy” z ich „gniazda”. Mieszaniec ich prowadził.

Sepie gniazdo

W odległości trzech mil w kierunku wschodnim rozpościerały się wśród dzikich, nagich skał gęste i pozornie nie do przebycia chaszczki karłowatych palm cierniowych. Pod ciosami pięści Lenkinsa mieszaniec, zgrzytając zębami z bezzilnej wściekłości, wskazał potajemnie przeście. Poszukiwacze, usunawszy nagromadzone celowo gazy, odkryli wąską szczelinę, tworzącą rodzaj korytarza,

W kilka minut, bez żadnych wstępnych „prestiżowych” wyczekiwań w przedpokojach jak to się chętnie praktykuje wśród niektórych naszych dygnitarzy, znalazłem się w rozległym, czystym i jasnym gabinecie kierownika zakładu. Jest nim p. Józef Mancel. Nie potrzebowałem z nim zjeść, jak to



Niewidomi przy pracy.

który, załamując się kilkakrotnie, wiódł na naturalny „dziedziniec”, otoczony skałami.

Mieszaniec postanowił postawić wszystko na jedną kartę. Wyrwał się z rąk konwojentów, gwizdnął przeraźliwie i popędził naprzód wielkimi skokami. Zaledwie jednak przebiegł kilka metrów, w powietrzu znów świsnęło złowrogo straszliwe łąso, a bandyta, jęknąwszy boleśnie, padł na ziemię, łamiąc sobie nogę.

Związano go błyskawicznie, Bob Lenkins jednak nie tracił już więcej ani chwili i wraz z kilku ludźmi pobiegł naprzód. Wszystko zależało teraz od tego, czy bandę uda się zaskoczyć, czy nie. Po chwili poszukiwacze znaleźli się na wolnej przestrzeni, gdzie w cieniu rozbitego namiotu leżało około dziesięciu zbirów, śpiąc w najlepsze. Usłyszawszy hałas, zerwali się na nogi, patrząc z przerażeniem na nieoczekiwanych gości. Zanim się zdolał opamiętać i zorientować z sytuacji, rozbrojono ich i związano. Ludzie Lenkinsa nie mieli z nimi wiele kłopotu, było to bowiem tylko stado podstępnych i okrutnych, lecz tchórzliwych i zniewieściących sępów, zdolnych jedynie do rzucania się na bezbronne ofiary.

Ludzie, należący do karawany, na której czele stał Lenkins, byli tacy rozwścieczeni, że nie robili sobie z nimi ceregieli. Ponieważ w pobliżu nie było drzew, na których mogliby ich powiesić, powiesili ich na szubienicach, skleconych ze słupów drogowych, których bandyci nagromadzili wiele w swej kryjówce.

W taki sposób pustynia między rzeką Orinoko i górami granicznymi została uwolniona raz na zawsze od sępów. Dzisiaj jest ona zupełnie bezpieczna. (m)

się mówi beczki soli, ażeby rozmowa weszła na tory rzeczowej informacji i sympatycznej pogawędki.

Podstawą każdej instytucji jest jej strona gospodarcza, administracyjna. Od niej też zaczynamy wywiad.

Właścicielem tego zakładu jest starostwo krajowe. Do tego zakładu przyjmuje się ociemniałe dzieci począwszy od lat 7, a więc będące w okresie przymusu szkolnego. — Należy zaznaczyć, że przymus szkolny dla ociemniałych istnieje tylko w dzielnicy zachodniej, to jest na Pomorzu i w Wielkopolsce, a także na Górnym Śląsku. Wprawdzie tak w byłej Kongresówce, jak i w Małopolsce, a ostatnio także na Kresach Wschodnich, są już podobne zakłady, ale podstawą ich istnienia nie jest litera ustawy, lecz społeczna charytatywność, która w obecnych zbiedzonych czasach kurczy się, co zatył odbija się ujemnie na rozwoju tych instytucji. Zakład dla ociemniałych w Bydgoszczy jest najlepiej postawiony i wyekwipowany, choć budowa jego przez Niemców dokonana, nie jest ostatnim wyrazem potrzeb ani metod wychowawczych. Przez kilka lat istnienia zakładu pod administracją polską wszystko się jednak poprawiło.

Zadaniem współczesnej pedagogii, nowoczesnego systemu wychowania niewidomych, jest dążność do stałego ich zatrudnienia jakimkolwiek zajęciem, wszakże bez charakteru przymusowego, aby ich wyprowadzić z tego dożywnego więzienia samotności. W tym celu uczą niewidomego porozumiewania się z innymi nieszczęśliwymi, i z całym

większym stopniu, niż normalni ludzie. To samo jest z dotykem, który jest przewrażliwiony i wysubtelniony, do ostatnich możliwych granic. Natura, jak gdyby wstydząc się swego okrucieństwa obdarzyła nieszczęśliwych innym darem, nam nigdy niedostępnym i osładza im w ten sposób ciężar kalektwa.

— Dzieci, weźcie książki! — mówi nauczyciel.

Zrobiło się charakterystyczne zamieszanie, jakie bywa w każdej szkole, gdy padnie komenda nauczyciela.

— Klemens czytaj!

Wywołany chłopczyzna, siedząc zaczyna czytać wydłużonymi palcami po wypukłych literach książki, mających kształt kropek. Przebiega rączkami po literach, jakby posuwając palce po klawiaturze fortepianu i równocześnie równym, płynnym głosem mówi:

„Przyszło lato, już po wiośnie,
Opada kwiat biały z drzewa,
Ale zato owoc rośnie
I prześlicznie nam dojrzewa”.

W tej niewidomej scenie czytania jest coś tak tkliwego, że człowiekowi nie obytemu ze światem owych maleńkich ludzi, łąza wzruszenia ciśnie się do oczu. Niejedno z tych dzieci ma żrenice zupełnie normalne, jasne, nawet ładne oczy, a przecież nie oczy. Co za przeraźliwa krzywda! —

Ale opanowujemy wzruszenie. Tu, ta szkoła, to coś więcej aniżeli szkoła, to cudowne sanatorium, gdzie niewidomi uczą się patrzeć. Lato dla tych maleństw, to tylko ciepło bez tej krasy i farby, która tak wzrok raduje, słońce to tylko niewidzialna legenda. Proces dojrzewania kwiecica w owoc to jedno abstrakcja. Ale dowiadują się o tym wszystkim ze swoich książek.

A cóż to za książki? Każda wielkości mszału, a zamiast liter posiada wypukły kropkowany alfabet. Mimo wielkich rozmiarów elementarza, jest on bardzo lekki, gdyż zrobiony ze specjalnego papieru.

W nauce niewidomych trzeba odróżnić dwa momenty, wtedy, gdy się uczy alfabetu wypukłego, który służy do porozumienia się niewidomego z niewidomym i alfabetu płaskiego zwykłego, który go zbliża do świata ludzi pięciomysłowych.

Ten pierwszy alfabet, najnowocześniejszy system Braille'a, jest to kombinacja 6 zwykłych wypukło wytłoczonych na papierze kropek. Kropka stanowi literę „a”, duże kropki poziome — literę „b”, dwie kropki poziome — literę „c” itd. To samo ze znakami rachunkowymi. Kropka oznacza „1”, dwie kropki pionowo umieszczone „2”, a dwie kropki poziomo ustawione „3”. Kropki też w różnych sytuacjach tworzą znaki pisarskie.

Nieskomplikowany, jak widać, jest alfabet niewidomego, ale jakże skomplikowana musi być technika czytania niewidomego dwoma wskazującymi palcami, które dla niewidomych są w tym wypadku tym, czym dla nas oczy.

Ale niewidomy przezwycięża wszelkie trudności, taka jest w nim tęsknota do rów-

pozostałym światem ludzi widzących. Bezcenna siatka wzroku ślepego zaczyna odbierać wrażenia świata wewnętrznego, poczynając on już kontrolować przeżycia swoje z przeżyciami innymi, samotność jego nie wydaje mu się tragiczna.

Jak też odbywa się nauka w szkole niewidomych?



Niewidomi pracują przy wyrobieniu ko-

Wchodzimy do przestronnej, wielkiej klasy, zupełnie niczym na pozór nie różniacej się od klas normalnych. Klasa druga. Na ławkach pomalowanych żółtym kolorem, siedzą niewidome biedactwa. Dzieci w wieku od lat 10 do 12 Wstają gdy wchodzimy z nauczycielem. Słyszą już nas z daleka. Niewidomy ma słuch wyczulony w daleko

nouprawienia z ludźmi innego świata. I każdy czyta biegle.

W klasie nie może być więcej ponad 10 uczniów. Inaczej kontrola nauczyciela byłaby utrudniona. I niewidomi uczniowie sobie podpowiadają jak w innych szkołach, bo gdy jednemu zdarzyło się, że na wypukłej mapie nie mógł znaleźć Brdy uwydatnionej

„Wsi spokojna, wsi wesola...“

Dwa tygodnie wiejskiej rzeczywistości

Wiadomo, że lato jest bardzo miłe i pełne uroku, ale tylko dla tych, którzy mogą sobie pozwolić wyjechać na letnisko do jakiejś miejscowości kuracyjnej, a przy tym mają dobrze wypakowane portfele. Gorzej jest jednak z tymi szarymi ludźmi, którzy cały rok siedzieć muszą w ciasnych i brudnych murach miasta i wdychają jego zanieczyszczenia, a co najwyżej raz w niedzielę idą gdzieś do pobliskiego lasu, rzeki czy stawu, gdzie mogą na kilka godzin częściowo obnażyć swe chude i grzeszne ciała.

Urlop

Ponieważ do kategorii tych ostatnich śmiertelników należą również ja, przeto miałem nie lada kłopot ze sprawą spędzenia urlopu. Aż tu nagle mi z tego, ni z owego przychodzi do mnie kolega, urzędnik państwowy, któregoś tam kategorii, i proponuje mi wspólne spędzenie urlopu gdzieś na zapadłej, wsi spokojnej, wsi wesolej, byle tanio i wygodnie, byle z daleka od codziennych spotykanych ludzi, a przede wszystkim tanio.

To ostatnie przypało mi bardzo do gustu, więc zaczęliśmy obmyślać plany, ale jakoś nic nie mogliśmy wymyślić. Wreszcie kolega zdecydował, że pojedziemy na pewną wieś, gdzie już raz spędzał urlop. Ja jestem już taki, a takiemu wszystko jedno, więc z miejsca zaakceptowałem jego projekt i zacząłem czynić przygotowania do wyjazdu, polegające na mobilizowaniu gotówki, na którą naciągałem naiwnych bliźnich.

Szło to bardzo opornie, ale jakoś uzbierało się kilkadziesiąt złotych i pojechaliśmy.

Wysiedliśmy na małej stacyjce Rokiciny, leżącej na szlaku Katowice — Warszawa.

Powitanie „pana referenta“

Okazało się, że kolega miał tam już znajomość, bo pierwszy, napotkany Żydek, ujrzawszy nas, zaczął bić pokłony i serdecznie witać „pana referenta“. Usłyszawszy, jak tytułuje mojego kolegę, westchnąłem cicho i spojrziałem w niebo, postanawiając inaczej go już nie nazywać.

Dowiedziawszy się, że przyjechalimy spędzić tu urlop, aż podskoczył z radości i zaczął rozwijać przed nami horoskopy, cudnie jak marzenie.

— Ja pana co powiem, panie referentu. Wtedy, jak pan tu był, to było źle, a teraz to jest wszystko tanie, na bankrot. Ja panów pokaże gospodarza, co mu do mieszkania prawie za darmo, mlako tyż, a świeże jajki, prosto od krowy są codziennie — paplał bez przerwy usłużny, starozakonny znajomy mego kolegi.

Spojrzelismy po sobie i kolega rzekł: — Ano, kupić nie kupię, potargować można.

Wziąwszy walizki do ręki, ruszyliśmy ociężałym krokiem za naszym przewodnikiem.

na mapie woskowym sznurkiem, drugi mu natychmiast swymi palcami usłużnie podpowiadał, to jest wskazał. Zadziwiła nas orientacja tych maleństw w otaczającej ich wiecznej nocy. Chodzą sami po długich korytarzach, sami się myją, czeszą, wychodzą na przechadzki, nieraz tak pewnym krokiem, że ma się złudzenie, iż to człowiek obdarzony wzrokiem.

Gdy widział ich w długiej obszernej sali na drugim śniadaniu, które składało się ze kromek chleba z kiełbasą i z kubka kawy, zdumiałem się, że każdy z nich trafił na swoje miejsce, nikt nie nie rozlał, nie rozbił. Jedzenie wychowankowie tego zakładu mają świetne. Dostają je pięć razy dziennie, to też widzimy u tych dzieci twarzyczki pełne, nie jeden nawet tu się znajdzie grubasek. Zapytałem jednego z nich:

— Jakże, nie żal ci wakacji?

— Tu mi jest lepiej — odparł.

Wierzę mu. Kalectwo czy cierpienie mniej dolega, gdy mam obok siebie towarzyszy niedoli. Cierpienie, ból ma w sobie psychiczny jakiś solidaryzm radości i wesela. Bo co taki chłopiec niewidomy, czy dziewczynka zagnębiona na wakacjach w domu, na wsi, lub w mieście muszą przeżywać? Są tam tylko przecież ciężarem, popychadłem, a bodaj czy nie pośmiewiskiem okrutnych swoich rówieśników. Obce mu wszystko i on jest obcy wszystkim. Czyż widzi kiedykolwiek uśmiech matki, albo kogo innego?

Tu w zakładzie ma swój świat czynny, ruchliwy, pracowity, tu uczy się zapominać, że jest obcy dla świata. Tu kształci się jego ambicja, że w gromadzie ludzkiej zajmie kie-

ciem, który przez cały czas nie zamykał ust. Mówił o swej chorej żonie, o handlu, o polityce, awanturach w Palestynie i... premierze Składkowskim. Wreszcie doszliśmy do jakiejś typowej, wiejskiej zagrody.

— To już tu — rzekł usłużny Żydek.

Chałupa była świeżo pobielona, choć bardzo już sfatygowana. Ogrodzona była

Nasze „mieszkanie“

Gdy nasz przewodnik, mrugając znacząco okiem, opowiedział kmiotkowi, o co chodzi, ten podrapał się po zmierzwiłonej głowie, odłożył na bok dużą szcztokę, której używał zamiast pędzla i poprowadził nas przez podwórze do mieszkania. Zza węgłów spoglądało na nas nieufnie kilkoro nigdy chyba nie mytych i nie czesanych dzieciaków.

Wreszcie weszliśmy do „naszej“ izby. Uderzył mnie niemiły zapach gnijących kartofli. Ściany były pobielone jako tako, ale na całym suficie były wielkie plamy, świadczące o tym, że dach domu jest dziurawy, jak sito. Całe umeblowanie składało się z łóżka, odziedziczonego chyba po pradziadach, krzywego stołu, ławy i koślawych krzeseł. Na ścianach wisiła moc obrazów świętych, ale tak zniszczonych, że twarze niepodobna było odróżnić. Na stole pod oknem stał gipsowy, duży posążek jakiegoś świętego, z obtłuczonymi rękoma. Poza tym z każdego kąta wyglądała... nędza. Typowa nędza większości chłopów polskich.

— A no niby, jak dysc nie idzie, to się ta i nie leje — usłyszałem odpowiedź.

— No, a jak deszcz pada?

— To sie hań, na strychu, ustawio baliłki i cebrzyki i jest dobrze...

Zacząłem żałować, że nie zabrałem parasola i nie będę miał pod czym spać.

Z kolei zabrał głos mój „referent“, wypytując się biednego wieśniaka o różne drobniaczki, aż wreszcie ni z tego, ni z owego zagadnął:

— A nie ma tu czasem karaluchów?

— Cegój?

— Karaluchów!

Chłopisko widocznie nie rozumiało, o co chodzi, bo podrapało się po głowie i rzekło z zakłopotaniem w głosie:

— Ano, ni ma, ale, jak by tak sobie panowie kumnieć zycyli, to...

I spojrział bezradnie na Żyda, który natychmiast przyszedł mu z pomocą:

— Ni ma, ni ma, panie referencie. Jak sołtyś z rozkazu pana premiera, nakazał

Nędza, nędza i jeszcze raz nędza

Z okien, krytych słomą chałup, z otwartych obór i stodół i z ludzkich twarzy wszędzie wygląda Nędza... I rzecz dziwna. Na przybyszów z miasta ludzie ci patrzą z takim jakimś wyrzutem, jak gdy-

dykolwiek skromne wprawdzie, ale pożyteczne stanowisko.

— Do widzenia dzieci! — Mówię na odchodne, głaszcząc pierwszą z brzegu główkę chłopczyń.

— Do widzenia! — Ogółem wyrecytowała klasa.

Gdy się znalazłem na korytarzu coś mnie chwyciło za serce, jakby wyrzut sumienia. Zwróciłem się memu przewodnikowi:

Przecież te zachowanie się moje, panie profesorze, jest naprawdę prowokacyjne: Mówię do tych co nie widzą i nigdy dnia nie zobaczą, „do widzenia“ nie wnikając w treść konwencjonalnych słów pożegnania.

— O nie — odparł mój rozmówca — właśnie całe nasze nastawienie pedagogiczne względem niewidomych polega na zacieraaniu różnic. Sugeruje im się po prostu, że widzą. Tak jak my. Na lekcjach nie postępujemy inaczej, bo np. pytamy się „czy widzisz tę rzekę, góry“ strofujemy: „popatrz, jakiś błąd uczynił“, a nasi wychowankowie nawet w stosunkach między sobą mówią, „widzę, widziałem“, i to im sprawia pewną satysfakcję. Pod względem psychologicznym jest ciekawe chociażby to, że jedna z dziewczynek już starszych pod wpływem budzących się uczuć kobiecej zalotności prosiła, ażeby jej sprawić różową sukienkę. Biedactwo różowego koloru nie widziało w życiu. A może widzi go oczyma innymi, oczyma idealnych marzeń dziewczęcych, których kolor różowy jest dla niej ślicznym tęczowym ornamentem kolorystycznym, co ożywi jej zmarle na wieki oczęta.

Może właśnie ten kolor rozświeca jej duszę, na zawsze ciemną kotarą smutku zakryte źrenice? (ben)

wyszczerbionym płótnem, którego malowaniem na „stalowy“ kolor zajęty był, jak się domyśliłem, właściciel zagrody.

— Niech będzie pochwalony — rzekliśmy prawie równocześnie z „referentem“.

— Na wieki — odparła stara już chłopina, zdejmując z głowy coś słomianego, co niegdyś mogło być kapeluszem.

Kmiatek widocznie spostrzegł malujące się na naszych twarzach niezadowolenie, bo zaczął nam w naiwny sposób wychwalać zdrowotność okolicy i zalety swej gospody, chcąc w nas wmówić Bóg wie co. Sekundował mu dzielnie Żydek, którego chętnie bym za oddaną nam przysługę wytargał za pejsy, podobne do zardzewiałych korkociągów.

Spojrzałem bezradnie na „referenta“, choć z góry wiedziałem, że się zgodzę na wszystko. Bo po prostu było mi żal tego biednego chłopca i chciałem mu dać trochę zarobić. Ale kolega też się wahał, aż wreszcie rzekł:

— No tak, ojculk, ale tu strasznie czuć zgnie kartofle...

— A bo niby pod podłogą jest piwnica na ziemniaki, ale jom dziśok opróżnie... — tłumaczył.

Zachęcony przykładem kolegi, chciałem i ja coś powiedzieć, więc, wskazując ręką na sufit, zapytałem, czy przez sufit leje się woda, że są takie plamy.

Sposób na deszcz

poziondek, to poziondek się robi. Fawues, nie?

Po krótkiej naradzie, na boku postanowiliśmy... zostać i mieszkać w stodole. Jeżeli jest jako tako czysta i jest siano, to śpi się nawet dobrze i przyjemnie.

Chcąc się cośkolwiek posilić, kazaliśmy sobie przygotować chleba, mleka, masła i jajek, ale okazało się, że oprócz litra mleka, w całym domu nie ma nic. Rodzina odżywia się tylko mlekiem i kartoflami, oblanymi troszką śmietany, a każde jajko wymienia się w sklepiku naszego przewodnika na sól i naftę. To jest jedyny luksus, na jaki może sobie pozwolić nasz gospodarz, właściciel 7% morgi gruntu. Jak się później dowiedzieliśmy, rodzina ta od nowego roku nie ma już kawałka chleba.

Zostawiwszy kilka złotych na prowianty i, poleciwszy doprowadzić izbę do jakiegoś takiego porządku, wyszliśmy na spacer przez wieś.

by w każdym z nich widzieli współsprawcę swej niedoli.

Po drodze spotkaliśmy nieco schłodniejszego domek, przed którym na ławie siedział sołtyś. Nawiazaliśmy z nim rozmowę. Był jakoś bardzo wstrętny, ale, gdy powiedzieliśmy mu, że przyjechalimy tu na letnisko, język nieco mu się rozluźnił. I mówił o... nędzy. Mieszkańcy wsi, to wszyscy prawie małorolni, spożywający jałowe kartofle w pocie czoła. Gdy przyjdą żniwa, każdy z nich sprzeda zboża, ile się tylko da, aby mieć na zapłatę podatków, na ubezpieczenie, które jest przymusowe i na niezbędne reperacje budynków. Po żniwach zboże jest tanie i wtedy zamożni kupcy przeważnie Żydzi, skupują je i trzymają do przednówka, kiedy zboże jest bardzo drogie, a wtedy sprzedają, zarabiając wielkie sumy. Nieraz zdarza się, że chłop, kupując na wiosnę korzec zboża, płaci za nie dwa razy tyle, za ile je sprzedał ubiegłego roku w czasie żniw.

Podobnie przedstawia się sprawa z żywym inwentarzem, a zwłaszcza z końmi. Z powodu braku paszy, większa część wieśniaków wyzbywa się na jesieni koni, które im są wtedy mało potrzebne i dlatego konia można jesienią nabyć na wsi za bęzcen. Na wiosnę zaś jest ta sama historia, co ze zbożem. I tak biedny chłop nigdy nie może związać końca z końcem. Słonina, czy kawałek mięsa, to luksus, na który może sobie pozwolić dwa, trzy razy do roku z okazji wielkich świąt.

Długo snuła się smutna opowieść sołtyśa o niedoli chłopkiej, o nędzy, którą przez dwa tygodnie oglądaliśmy na własne oczy i o której nieraz jeszcze opowiadał nam miejscowy duszpasterz i nauczyciel szkoły z sąsiedniej wioski.

No i malowanie płotów

Gdy przynębieni sołtyśowym opowiadaniem wracaliśmy do swego locum, spotkaliśmy przed jedną z chałup jakiegoś wie-

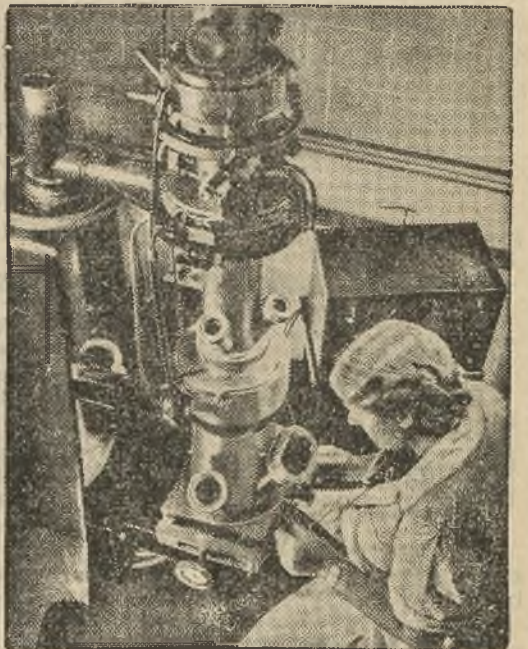
śniaka, który w dużej balii rozrabiał wapno z sadzami do malowania płotów. Zaczęliśmy z nim na ten temat rozmawiać. Wsparty na szpadlu, chłopiec pomstował, ile się zmieszcilo.

— A niech to psia ścierwo... A to przy szarwarku rób, podatki płać, maluj obórki, płoty, wychodki i ki diabeł wi co. Niedługo każdemu nom jesse baby na stalowo malować. I jak to wyglądo?

I rzeczywiście. Gdy się z daleka popatrzy na obecną wieś, widzi się coś tak pstrego, że aż oczy boją. Bo jeden chłop nasypie sadzy do wapna mniej, inny więcej, a jeszcze inny wcale nie nasypie i w rezultacie, jeden płot jest „stalowy“, drugi biały, trzeci czarny, a jeszcze inny w ogóle nieokreślonego koloru. Ale malować trzeba ku czarnej rozpaczcy najniższej instancji władzy, to jest sołtysów, którzy muszą tego dopilnować.

Przebyliśmy na tej wsi całe dwa tygodnie. Nocowaliśmy zawsze w stodole, na świeżo skoszonym i pachnącym sianie, odżywialiśmy się zaś zupełnie inaczej, niż w mieście. Najczęstszym pożywieniem był barszcz z kartoflami i to tak gęsty, że gdy pewnego razu wpadł do garnka kot — nie zabrudził sobie nawet łap. Mleko, w cenie 25 groszy litr, kupowaliśmy u sąsiadów, bo mimo, iż gospodni zawsze prawie godzinę doila krowę, ta nie chciała dać więcej mleka, niż 5 litrów dziennie, a dla wszystkich było to za mało. Jajka po 8 groszy sztukę kupowaliśmy od owego Żyda — przewodnika, który je skupował od chłopów, płacąc za nie solą i naftą i zarabiając na tym interesie również podwójnie.

Nie była to „wieś spokojna, wieś wesola“, jaką opiewają poeci, lecz rzeczywista wieś polska, niespokojna i naprawdę niewesola, ale nie żałujemy tych dwóch, spędzonych na niej tygodni. Mieliśmy bowiem możność dokładnego poznania nagiej prawdy o wsi i to nie tylko tej, w której mieszkaliśmy, bo zwiedziliśmy ich w czasie pobytu na letnisku przynajmniej ze 20, mieliśmy możność poznania duszy chłopca, który, choć czasem burzy się, jest jednak bardzo lojalny, głęboko wierzący i dający gwarancję, że w razie potrzeby zdolny jest do największych ofiar i poświęceń, czego zresztą dał już dowód nie tak dawno temu, w 1920 roku. Ten krótki pobyt na wsi nakazał nam mieć dla chłopca polskiego szacunek i głębokie uznanie. (b)



Supermikroskop, który powiększa oglądany przedmiot przeszło sto tysięcy razy, przy pomocy promieni elektrycznych.

CIEKAWOSTKI Z WYSTAWY NOWOJORSKIEJ.

Komunikat komitetu nowojorskiej wystawy światowej donosi, że zarząd kolei Londyn, Midland and Scottish Railway wysłał na tę wystawę cały pociąg, znany pod nazwą „Coronation Scot“. Pociąg ten, kursujący na linii Londyn — Edynburg, wysłany zostanie w składzie ośmiu wagonów i jednej lokomotywy i przed wystawieniem go na terenie wystawowym odbędzie podróż okrężną po Stanach, przy czym odwiedzi 38 miast, odbywając podróż 5.000 klm.

Poza Niemeami, jedynym państwem obcym, które wycofało się z nowojorskiej wystawy z powodów natury politycznej, udziału swego również odmówiły stany Oregon i Kalifornia. Niem tego wycofania są sprawy obrażonej miłości własnej tych Stanów, uważających, że Nowy Jork nie traktuje ich z należytym szacunkiem. Jak wiadomo, największe miasto Kalifornii, San Francisco, również w roku przyszłym mieć będzie własną wystawę światową.

Maria Hempel-Gierdawa „Człowiek” Powieść



(121)

STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI

Bogaty arystokrata p. Zawlejski, poślubwszy panienkę z niższej sfery, rozchodzi się z nią później z nieznanymi powodów. Córka ich, Maja, doradziwszy, postanowiła zbadać przyczyny tego dramatu rodzinnego i odwiedza rozsiadłą po kraju, nieznającą sobie rodzinę matki, bawiącą w Szwajcarii. Szuka przy tym podświadomie młodego „Człowieka z miniaturową”, którą znalazła przypadkiem w domu przyjaciółki, Krysty. Maja w czasie swych wędrówek po Polsce przeżywa wiele wstrząsających przygód, pod których wpływem następuje w duszy panienki przełom: postanawia ona zostać jednostką pożyteczną dla społeczeństwa. Odnajduje nadto swój ideał — „Człowieka z miniaturową”. Jest to młody dr. Przyłucki, lekarz, praktykujący w Staszowie. Maja osiedla się w tym miasteczku, aby być bliżej ukochanego, niestety — Przyłucki zdaje się nie zwracać na nią najmniejszej uwagi.

20 maja 1924.

Skończyłam już prawie wszystkie lekcje z moimi uczennicami i uczniami. Nie lubię miesięcy wakacyjnych. Za dużo mam wolnego czasu. A wiosna jest dla mnie okresem najgłębszej gorczy...

Świat cały odradza się, przystroja w nowe kwieciste szaty ludzie weseli się i bardziej niż zwykle roześmiani. Tylko w moim życiu nic się nie zmienia, chyba na gorsze, bo z każdym rokiem wygnanie moje staje się beznadziejniejsze...

Jakże cudne były moje wiosny w Wawicach! Jakże kochałam i park, i las, i pola o tej porze! Słowiki. Księżyc zaglądał do pokoju i budził mnie do szczęścia... i słońce o świcie budziło mnie do szczęścia...

Życie było najpiękniejszym uśmiechem.

Jakże to wszystko dalekie jest, jakże nierealne wydaje się nawet we



...ma wielkie niebieskie oczy

wspomnieniu w porównaniu z bezlitosną rzeczywistością!

Przyniosłam sobie dzisiaj pęczek fiołków. Pachniały tak, jak nasze polskie. Wchłaniałam ich zapach z zamkniętymi oczami i wmawiałam sobie, że jestem — t a m.

Całymi nocami teraz śni mi się — Polska. Rozmaita. Taka i inna. Ale wszystko jest polskie, wszystko dzieje się po polsku, wszyscy dokoła mnie mówią po polsku. Drzewa, trawa, kwiaty, niebo i słońce — wszystko tam jest inne, wszystko ma swój wyraz specjalny, bliski, znany, kochany...

Widzę w wyobraźni, jak po dużym trawniku w wawickim ogrodzie, biega siedmioletnia jasnowłosa dziewczynka. Ma wielkie niebieskie oczy.

M a j a.

Jaka ty jesteś teraz, córeczko moja najdroższa? Jak wyglądasz? Jakie masz usposobienie? Czy zadajesz już sobie pytania, dlaczego inne dzieci mają mamusi przy sobie, a ty nie? Czy może powiedziano Ci, że... umarłam?

kary nie nałoży. W każdym razie może się pan w razie ukarania policyjnego odwołać do sądu grodzkiego. Czy nie lepiej cały spór załatwić ugodowo?

— Abon. nr. 55 L. 55. Skoro pan w dwóch instancjach sprawę wygrał, a firma zrobiła odwołanie i sprawa utknęła w apelacji, to nie ma innej rady, jak czekać na ostateczne rozstrzygnięcie i dotąd firmie nic nie płać.

— Abon. nr. 4266, J. H. Może się pan odwołać na nieprzychylną decyzję starostwa do Urzędu wojewódzkiego, lecz czy to odniesie jakiś skutek, nie można przesądzać. — 2) Naturalnie wystarczy zaświadczenie Wojsk. Biura Hist., że był pan czynnym członkiem P. O. W.

— G. J. Wileza. Szkoła Rotwanda i Wawelberga przyjmuje kandydatów tylko z maturą gimnazjalną.

— Abon. nr. 55912, M. A. Według opisu to mieszkanie jest norą, cuchnącą stęchlizną, której grozi zawalenie. Jedyna rada. Niech pan idzie do Urzędu gminnego i żąda, by przysłała na miejsce komisja mieszkaniowa-sanitarna. Jest obowiązkiem właściciela domu doprowadzić mieszkanie do porządku. Naturalnie podczas renowacji musi się pan wyprowadzić, ale mimo to nie traci pan uprawnień wynikających z ustawy o ochronie lokatorów. Ale czynsz należy w całości przed reperaturą uiścić.

— Abon. nr. 33933. Skoro majster nie ma prawa do szkolenia uczni, to chociażby pan przepracował u niego 5, a nawet 10 lat, nie zostanie pan dopuszczony do egzaminu czeladniczego. Pyta się pan co robić? Niech ojciec (wzgl. opiekun) zażąda od majstra, by spisał umowę nauki na formularzu Śl. Izby Rzem. Jeśli się będzie ociągał, to najlepszy dowód, że mu uczni trzymać nie wolno. Wtedy poszukaj innego prawdziwego majstra, spisać umowę, a on z pewnością za 9 mies. panu zaliczy. Obecnemu majstrowi nie płać ani grosza.

— K. D. Dąbrowa. Szkoła Górnicza przyjmuje tylko praktykantów, t. zn. takich chłopców,

Za co tyle cierpienia, męki, tęsknoty znosić muszę, za co!!

Nie proszę Boga dla siebie o nic — prócz jednego: żebym Ciebie, dziecko moje, choć raz jeden przed śmiercią zobaczyła.

O nic więcej, bo w sercu mym nie mam miejsca na — przebaczenie.

25 maja 1924.

De Brageton odwiedza mnie dosyć często.

Już mnie nie męczą jego wizyty. Jest delikatny i dyskretny. Mam wrażenie, że jest dobrym i prawym człowiekiem. Niepotrzebnie tylko kocha się we mnie... Bo wiem, że się kocha.

Powiedziałam mu któregoś dnia, żeby nie robił sobie co do mnie żadnych nadziei, napomknęłam, że wobec tego może lepiej będzie dla niego, jeśli przestaniemy się widywać.

Prosił, żebym mu nie zabraniała przebywać w moim towarzystwie.

Powiedziałam uczciwie, jak się do niego odnoszę — skoro pomimo tego chce brnąć dalej — niech brnie. Może po pewnym czasie przekona się (w

co obecnie nie wierzy), że niczego z mej strony nie osiągnie.

Zresztą... sama przecież dowodziłam, że w człowieku są wszystkie możliwości. Dlaczego więc właściwie miałby nie mieć nadziei...

Dawniej zdawało mi się, że nie potrafię nikogo nienawidzieć. Teraz nienawidzę. Dzisiaj sądzę, że nie potrafię nikogo pokochać — może jutro pokocham. Czy ja wiem.

Ale w gruncie rzeczy w tej chwili jest mi wszystko jedno.

I czerwca 1924.

Zrobiliśmy wczoraj z moim towarzyszem piękną wycieczkę po jeziorze Genewskim. Mieszkam tu już kilka lat, a nigdy nie przyszło mi do głowy zrobienie takiej wyprawy. Owszem, piechotą chodziłam daleko wzdłuż wybrzeży jeziora, ale nie prędko po osiedleniu się w Genewie. Przez długi szereg pierwszych miesięcy nic mnie nie interesowało, nie byłam nawet wrażliwa na piękno tujszej okolicy. Potem, potem, błąkałam się wiele po mieście, zwłaszcza jego starej dzielnicy. Długimi godzinami przesiadywałam w bezludnych miejscach nad jeziorem, wpatrywałam się w potężny szczyt Mont-Blanc, tak fantastycznie — jak w bajce — zmieniający swój kolor. Karmiłam białe mewy, których cichy lot ma coś w sobie dziwnie kojącego i uspakajającego...

Nie robiłam tylko żadnych wycieczek, które zmuszałyby mnie do zmieszania się z tłumem, do przymusowego obcowania z ludźmi. Odwykłam zupełnie od rozmowy, od towarzysztwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Abon. nr. 43315. Odpowiedź i porada w gazecie niemożliwa; chyba ustnie w redakcji, lecz tylko przed południem.

Abon. nr. 13637. Warunki pożyczek dla niepodległościowców i działaczy zasłużonych dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku z Śl. Funduszu Wojew. w myśl uchwały Śląskiej Rady Wojewódzkiej podaliśmy wyzerpujając tak w „Polonii” jak i „7 Groszach”.

„Łódzianinowi”. Starania beznadziejne. Szkoda kosztów.

Stały Czyt. „Watra”. Obecna umowa jest wiążąca. Można ją wypowiedzieć, stosunek zatrudnienia rozwiązać i zawrzeć nową umowę pracy i służby na dogodniejszych warunkach. Zależy to od woli Pana a więcej jeszcze pracodawcy, czy się na nowe warunki płacy zgodzi.

J. K. Ł. S. W każdej drogerii są do nabycia środki do wytipienia robactwa mieszkaniowego. Jeden jest atoli środek uniwersalny, mianowicie — utrzymywać mieszkanie w wzorowej czystości.

F. Z. Siemianowice. Sporysz ani uprawiać ani wyhodować nie można. Nie ma też dotąd środka na wytipienie go. Sporysz jest grzybem pasożytnym, pojawiającym się na kłosach dojrzewającego żyta. Grzybek ten ma własności bardzo szkodliwe i mąka z żyta sporyszowego wywołuje u ludzi niebezpieczne choroby. W lecznictwie używany jest sporysz jako środek lekarski celem pobudzenia bólów kurczowych u położnic.

— W. W. Katowice. Podanie należy wnieść do Dyrekcji Polnej Państwowej w Katowicach.

— Abon. nr. 25398. Szopenice. Może być, że policja potraktuje całą sprawę jako błądostkę i

którzy już na kopalni rok albo dwa praktykowali, t. j. przeszli wszelką pracę górnika. O przyjęcie za praktykanta musi się już każdy sam wystarać.

— Abon. nr. 32889, Chorzów. Sublokator nie opłaca gospodarzowi żadnych opłat ani za wodę, ani dodatku sublokatorskiego. To załatwia główny lokator, a w jaki sposób on się z swymi sublokatorami rozlicza, jest jego sprawą. Gospodarza nie to dotyczy. Sublokator nie ma obowiązku czyszczenia schodów, sieni, ustępów i t. p.

— Stały abon. Paw. Adres: Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej Szczecin (Stettin, Arndstrasse 30). Szczecin leży w niem. prowincji pomorskiej (Pommern).

— Abon. nr. 32374. Jednym słowem jest pan naiwnym, ale dobruśnym safandulą, że pan zgodził się w urzędzie miejscowej Opieki Społecznej na podział renty. Przecież na litosc bo-

skął czy z pana winy opadła pana gruźlica, która spowodowała przedwczesną emeryturę? Ta dobrowolna umowa nie obowiązuje do niczego. Skoro żona nie chce wspólnie żyć i żąda alimentów na utrzymanie, to musi przeprowadzić i uzyskać w sądzie rozdział od stołu i łoża, a wtedy sąd ustali wysokość alimentów najwyższej dwię piątę zasadniczej emerytury męża. Jednakże tego nie pochwalam, bo co Bóg złączył, niechaj człowiek nie rozłącza...

— Abon. nr. 60271. Radzę sprawę skierować do prokuratora. Reszta sama się znajdzie.

— Stały Czytelnik, Wadowice. Przymusowa licytacja (subhastacja) nieruchomości anuluje wszelkie umowy, a więc i dzierżawę pana. Pretensje swoje należało wnieść w terminie przez sąd wyznaczonym przed licytacją. Nowonabywcy pretensje pana nie obchodzą.

Prowokacyjny atlas

Na wiosnę bieżącego roku wydany został w Berlinie atlas geograficzny „Knaurs Weltatlas”.

Atlas ten, opracowany pod kątem widzenia interesów niemieckich, interesuje nas przede wszystkim dlatego, że sprawy polskie traktuje niesłychanie bezceremonialnie, przynosząc tendencyjne informacje, nieprawdziwe mapy, określające błędnie granice Rzeczypospolitej, fałszywe objaśnienia oraz szereg prowokujących wypowiedzi (np.: „Polska jest pojęciem geograficznym, a nie państwowym”). Poza tym mapy, poświęcone Polsce, posia-

dają nomenklaturę niemiecką oraz granice Niemiec przedwojennych, zakreślone na dzisiejszym obszarze państwowym Rzeczypospolitej.

Atlas powyższy, znajdujący się w dużych ilościach w księgarniach polskich, został skonfiskowany przez władze administracyjne we Lwowie. Przypuszczać należy, że i na pozostałym obszarze kraju władze nie tylko zlikwidują powyższe szkalujące Polskę wydawnictwo, lecz dołożą również starań, by tego typu publikacje nie miały w ogóle do Polski dostępu.

Polak, który tańczył z BLISKA I Z DALEKA

z królową Anglii

W chwili, gdy Paryż, a z nim cały naród francuski szaleje z entuzjazmu na cześć królewskiej pary angielskiej, uwaga całego świata politycznego skierowana jest bacznie na rozmowy przeprowadzane między najwyższymi dostojnikami obu krajów. Od wyników tych rozmów zależy bowiem niewątpliwie dalszy pokój na świecie, którego najlepszą gwarantką jest potęga zjednoczonych armii brytyjskiej i francuskiej.

Historia uczy, iż niejednokrotnie wielką rolę w dziejach odegrały kobiety, stojące przy boku władców tego świata. To też z równą uwagą śledzi się osobę małżonki króla Wielkiej Brytanii i cesarza Indji, królowej Elżbiety, która zdaniem opinii od chwili wstąpienia na tron króla Jerzego VI, jest jego najbliższym doradcą i powiernikiem.

Żyje w Polsce człowiek, który przypadkowo był świadkiem pierwszego poznania się obecnej pary królewskiej, który przez chwilę stał się fragmentem w historii życia królowej Elżbiety. Jest nim Polak, inż.-agronom p. Sterczyński, wychowanek angielskiego zakładu naukowego, obecny dyrektor f-my „Eksport Rolny“ w Gdyni.

Korzystając z uprzejmości dyr. S. uzyskaliśmy niezmiernie ciekawy wywiad, który w świetle niedawnych uroczystości paryskich, nabiera cech dokumentu. Jest to bowiem wspomnienie o pierwszej miłości księcia Yorku, Alberta i lady Elżbiety Małgorzaty Bowes-Lyons, obecnych królestwa Wielkiej Brytanii, dostojnych gości Republiki Francuskiej.

Wspomnienia p. S. z dawnych, dobrych czasów londyńskich są tak ciekawe ze względu na ich aktualność, że słucha się ich z niesłabnącym zainteresowaniem. W samej rzeczy historia jest zupełnie prosta. Dyrektor Sterczyński, syn zamężnych ziemian z b. Królestwa, po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie wyjechał na studia rolnicze do Anglii. W kilka lat później kończy Królewską Akademię Rolniczą z dyplomem inżyniera - agronoma i uzyskuje posadę w jednym z poważnych towarzystw rolniczych w Londynie. Rok 1920 zastaje p. S. na stanowisku kierownika londyńskiego oddziału Centr. Syndykatu Rolniczego w Warszawie. W tym też czasie zaprzyjaźnia się młody inżynier - agronom z ówczesnym sekretarzem poselstwa angielskiego w Warszawie, który z kolei poznaje go ze swym przyjacielem Jackiem Balfourem, słościeńcem wielkiego lorda Balfoura.

Dostanie się przeciętnego człowieka do kół arystokracji angielskiej jest rzeczą niezmiernie

trudną. Ponieważ było to jednak w okresie wojennym, nacechowanym pewnym rozprężeniem formy, etykiety i tradycji, co dawało się wówczas odczuwać nawet w najbardziej arystokratycznych rodach, nie więc dziwnego, że młody, wykształcony, dobrze prezentujący się i układowy człowiek, posiadający zwłaszcza tak znanych przyjaciół, potrafił w krótkim czasie wejść do towarzystwa, o którym często nawet marzyć nie mogą członkowie rodzin wielkich milionerów amerykańskich.

Z hr. Elżbiety Bowes-Lyons poznał się p. S. na balu wydanym przez lady Arthurową James, spokrewnioną przez wielki ród Cavendish-Banting z rodziną panującą. Był to pierwszy bal młodzieńczej jej siostrzenicy lady Ellsabeth Bowes-Lyons, córki hrabiego Strathmore i Kington, wchodzącej po raz pierwszy w t. zw. „wielki świat“, towarzyski. Rodzina młodej panny jest jedną z najstarszych rodzin szlacheckich w Szkocji, nie więc dziwnego, że w przyjęciu wydanym przez lady James wzięli udział przedstawiciele najlepszych rodów angielskich.

Rzadkiego w tym dostojnym gronie gościa, p. S., uderzyła od pierwszego spojrzenia ciekawa uroda młodzieńczej lady Elżbiety. Była to czarująca ciemnowłosa panienka o regularnych, typowo szkockich rysach twarzy i ciemnoczerwonych oczach. Przedstawiony przez Jacka Balfoura, zachęcony miłym uśmiechem, młody i przystojny Polak zaprosił ją do tańca, pierwszego oficjalnego tańca w jej życiu. Nie odmówiła i po chwili p. S. trzymał w ramionach małą osobkę, o filuternie zaczesanej grzywie — która — ktośby się mógł wówczas spodziewać — w kilkanaście lat później została Królową Wielkiej Brytanii.

— Pamiętam dobrze — mówi dyr. Sterczyński — tak jakby to było wczoraj, — rozmowę jaką prowadziłem z nią w czasie balu. Co prawda byłem dla niej tylko układowym i miłym cudzoziemcem, ale kilkakrotnie tańiec ze mną, zwrócił uwagę mojej danserki na moje pochodzenie. Rozmawialiśmy — pamiętam — o ciężkich chwilach, jakie przeżywała wówczas Polska, krwawiąca w tym czasie w tragicznych bojach ze wschodnimi najeźdźcą. Młoda lady, nie orientowała się dokładnie w sytuacji politycznej, ale wyrażała mi wiele współczucia i wielki podziw dla „bohaterskiego narodu polskiego“.

Około godziny 11 zameldowano gospodyni domu, o przybyciu dostojnego gościa. Był nim

ówczesny książę Kentu, którego łączyły stosunki towarzyskie z domem Jamesów z racji znanych zamilowań do koni, z hodowli których słynie do dziś ten możny ród szkocki. Starsza lady zeszła natychmiast na dół, aby tradycyjnym zwyczajem powitać w holu przybywającego ceremonialnym ukłonem, stosowanym przy powitaniu członków rodziny królewskiej.

— W pewnym momencie — kończy rozmowę dyr. S. — znalazłem się wraz z lady Elżbietą w zacisznym saloniku jadalnym, gdzie bawiłem moją tancerkę miłą rozmową towarzyską. Po chwili podszedł do naszego stolika, książę Albert w towarzystwie kuzynki i hrabianki Andrey James, osobę której łączono w swoim czasie z księciem. Wiadomem było powszechnie, że panna Andrey podoba się księciu i na ten temat snuto najfantastyczniejsze plany.

Lady Elżbieta zobaczywszy po raz pierwszy tak blisko księcia — zmieszana się i przysunęła do mnie zapytała szeptem i jakby ze zdumieniem: „Prince Albert?“ — Skinąłem głową i w tym samym momencie zauważyłem uważne spojrzenie księcia, pod wpływem którego mała lady Bowes-Lyons spiekła okrutnego raka. Było to pierwsze spojrzenie księcia Kentu, które, kto wie czy nie zadecydowało o późniejszym jego małżeństwie. W chwilę potem książę Albert prosił małą hrabiankę do tańca i... już do samego końca balu jej tylko towarzyszył.

Kto wie, czy pierwsza miłość księcia do panny Elżbiety Bowes-Lyons nie wybuchła pod wpływem tego wieczoru spędzonego w towarzystwie małej szkockiej hrabianki.

W tydzień później na balu wydanym przez rodzinę Mac Ewan, spotkałem po raz drugi lady Elżbietę w towarzystwie księcia Alberta. Były to już początki miłości obecnych królestwa Anglii. Nie darowała mi już wówczas ani jednego tańca. Z uśmiechem tylko pokazała karnecik, w którym wszystkie tańce zapisane były przez księcia. Ten i wszystkie inne wieczory poświęciła młoda Elżbieta już tylko księciu Kentu, którego pokochała swą pierwszą dziewczęcą miłością.

— Wspomnienia, tylko wspomnienia — mówi z uśmiechem dyr. Sterczyński — oto co pozostało z dawnych lat młodości, kiedy to tańczyło się... z dzisiejszą królową Anglii. Wspomnienia, zółtkie karty zaproszeń... stary, ale wciąż jeszcze wytworny frak uszyty przez najmodniejszego krawca w Londynie.

JEŻ.

UPAŁY W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Z Nowego Jorku donoszą o niezwyklej upa-
lach, które objęły całą Amerykę Północną. Miej-
scowości kąpielowe pod Nowym Jorkiem cieszą
się nienotowaną dotąd frekwencją. Wskutek ma-
sowych wyjazdów, szczególnie pod koniec ty-
godnia, policji tylko z trudem udaje się uregu-
lować ruch samochodowy na ulicach miasta.

ZAMIAST PAŁEK... KARABINÓW.

Wiedeński dziennik „Kleines Blatt“ polemizu-
je z prasą zagraniczną o przesadnych jakoby
wielkościach w związku z tłumieniem zaburzeń na
targach żywnościowych w Wiedniu, do czego
użyto policję. „Kleines Blatt“ zamieszcza zdjęcia
fotograficzne oddziału policji, dodając wyjaśnie-
nie, że maszeruje on ze śpiewem na ustach i bez
pałek gumowych, które były wyrazem reżimu
Schuschnigga, kpiąc, że policja niepodległej Au-
strii ruszała z pałkami przeciw obywatelom, pod-
czas gdy obecnie wyrusza ze śpiewem. Jednego
tylko nie zauważyła sama redakcja tego pisma —
że cały oddział policji maszeruje wprawdzie bez
pałek, lecz... z karabinami!

SKAZANY NA TYDZIEŃ, SIEDZIAŁ DWA I PÓŁ MIESIĄCA.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu skazał człon-
ka Str. Narodowego, Edwarda Wojtasika z No-
wego Targu na tydzień aresztu — z zawiesz-
eniem na dwa lata za akcję bojkotową podczas
jarmarku. P. Wojtasik aresztowany w kwietniu
przesiedział w areszcie 2 i pół mies.

UKRADLI NIEBOSZCZYKOWI UBRANIE.

Na ementarzu w Bąkowej Górze pod Przed-
borem nieznani sprawcy rozkopali grób zmar-
łego przed kilku dniami, Zygmunta Strzelczyka,
zdzierając z nieboszczyka ubranie.

CZTERY WYPADKI ŚMIERCI W JEDNEJ RODZINIE.

W Wielu na Pomorzu rodzinę Wielewskich
spotkał straszny cios. W jednym tygodniu zmar-
ło troje dzieci. W niedługi czas potem na udar
serca zmarła matka.

Z NIEMIECKIEJ WYPRAWY NA NANGA-PARBAT

Jak donosi kierownictwo tegorocznej wy-
prawy niemieckiej w Himalaje na Nanga-Par-
bat, członkowie wyprawy zmuszeni zostali
przez szalejącą śnieżycę do zawrócenia do ba-
zy głównej. Nowe próby eksploracji będą
mogły być podjęte dopiero po przejściu fail la-
win.



Onegdaj jechałem tramwajem. To był
sobie taki zwykły, nudny, przepchany cichy-
mi poważnymi ludźmi tramwaj. Po pewnym



— Co jest z Kiepurą?...

czasie powiedziałem do Rudzkiego, który
siedział obok mnie:

— To z Kiepurą to naprawdę strasznel
— No tak — odpowiedział Rudzki —
powinien był być trochę ostryjskijszy!...

Wszyscy pasażerowie drgnęli. Co się sta-
ło Kiepurze? Wszystkie spojrzenia zatrzy-
mały się na nas, powietrze było nasycone
ciekawością i gestę, jak kasza. A ta nesa-
mowita cisza, to grobowe milczenie, które
zawładnęło tramwajem!...

Tramwaj toczył się dalej. Pewna starsza
dama nie wytrzymała dłużej. Wyszła na
platformę i zapytała konduktora:

— Co jest z Kiepurą?
— Skąd ja mam wiedzieć?
— Dwóch panów rozmawiało o nim.
Coś miało mu się stać.

Tramwaj zatrzymał się na przystanku.
Trzech panów wyskoczyło równocześnie i
krzyknęło na gawiedziarza. Konduktor wy-
siadł i podszedł do motorniczego:

— Czy słyszałeś to o Kiepurze?
Wówczas nadszedł kontroler i tramwaj
pojechał dalej. Gdy znowu przystanął, wy-
siadliśmy by się przesiąść. Wówczas pod-

szedł do nas sapiąc jakiś gruby jegomość
i zapytał:

— Co jest właściwie z Kiepurą?
— Hm — odpowiedziałem — jak pan
wsiadł w dwójkę, potem przesiadł się na
osiemnastkę i pojedzie pan aż do końca, to
będzie pan na przedmieściu...

Gruby pan stoi jeszcze ciągle na tym
miejscu i patrzy przed siebie. Stoi nieru-
chomy. Należy cicho obok niego przecho-
dzić, by go nie obudzić. Jego mózg pracuje.

Wsiadłem z Rudzkim do innego tramwa-
ju. Jakaś starsza pani, przepychając się,



Gruby pan stoi ciągle jeszcze na tym miejscu.

nadepnęła mi na nowy lakier. Usiadła
na samym przedzie, podczas gdy ja zosta-
łem na tylnej platformie. Przyszedł kon-
duktor by zainkasować pieniądze za prze-
jazd. Dałem mu 40 groszy, mówiąc:

— To jest za mnie i za tę panią, co tam
siedzi.

Konduktor wszedł do wnętrza i kiedy
podszedł do starszej pani, ta dała mu 20 gro-
szy, jednak on powiedział:

— Już zapłacone.

— Nie, ja jeszcze nie płaciłam — zapro-
testowała starsza pani.

— Pani towarzyszu, ten na tylnej plat-
formie zapłacił.

— Ja nie jadę z żadnym towarzyszem —

powiedziała starsza pani — nie chce pan
pieniędzy?

Konduktor nic nie odpowiedział. Otrzy-



Starsza pani nadepnęła mi na nowy lakier.

mał już pieniądze — to dosyć. Wówczas
powiedziała starsza pani:

— Ale ja chcę bilet z przesiadką!...

Konduktor przyszedł na tylną platformę
i powiedział do mnie:

— Ta pani chce przecież przesiadkę...

— Przepraszam, zapomniałem. Tu masz
pan pieniądze i daj pan tej pani prze-
siadkę...

Konduktor poszedł do wnętrza wozu i
wręczył starszej pani przesiadkę.

Starsza pani wzięła bilet i powiedziała:

— Czy teraz zawsze się jeździ za dar-
mo?

— Nie, przecież pani towarzyszu zapłacił
— odrzekł konduktor.

Wówczas starsza pani wstała i wysiadła
w biegu z tramwaju.

Potem zaraz umarła.

Na następnym przystanku wsiadł mój
przyjaciel Jeżewski. Był brudny a ubranie
jego wyglądało już nie jak psu z gardła, ale
nie wiadomo skąd wyciągnięte. Na głowie
miał pomięty kapelusz i zabłocone buty.



Starsza pani wysiadła w biegu z tramwaju.

— Jak ty wyglądasz?! — powiedziałem.

— Byłem za miastem — odpowiedział —
by sobie obejrzeć moją parcelę. Ja się zawsze
w najgorsze rzeczy ubieram, gdy tam ja-
dę. To nie ma sensu ubierać się przyzwoicie-
ciej — zwłaszcza teraz na wiosnę — gdy się
jedzie na zabłocone przedmieście...

— No oczywiście, że nie ma sensu.

A kiedy tramwaj zatrzymał się na na-
stępnym przystanku, wszedłem do wnętrza,
zdjąłem kapelusz z głowy, stanąłem w środ-
ku wozu i powiedziałem:

— Czy nie ma tutaj przypadkiem kogoś,
kto temu biedakowi, który stoi na tylnej
platformie, dałby parę groszy? To jest bar-
dzo porządny człowiek. Ja go znam od daw-
na, on robi jak najlepszy użytek z tych
pieniędzy...

Wszyscy pasażerowie przyjrżeli się przez
szybę Jeżewskiemu. Wyglądał przecież bar-
dzo nędźnie. Potem wyciągnęli pormonetki.
Zebrano się 6 zł. 35 groszy. Wyszędłem, da-
łem Jeżewskiemu pieniądze i powiedziałem:

— Właściwie powinienes podziękować



...wsiadł mój przyjaciel Jeżewski.

tym, co ci dali te pieniądze. Ale jak się
wstydzisz, to mogę i ja to zrobić...

Otworzyłem drzwi i powiedziałem
głośno:

— Jeżewski bardzo dziękuje.

Potem zostawiłem Jeżewskiego z pie-
niędzmi w ręku i wysiadłem, bo to był już
mój przystanek.

On został na platformie, patrzył przed
siebie i jeździł tramwajem w tę i tamtą stro-
nę aż do jego ostatniego kursu.

Przejechał 3 zł 20 groszy. Pozostało mu
3 zł 15 groszy. To też pieniądź...



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Podziemne życie roślin

Gdy człowiek znajdzie się wśród przyrody wokół łąk, pól i lasów pod sklepieniem nieba, widzi dzieła Stwórcy, tyle dziwów przyrody, tyle dziwów piękności. W takim otoczeniu czuje się człowiek na łonie natury bliżej Boga, — a wówczas budzi się w jego duszy pragnienie zbadania tych tajemnic wielu, czarujących przyrody — zbadania tego mechanizmu życia roślin nie tylko tego, co oko na powierzchni ziemi spostrzega, ale i tego, co się kryje we wnętrzu ziemi. —

Ta sama rozmaitość, jaką spostrzegamy w nadziemnych organach roślin, panuje również i we wnętrzu ziemi. To też gdyby skorupa ziemna mogła stać się na chwilę przezroczystą jak szkło, ujrzeliśmy pod nią zadziwiające obrazy. — We wnętrzu ziemi mieszkają korzenie roślin, które rośliny żywią i umacniają w ziemi, dostarczają im soków żywotnych delikatnymi kanalikami, pobudzając roślinę do wzrostu, tworzenia liści, kwiatów i owoców, nasion i t. p. — Korzenie roślin umieją poznawać właściwą ich rodzajowi glebę, jak gdyby obdarzone były instynktem; wiedzą one dobrze, w którą stronę się zwracać, skąd łatwiej i obficie czerpać wodę i pożywienie dla siebie pokarm. Korzenie roślin mają swoje sympatie i antypatie, a wojny, jakie toczą ze sobą w glebie, stanowią sprzeczność z tym, co widzimy na powierzchni ziemi, jak rozmaite sploty łądy i gałązek różnorodnych roślin, rosnących przyjaźnie obok siebie. Ale rodzaje tych korzeni roślin są trojakie; jedne wrastają w głąb ziemi pionowo, zatrzymując kształt marchwi, a więc t. zw. rdzenie szukające wody i pokarmów w głębszych warstwach ziemi; inne znów rozgałęziają się od wczesnej młodości tuż pod powierzchnią ziemi, rozchodzą się w koło cienkimi nitkami t. zw. pełzające; wreszcie znajdują się i takie korzenie, które jako rdzenie korzenie doszedłszy do pewnej głębokości w ziemi, tam dopiero dzielą się na kilka lub kilkanaście odnóg. — Jedne z tych korzeni lubują się w glebie piaszczystej, inne wolą czarnoziem, innym znów sprzyjają gliny, a mocne i twarde korzenie dają sobie radę ze zbitym iłem lub nawet margle. — Tak więc każdy gatunek gleby ma swoje rośliny. —

W strefie zimnej północnej naszej ziemi, zapuszczają rośliny korzenie głębiej w ziemi, w klimacie umiarkowanym, napotykamy głęboko i płytko rozgałęzione korzenie, nie raz krzaczaste, aby rośliny mogły stawić opór wichrom, usiłującym ją wyrwać lub w osadzie osłabić. W klimacie gorącym napotykamy korzenie pełzające po powierzchni ziemi, a nawet t. zw. bujające w powietrzu, które osiągnąwszy pewną długość, znów wrastają w ziemię i umacniają roślinę jakby linami. Bagniste sitowia, paprocie i t. p., wiodą podziemne życie, wychylając tylko na świat nasienne końce łodyg lub liści. Większość naszych grzybów wie, że żyją wewnątrz ziemi, a to, co na powierzchni ziemi znajdujemy, zowiąc grzybem, to owoc wypadnięty z podziemnego krzaka. W bliskości okolic biegunów ziemi, życie roślin odbywa się głównie we wnętrzu ziemi. Roślina, która w ciepłym klimacie wybuja w pięć, łodygę i tworzy gałęzie, liście, to w zimnym klimacie przedstawia się jako karłowata, a siły życiowe jej koncentrują się w korzeniach we wnętrzu ziemi.

Gdybyśmy wyobraźli sobie ziemię przezroczystą, to ujrzeliśmy w niej wszystkie rodzaje korzeni, długie, krótkie, zagmatwane, płytkie i głębokie, oplatające się w różnych kierunkach, opędzające się jedne drugim, walczące o byt jedne z drugimi. Ciekawo to obraz, ale świadczący i o tym, że stosunkowo na małym obszarze ziemi mnóstwo roślin swymi korzeniami wyżywić się może. Są korzenie wytrwalsze i słabsze, jedne giną z braku wilgoci w ziemi, inne znów przetrzymują posuch i przeciwność losu, a gdy nadejdzie stosowna chwila, rosną, ożywają się i rozgałęziają. Stąd to pochodzi ów naturalny płodozmian na łąkach i pastwiskach, gdzie po jakimś czasie spostrzegamy rośliny, których czas pewien nie było. — W życiu korzeni trwa wzajemna walka we wnętrzu ziemi, ale tak samo dzieje się na dnie jezior, rzek, sadzawek i na brzegach mórz, gdzie korzenie wodnych roślin prowadzą walkę o byt. — Tak też każdą szczylinę w skałach zdobywają korzenie z trudem we walce o byt, jak i w każdym skrawku ziemi. W ten sposób spełniają się w milczeniu tajemne wyroki Opatrzności we wnętrzu ziemi, kryją się tam ciekawe funkcje roślin, od których przyroda nigdy nie odstępowała. K. L.

Zniwa

kośba i sprzęt zboża

Zacznijmy od zboża najwcześniejszego — jęczmienia ozimego. Sprzątać go należy w okresie żółknięcia ziarna, po zakończeniu dojrzałości młeczej. Złoto można sprzątać, gdy ziarno rozrzucone w palcach nie wydaje mleka. Owies należy sprzątać tak samo jak jęczmień ozimy — w okresie żółknięcia ziarna. Nie trzeba się zrażać tym, że częstokroć słoma jest zielonkawa, gdyż szybko doschnie na pokosach i będzie smaczniejsza jako pasza. Głównym celem uprawy zboża jest ziarno, na ziarno więc trzeba zwracać uwagę, a nie na słomę. Psenicę można sprzątać w początki żółtej dojrzałości.

Przystępując wcześniej do sprzętu osłaniemy to, że kłosa się nie oblamują, ponieważ słoma nie jest tak krucha, ziarno trzyma się plewy. Zdarza się też często, że podczas żniw wypadną deszcze i sprzęt trzeba przerwać. Przy późnej kośbie ziarno szybko dochodzi, a wystawione na kolejne działanie deszczu, wiatru i słońca masowo się oсыpuje. Z doświadczenia smutnego wie o tym każdy rolnik. Przy wczesnym kosze-

niu można parodniowy deszcz przeczekać bez żadnej obawy.

Zamiast zbyt późno przystępować do sieczenia, należało by więcej uwagi zwracać na należytą dosuszenie ziarna. Ozimie, zwłaszcza żyto, można wiązać zaraz za kosą. Snopki powinny być raczej małe, aniżeli zbyt duże, aby łatwiej dosychały. Zboża jare można potrzymać 2 — 3 dni na pokosie, a następnie wiązać w całkiem małe snopki. Doskonałe zboże dosycha w lalkach, w mendlach itp. starannie złożonych i dokładnie przykrytych z wierzchu czapą. Małe snopki dobrze ułożone w mendlach dają większą gwarancję dojrzałości ziarna i dobrego jego sprzętu bez oсыpywania, aniżeli późny sprzęt.

Wyjątek stanowi jęczmień browarny, który ze względu na wymagania browarów powinien być sprzątny później, na początku pełnej dojrzałości. Jęczmień ma słomę bardzo łamliwą, więc przy sprzęcie jęczmienia browarnego trzeba uważać, aby zbyt nie przesadzać z opóźnieniem jego koszenia.

O hodowli jedwabników w Polsce

Jedwabnictwo jest jednym z najstarszych przemysłów na świecie. Narodziny jego sięgają tak odległych wieków, że dotychczas historycy nie potrafili ich ściśle określić. Ojczyzną jedwabnictwa morwowego są Chiny.

Od niepamiętnych czasów jedwabnik jest hodowany przez człowieka pod dachem, przeważnie w pomieszczeniach mieszkalnych i już

surowca jedwabnego, gdyż z powodu małej ilości drzew morwowych w Polsce tylko w niewielu miejscach można prowadzić hodowlę.

O zainteresowaniu tym świadczy dążenie do jak największego rozpowszechnienia w Polsce drzewa morwowego nie tylko poszczególnych jednostek, lecz instytucji społecznych, gmin, powiatów, szkół ludowych i rolniczych, gar-



Jedwabniki — motyl — motylka.

obecnie w stanie dzikim nigdzie się go nie spotyka.

W Polsce powstała pierwsza Doświadczalna Stacja Jedwabnicza (w Milanówku pod Warszawą) w 1924 r. Postawiła ona sobie za zadanie oprócz badań nad jedwabnikiem i drzewem morwowym w Polsce również i rozpowszechnienie tego przemysłu w kraju.

Obecnie 14-letnie przeszło doświadczenie Stacji, przy udziale ponad 400 hodowli jedwabniczych, prowadzonych we wszystkich częściach kraju, wykazały, w jak dużym stopniu Polska jest odpowiednim terenem — zarówno pod względem miejscowych warunków naturalnych jak i potrzeb gospodarczych ludności do jak najszerzego rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Nie trzeba dodawać jak rzeczą doniosłej wagi jest również wzbogacenie kraju o własny surowiec. Krajowy przemysł jedwabniczy, przetwarzający własny jedwabny surowiec, zapobiegłby wysyłaniu rok rocznie dziesiątków milionów złotych za granicę na sprowadzanie materii jedwabnych.

Pomimo dotychczasowych ograniczeń wwozowych przecie importujemy do Polski jedwabiu za 40.000.000 zł. rocznie.

Polska posiada wszystkie warunki, ażeby jedwabnictwo mogło rozwinąć się w niej jak najszerzej.

Przed wszystkim są dobre warunki naturalne: drzewa morwowe, rosnące bardzo dobrze i niewymagające w najsurowszych pod względem klimatu częściach kraju, a następnie sam klimat, najzupełniej odpowiedni, gdyż potrzebna do hodowli temperatura 16—18 st. R. można otrzymać zawsze w naszym kraju w czerwcu, tym bardziej w pomieszczeniach pod dachem.

Hodowlę jedwabników prowadzi się tylko jeden raz do roku na wiosnę. Wychów gąsien-



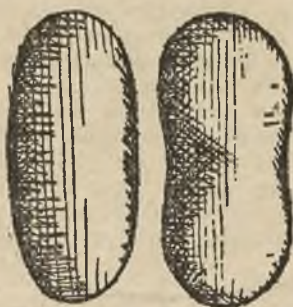
Osnuwanie się gąsienicy.

nic wraz ze zbiorem oprzędów trwa do 6-tych tygodni.

Wyrazem zainteresowania się jedwabnictwem u nas nie jest jeszcze na razie ilość hodowli jedwabników i ilość otrzymanego stąd

nizonów wojskowych, a przede wszystkim Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Komunikacji, z których pierwsze zakłada szkółki morwowe w nadleśnictwach — drugie wysadza morwę szlaki kolejowe.

Powstaje również szereg towarzystw jedwabniczych w różnych miejscowościach kraju, organizuje się kursy i pokazy. Między innymi i w Zagłębiu Dąbrowskim jest prowadzona (propagandowa) wzorowa hodowla jedwabników przy Uniwersytecie Powszechnym w Cze-



Oprzędę jedwabna.

łodzi (Reymonta 25) przez Sekcję Jedwabniczą Koła Byłych Słuchaczy Uniw. Pow. w Czeladzi.

W roku bieżącym Sekcja Jedwabnicza Czeladzi obchodzi pięciolecie hodowli, zawiadamia więc całe społeczeństwo, że zwiedzenie wychowalni jest udostępnione dla wszystkich bezpłatnie.

Wszelkich wiadomości i porad z zakresu hodowli jedwabników udzielać fachowi instruktorzy na miejscu.

Hodowlę prowadzona jest racjonalnie przy bardzo dużym nakładzie pracy, z powodu braku liści morwowych na miejscu. Pomimo dużej pomocy niektórych obywateli, którzy posiadają drzewka morwowe i zezwalają rwać z nich liście, hodowlę prowadzić jest coraz trudniej, dopiero może za lat pięć można będzie prowadzić hodowlę bez trudu, gdyż drzewka zaszczepione w latach ubiegłych przez Wydział Powiatowy, Magistrat m. Czeladzi i Tow. Saturn będą mogły dostarczyć liści na miejscu.

Tymczasem jednak korzystamy z pomocy przeważnie obywateli zamiejscowych, prosimy więc tych wszystkich, którzy posiadają drzewka morwowe lub krzewy, o łaskawe zawiadomienie nas o tym.

Zaznaczamy, że rwanie liści odbywałoby się pod kierunkiem instruktora za pomocą sekatów.

Sądzimy, że apel nasz nie pozostanie bez echa i wszyscy w miarę możliwości pośpieszą nam z pomocą, doceniając cel i znaczenie tej pracy.

Zółty łubin

W gospodarstwach o glebach piaszczystych, tak zwanych lekkich żytio-ziemniaczanych, gdzie głównymi roślinami uprawnymi są prócz ziemniaków, żółty łubin, żyto, tatarka, a seradela w suche lata zawodzi, gromadzenie w roli próchnicy a również i azotu jest koniecznością.

W powyższym celu stosowany jest w Czechach jak również i u nas siew żółtego łubinu w ziemniakach. O sposobie uprawy i korzyściach wynikających z tego postaram się czytelnikom poniżej wyjaśnić i tych gospodarzy, którzy mają podobne ziemie do uprawy tej zachęcić.

Ogólnie uznana zasada na ziemiach przepuszczalnych jest częste nawożenie ale w mniejszych ilościach, a to ze względów, że woda, która przesłania przez warstwę orną jak przez sito, spłókuje bardzo szybko wszelkie składniki nawozowe obornika, lub nawozów pomocniczych tak, iż roślina nie nadąży ich pobrać. Z tego samego względu na tych ziemiach stosuje się nawozy pomocnicze, które nie są łatwo rozpuszczalne w wodzie jak np. kainit, tomasówka, a te które podlegają przedkwasowi rozkładowi stosuje się pogłównie w kilku dawkach jak na przykład różne saletry. Obornik dany w późnej jesieni nie jest zbyt narażony na spłókiwanie, gdyż rola zamarza i dopiero wczesną wiosną zaczyna się silny rozkład obornika. Posadzone okopowe znajdują wiosną w roli część pożywek już przyswajalną, a rola jest zaś czystsza gdyż nasiona chwastów, kiełkujące w jesieni marzną, a te które kiełkują wiosną niszczą się wiosennymi uprawami. Smutną koniecznością była dawanie pod ziemniaki obornika na wiosnę, co ogólnie jest i musi być stosowane, gdyż w zimie gromadzimy głównie nawóz, pomimo, że wskazane byłoby na lekkich ziemiach z plugiem wiosną się nie pokazywać. Przyorywując nawóz na wiosnę winniśmy wykonać to jak najwcześniej. Na polu z nawozem, przyoranym jesienią, wiosną należy przejść włóką, przed sadzeniem pole sprężynować lub tylko zabronować i sadzić ziemniaki pod radio.

Następnie wskazane jest pole wałowac wałem pierścieniowym a jak zacząć ziemniaki wschodząc to je bronować w miarę potrzeby a następnie dwa, trzy razy obredzić. Ziemniaki należy sadzić całe i zdrowe.

Spójrzmy teraz jak pole z ziemniakami na tej słabej roli przedstawia się w końcu lipca a nawet i wcześniej? Co się zaczyna z roślinami ziemniaków dział z powodu braku w roli wilgoci? Ziemniaki przekwitły, jednak przeważnie pole zostaje nie zacienione (wyjątek: lata bardzo bogate w opady), promienie słońca prażą, pole wysycha do ostatecznych granic, życie w roli zamiera, rośliny ziemniaków więdną, łodygi zaczynają schnąć, bulwy ziemniaków przestają rosnąć. Koniec końcem plon okazuje się bardzo słaby. Ziemniaki nawozu należy nie wykorzystywać, pożywki z gleby zostały splukane do niższych warstw, w glebie zostają małe ilości dla następnej rośliny.

Celem zapobieżenia wykanemu wynikowi sieje się na całym polu z ziemniakami żółty łubin, przed ostatnim redleniem to jest przed samym kwitnięciem. Obradlając ziemniaki łubin dobrze się przykrywa. Razem z ziemniakami łubin korzysta z obornika oraz pomocniczych nawozów i z tego względu nigdy nie zawodzi.

Jaki mamy z tego pożytek zapytał by jeden czytelnik? Otóż, teraz spójrzmy na nasze ziemniaki w końcu lipca a nawet później, a rezultat będzie widoczny: pole jest zacienione, w roli utrzymuje się wilgoć, gdyż promienie słońca bezpośrednio roli nie prażą, bo łubin jest tą ochroną, rola żyje, ziemniaki nie więdną, nadal czerpią pożywki z roli wraz z łubinem, co prawda, ale bulwy ziemniaków na tym zyskują gdyż jeszcze rosną i oczywiście plon się zwiększa.

Zagłuszenie ziemniaków przez łubin nawet w lata mokre nie zdarza się z tego względu, że ziemniak, w czasie gdy łubin jest rośliną młodoczną jest już rośliną dojrzałą i silną.

Prócz wyżej wymienionych korzyści, przyorany łubin na zimę, po wykopaniu ziemniaków stanowi dużą wartość nawozową, co następny plon bardzo jasno uwydatnia.

To co łubin ziemi zabrał, przy zaoraniu zwraca glebie z dużymi procentami, wzbogacając glebę w próchnicę i azot.

O ile sieje się po ziemniakach żyto, co na tak słabych glebach bardzo często się zdarza, rezultat bezwzględnie będzie dodatni, w stosunku do zasianego żyta na roli przesuszanej, po zbyt wcześnie wyschniętych ziemniakach.

SPORT

Polska prowadzi w pływaniu z Finlandią 39:32

Jędrzyk ustanowił nowy rekord Polski

W sobotę odbył się w Warszawie pierwszy dzień meczu pływackiego Polska — Finlandia. Jak dotychczas prowadzi Polska w stosunku 39:32.

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:
400 mtr. st. dow.: Jędrzyk — Polska 5,13,5 (nowy rekord Polski). Po drodze Jędrzyk poprawił rekord Polski na 300 mtr. wynikiem 3,50, 2) Nurmi — Finlandia 5,22,8, 3) Hianem 5,31,5, 4) Zubowicz.
200 mtr. klasycznym: Heidrich — Polska 2,54, 2) Asikainen — Finlandia 2,51,9, 3) Hänninen 2,56,2, 4) Rusin — Polska 3,01.
100 mtr. grzbietowym pań: 1) Banaszewska — 1,29,4 (nowy rekord Polski), 2) Fonfarówna

— Polska 1,36, 3) Raninen 1,34,5.
Skoki z wieży pań: 1) Märtz — Polska 87,78, 2) Ziaja — Polska 80,56, 3) Kirlameki 79,92.

200 mtr. st. klas. pań: Rainen — Finlandia 3,28,5, 2) Byłówna — Polska 3,34,8, 3) Szumi-

łowska — Polska 3,32.
3×100 st. zmiennym pań: 1) Finlandia 3,42,2, 2) Polska 3,44.

Na zakończenie pierwszego dnia zawodów odbył się mecz piłki wodnej Helsinki — Warszawa zakończony wynikiem 2:2 (2:1).

13-ty etap „Tour de France“

13-ty etap Tour de France prowadzący z Cannes do Digne na trasie długości 284 klm. należał do najcięższych etapów wyścigu dookoła Francji. Najcięższym odcinkiem tego etapu była wyżyna pod Niceą. Na tym odcinku na wysokości ok. 1000 mtr. doszło do pojedynku pomiędzy prowadzącym w wyścigu Belgiem Verwaecke, a Włochem Bartali. Na finiszu zwycięstwo odniósł Belg.

W ogólnej klasyfikacji w dalszym ciągu prowadzi Verwaecke w czasie 85:10:13. 2) Bartali 85:13:58. 3) Cemens 85:18:12. 4) Gianello 85:18:31. 5) Cosson 85:19:58.

Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski

W sobotę rozpoczęły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Wyniki:
110 mtr. przez płotki: 1) Sulikowski — Warszawa 15,2, 2) Haspel — Lwów 15,6. Startowało tylko tych 2 zawodników, mimo 17-lu zgłoszonych.

100 mtr. 1) Zasłona — Białystok 10,9, 2) Dunczej — Toruń 10,9, 3) Trojanowski II — Warszawa.

800 mtr. 1) Stanisławski — Warszawa 1,56, 2) Soldan — Kraków 1,57, 3) Żywiec — Wilno, 4) Włnecki — Warszawa, 5) Korzeniowski — Lwów, 6) Rakoczy Katowice.

400 mtr. 1) Gąsowski — Demblin 49,4, 2) Śliwak — Warszawa 50,6, 3) Drozdowski 51, 4) Zabłerski — Warszawa, 5) Grodzicki — Warszawa.

Dysk: 1) Fiedoruk — Warszawa 44,51, 2) Gleruto — Warszawa 42,95, 3) Praski 42,07.

10.000 mtr. 1) Marynowski — Warszawa 32,16,2, 2) Wirkus — Warszawa 32,20, 3) Piotkowiak 33, 4) Fialka — Kraków.

Skok w dal: 2) Karol Hofman — Poznań 7,15, 2) Marian Hofman 6,92, 3) Górzyski — Rawicz 6,84, 4) Roslan — Warszawa 6,70, 5) Sopiński — 6,67, 6) Chmiel I — Katowice 6,51.

Przed wyścigiem automobilowym o wielką nagrodę Rzeszy

Jak wiadomo, w niedzielę na torze w Nürburgring odbędzie się po raz jedenasty wyścig automobilowy o wielką nagrodę Rzeszy. Trasa wyścigu wynosi 501 km w 22 rundach.

Do zawodów zgłoszono 22 wozy, w tym 5 Mercedes-Benz, 3 Auto-Union, 7 Maserati, 4 Alfa Romeo i 2 Delahaye. Od kilku dni na trasie wyścigu odbywają się gorączkowe przygotowania i treningi.

Dotychczas na treningach największą szybkością poszczycić się może von Brauschitsch, który jedno okrążenie toru, wynoszące 22,8 km, pokrył w czasie 9,58,1 min.

Wisła mistrzem juniorów krakowskich

W Tarnowie odbyły się finałowe zawody o mistrzostwo juniorów okręgu krakowskiego między dotychczasowym, dwukrotnym mistrzem „Wisła“ z Krakowa a „Tarnovią“, zakończone zwycięstwem gości 4:2 (1:1).

Torowe mistrzostwa Polski

W niedzielę odbędą się w Kallszu torowe zawody kolarskie o mistrzostwo Polski. Udział w tych zawodach wezmą najlepsi kolarze Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Poznania i Kallsza. Ogółem spodziewany jest start 70-ciu zawodników. Startuje m. in. Napierała, Wasilewski, bracia Kapłankowie, Kupeżak, Kluj, Lange, Jędrzejewski.

Dalszy ciąg zawodów strzeleckich w Krakowie

W 7-mym dniu XIII narodowych zawodów strzeleckich zanotowano następujące wyniki:

Konkurencje męskie:
Karabin sportowy na 300 m. do tarcz: z 3 postaw: 1) st. sierż. Malik Paweł (Sącz) 486—600, z pozycji leżącej — chor. Sokulski Stanisław (Wilno) 180—200, kłęczącej — plut. Czapur i sierż. Kozłowski Mikołaj po 169 pkt. na 200 m. z 3 postaw: 1) sierż. Malik Paweł — 172, stojącej — 162—200.

Karabin wojskowy do sylwetek na 200 i 300 mtr.: 1) plut. Eryk Dylag (Katowice) 37 pkt.

Karabin dowolny na 300 m. do tarcz: z 3 postaw: 1) sierż. Jan Kisielewicz 522 pkt., z pozycji leżącej — 188, kłęczącej — 172, stojącej — 162—200.

Karabinek sportowy dowolny na 50 m. do tarcz: z 3 postaw: 1) por. Matuszak Andrzej 1119—1200 — z pozycji leżącej por. Matuszak i ppor. Władysław po 390 pkt., kłęczącej por. Matuszak 371, stojącej por. Matuszak 358 pkt.

Karabinek sportowy krajowy na 50 m. do tarcz: z 3 postaw: 1) por. Matuszak 1644, z pozycji leżącej — sierż. Kisielewicz 383—400, kłęczącej — por. Matuszak — 363, stojącej Golański Michał (Z. S. Śródmieście Warszawa) 326 pkt.

Pistolet wojskowy na 20 m. do tarcz: 1) Doktor Zbigniew (P. P. W. Kraków) 185 pkt.

Pistolet wojskowy na 10 m. do sylwetek: 1) ppor. Wesołowski (W. K. S. Krotoszyn) i chor. Robaczewski Walerian (K. O. P.) po 50—50.

Pistolet dowolny na 50 m. do tarcz: 1) Nowacki Bol. (Z. S. Śródmieście Warszawa) 524 pkt. Pistolet dowolny do 6 sylwetek na 25 m.: 1) por. Dzielski (K. O. P.) 52—8 karnych.

Strzelanie do sylwetek olimpijskich: 1) Suchożewski Kazimierz 20 trafień na 20 pkt.

Konkurencje kobiece:
Karabinek sportowy dowolny na 50 m. do tarcz: z 3 postaw: Świerczewska Zofia (K. P. W. Kraków) 1032 pkt., z pozycji leżącej — Zauderówna (P. P. W. Lwów) 388—400, kłęczącej — Jurkowska Stan. (Stoł. K. S. Warszawa) 345—400, stojącej — Jagodzińska (Stoł. K. S. Warszawa) 319—400 pkt.

Karabinek sportowy krajowy na 50 m. z 3 postaw do tarcz: 1) Jagodzińska Maria 1034 pkt., z pozycji leżącej — Zauderówna 388 pkt., kłęczącej Jurkowska i Jagodzińska po 345 pkt., stojącej Jagodzińska 319 pkt.

Pistolet wojskowy na 20 m. do tarcz: 1) Jagodzińska i Blachowa pkt. 161.

Pistolet dowolny na 50 m. do tarcz: 1) Orczyńska Maria (P. P. W. Warszawa) 240 pkt.

Pistolet dowolny do 6 sylwetek na 25 m.: 1) Jagodzińska Maria 42—62 pkt. kar.

Strzelanie do sylwetek olimpijskich: 1) Jagodzińska Maria 176 pkt.

Suchar Davisa

Niemcy prowadzą z Francją 2:0

W piątek w Berlinie na kortach Rot-Weissu rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy reprezentacjami Rzeszy i Francji. Oba spotkania pierwszego dnia zawodów w grze pojedynczej przyniosły zwycięstwo graczom niemieckim. Henkel pokonał Petra 4:6, 6:1, 11:9, 6:2, a Metaxa wygrał z Destremau 6:4, 7:5, 5:7, 5:7, 6:3. Oba mecze były niesłychanie zaciekłe, o czym zresztą świadczy ilość setów.

Jugosławia - Belgia 3:0

W drugim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa, rozgrywanego w Brukseli, Jugosławia zdobyła trzeci punkt, kwalifikując się tym samym do rundy finałowej w strefie europejskiej, w której spotka się ze zwycięzcą meczu Niemcy — Francja.

Para Kukullewicz i Mitic pokonała parę belgijską de Bormau i Lacroix 6:3, 6:3, 3:6, 10:8.

Jędrzejowska jedzie definitywnie do Ameryki

Jadwiga Jędrzejowska jedzie definitywnie do Ameryki na szereg turniejów, a m. in. i na mistrzostwa USA w Forest Hills 10 sierpnia na pokładzie Piłsudskiego.

Zaproszenie tenisistów polskich do Afryki

W czasie turnieju tenisowego w Hamburgu zostali zaproszeni na turnieje do Poł. Afryki w końcu r. b. m. in. z naszych graczy Baworowski i Tłoczyński, a z innych Gabory i Szigetli. Nie jest wykluczone, że Polacy skorzystają z tego zaproszenia.

Przeciwnikami naszych tenisistów Spychały i Baworowskiego na meczu Polska — Rumunia w Brasov w dn. 30 i 31 b. m. będą w singlu Tomasesco i Schmidt, a w deblu Caracullis i Schmidt.

Odnaczenie działaczy sportowych

Za działalność na polu sportu i w f. odnaczeni zostali Złotym Krzyżem zasługi po raz drugi inż. Znajdowski, po raz pierwszy kpt. Theuer i dyr. Szlachetlik.

Trzeci start Amerykanów w Sztokholmie

W piątek amerykańscy lekkoatleci startowali w Sztokholmie po raz trzeci. Na zawodach zgromadziło się około 7.000 widzów. Punktem kulminacyjnym programu miał być bieg 1000 mtr., w którym Amerykanin Ventzke zaatakował rekord świata, uzyskując czas 2,24,9. Brakło mu zatem do rekordu 1,3 sek.

Sensacyjnie wypadł bieg na 5000 mtr., w którym Węgier Szylagyi pokonał doskonałego biegacza Szweda Jonssona, mającego już w tym roku na 5 km. czas 14,28. Czas Węgry w piątkowym biegu 14,38,6, Jonssona 15,04,6.

W biegu na 300 mtr. zwyciężył Amerykanin Malott 33,4 przed K. Baumgartenem (Holandia) 33,8, co jest nowym rekordem holenderskim i Etfeldem (Szwecja) 34,7.

Sztafeta 4×100 wygrał team U. S. A. w 41,1

przed klubem Modes z Sztokholmu 43.

Na 200 mtr. przez płotki tryumfował Wolcott (USA) 24,8, 2) Kovacs (Węgry) 25,2, 3) Lunquist (Szwecja) 26,7.

Tyczkę wygrał łatwo Varoff (USA) 4,10 przed Jonssonem (Szwecja) 3,70.

Skok wzwyż: 1) Lunquist 1,93, 2) Cruter (USA) 1,93. Ten ostatni w dniu poprzednim uzyskał, jak wiadomo, 2 mtr.

Rzut oszczepem wygrał niespodziewanie Węgier Varszeghi wynikiem 65,20, wyprzedzając Szweda Attervala, który miał 65,17.

CUNNINGHAM ZA WODOWCEM

Prasa zagraniczna donosi, że znany biegacz amerykański, rekordzista świata Glenn Cunningham, ma przejść na zawodowstwo.

Czy Dab wygra z Rewerą w Stanisławowie?

Niedziela walk o wejście do Ligi Państwowej

Pierwsza faza rozgrywek o wejście do Ligi Państwowej zaczyna być coraz bardziej ciekawa. Powoli zaczynają się wyłaniać faworyci do finałowej rundy, choć idzie to z trudem. Nadchodząca niedziela przyniesie kilka interesujących spotkań. Przede wszystkim w grupie najsilniejszej, w której gra Dab, Garbarnia i Czarni.

Dab gra w niedzielę w Stanisławowie z Rewerą. Przypuszczać należy, że nie powinien tam stracić punktów, ale gdyby było inaczej, wówczas szanse katowiczanie zmniejszą się wydatnie, choć zależne to jest w znacznej mierze od pozostałych spotkań tej grupy. Czarni przyjeżdżają na mecz do Krakowa. Garbarnia na własnych śmiecach nie pozwoli sobie chyba odebrać zwycięstwa.

W grupie pierwszej Union Touring, który jest na razie liderem oraz RKS Zagłębie, mają mecze na obcych boiskach. Łódzianie grają w Warszawie z Legią, a RKS w Lublinie z Unią. Mimo, że siła własnego boiska jest poważnym autem, to jednak w

obu wypadkach wydaje się, że zwycięzcami wyjść powinni goście.

W grupie drugiej Legia poznańska zagra u siebie z Gryfem, który nie ma większych szans na wywiezienie z Poznania punktów. Pomorzanin u siebie przegrał ze Śląskiem, z którym Legia potrafiła się uporać w Świętochłowicach. Śląsk w niedzielę pauzuje w walkach o wejście i odbędzie tylko towarzyskie spotkanie z Pogonią z Nowego Bytomia.

Zmiana lidera może nastąpić w czwar-

tej grupie, w której PKS z Łucka gra w niedzielę z Pogonią Brześć. Mecz odbędzie się w Łucku, miejscowi mają więc znaczną szansę. Drugi mecz tej grupy odbędzie się w Wilnie pomiędzy Makabi a WKS-em z Grodna.

O wejście do Ligi Śląskiej

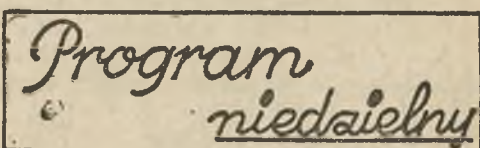
W niedzielę odbędą się dalsze rozgrywki o wejście do Ligi Śląskiej. W Rudzie Śl., gra Naprzód z B. B. T. S. z Bielska o godz. 17,30, zaś „Błyskawica“ kopania Emma będzie gościł Strzelec z Szarleja, z którym rozpocznie spotkanie o godz. 18-tej.

RUCH LIGOWY GRA DZIŚ ZE STADIONEM W MIKOŁOWIE

W nadchodzącą niedzielę, jak zapowiadaliśmy, ligowa drużyna Ruchu wyjeżdża do Mikołowa, gdzie w ramach „Festynu Sportowego“ rozegra mecz propagandowy, z organizatorem tej imprezy K. S. Stadion. Ruch wystąpi po-

dobno w pełnym składzie z Wilimowskim i Wodarem na czele, to też spotkanie to będzie budzić duże zainteresowanie wśród sportowców Mikołowa.

Początek o godz. 17-tej.



Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

W Warszawie: na stadionie wojska polskiego o 17 zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. O godz. 10 przedbiegi 1500 m. i 4×400 m. Na pływalni stadionu wojska polskiego o godz. 17 zakończenie międzypaństwowego meczu pływackiego Polska — Finlandia. Mecz o wejście do Ligi Legia — Union Touring.

W Łodzi szosowy wyścig kolarski na 100 klm. W Kallszu druga seria torowych mistrzostw kolarskich Polski

W Lublinie mecz o wejście do Ligi. Unia — R. K. S. Zagłębie.

W Krakowie mecz o wejście do ligi Garbarnia — Czarni i narodowe zawody strzeleckie.

W Poznaniu mecz o wejście do Ligi Legia — Gryf i zawody pływackie o mistrzostwo armii.

W Stanisławowie mecz o wejście do ligi Rewera — Dab.

W Łucku mecz o wejście do ligi P. K. S. — Pogoń Brześć.

W Wilnie mecz o wejście do ligi Makabi — W. K. S. Grodno.

W Wejherowie mistrzostwa polskiego wybrzeża w tenisie.

W Gdyni zakończenie międzynarodowych bałtyckich zawodów konnych.

W Kopenhadze mecz lekkoatletyczny Dania — Norwegia.

W półfinałowych zawodach tenisowych o puchar Davisa walczą Niemcy z Francją i Belgia z Jugosławią.

W Aix-les-Bains zakończenie 15-go etapu wyścigu kolarskiego dookoła Francji na trasie Briancon — Aix-les-Bains.

Poza tym odbędą się półfinały rozgrywek piłkarskich o puchar środkowej Europy. Walczą w Turynie FTC z Juventus, a Genui Slavia z Genovą.

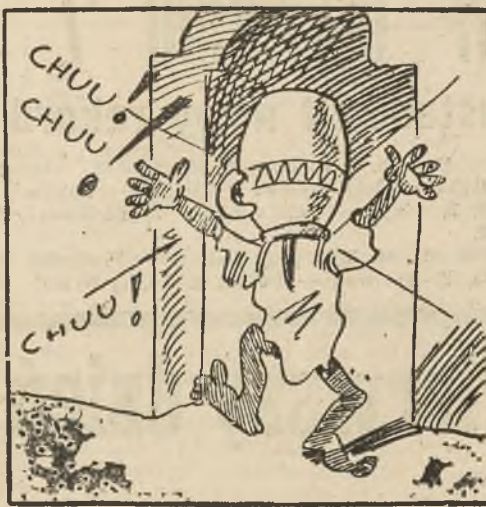
Przygody bezrobotnego Froncka



Po ulicach chodzi Froncek
i zabójcze stroi miny,
pozdrowiając bardzo grzecznie
napotkane kobiecin.



Nagle wrósł stopami w ziemię,
przeżony, ledwie żywy,
bo mu w żyłach krew zamroził
krzyk rozgłosny, krzyk straszliwy.



Otóż wiedźcie, że się tutaj
rzecz straszliwa jście stała,
chłopak jakiś stał przed domem
waza na łeb mu zleciała.



Usłyszała okrzyk chłopca
pani Fatma, jego matka,
i z pomocą chyżo bieży,
dobywając sił ostatnia.



Zdjąć chcąc garnek z głowy chłopca,
Fatma poci się i biedzi,
garnek bowiem bardzo mocny
na chłopięcej głowie siedzi.



Już z pomocą młynie i ojciec,
dzielny Hussein Szech el Drewno,
teraz to już z wazy głowę
chłopca wyratują pewno.



Chwyta Fatma w ręce nogi
małego Ibrahima,
z drugiej strony dzielny Hussein
wazę w rękach swoich trzyma.



Ciągną, ciągną, nie sily,
tak, że chłopcu w plecach trzeszczy,
ale głowa wciąż tkwi w wazie,
no, a małe dalej wrzeszczy.



Arabowie, słysząc krzyki,
nadbiegają całą zgrają,
myśląc, że to znowu Żydzi
w mieście pogrom urządzają.



Żydzi patrzą na to z okdem,
i z flintami stojąc chrobrze,
myśląc: „Znowu te Arabi
bicz sze będą. Uj! Niedobrze!”



I Anglicy, uzbrojeni
aż po zęby suną w rzędzie,
karabiny, maszynówki...
Co to będzie? Co to będzie?



Stają wszyscy, jak wkopani...
Mama ryczy, chłopiec stęka...
Każdy w duchu się lituje:
głowa w garnku, co za męka?



Pewno z chłopcem kiepsko będzie,
zginie z głodu i... zaduchu...
Chyba... Froncek coś pomoże...
Gdzieś Froncku, chodź tu, zuch!



Froncek przybył... Wszyscy patrzą,
Cisza już panuje wszędzie...
Co ten Froncek dziś zdejmuje?
Co to będzie? Co to będzie?



A tymczasem Froncek pałą
wał w garnek... „Do pierona!”
Huk... trzask... szczyrby... Głowa chłopca
już z opresji uwolniona.



Wiwat! Kismet! Hip-hip! Hallo!
Krzyczą, wrzeszczą wszyscy zgrają -
Anglik, Arab, Żydek - krzyczy,
Froncka w górę podrzucają!

Ludzie z pod znaku „Radiofazo“

czuwają nad bezpieczeństwem okrętów

W dniu 11 lipca r. b. punktualnie o godzinie 11 wieczorem według czasu amerykańskiego, wystartował z lotniska nowojorskiego Floyd-Benett słynny dziś lotnik amerykański Howard Hughes, do lotu transatlantyckiego, który ukończył w rekordowym czasie 11 godzin 35 minut.

Tegoż samego dnia gdzieś na bezmiarach oceanu płynął w stronę Europy polski transatlantyczny motorowiec „Batory“ zdążający pełną siłą swych potężnych motorów z pasażerami i ładunkiem do Gdyni. Około godziny 10 przed południem radiostacja okrętowa „Batorego“ odebrała wezwania od radiostacji samolotu Hughesa. Załoga samolotu prosiła o podanie im pozycji geograficznej statku. Prośbie lotników natychmiast uczyniono zadość. Po powtórnym nadaniu sygnału Hughes ustalił swoją pozycję geograficzną i obliczył dokładnie właściwy kurs swego przelotu przez ocean Atlantycki, którego dokonał w tak rekordowym czasie.

Tak więc polski statek oceaniczny, dzięki posiadaniu doskonałych urządzeń radiowych przyczynił się w pewnej mierze do powodzenia lotników amerykańskich. Jeszcze tego samego dnia wieczorem pasażerowie „Batorego“ dowiedzieli się, że Hughes pomyślnie wyładował w Paryżu. Dowiedzieli się oczywiście przy pomocy radia.

Od chwili wyjazdu statku z portu na drugiej półkuli świata, gdy śruba motorowca zaczęła pracować u brzegów amerykańskich, centrala linii okrętowej w Gdyni jest stale informowana o przebiegu podróży. Zadanie to spełnia radio okrętowe. Usługa ta i niezawodne fale radiowe w lot przenoszą słowa z każdego punktu oceanu, w jakim znajduje się statek, do portu macierzystego — i odwrotnie: płyną depesze z szybkością myśli ponad bezmiar oceanu, odnajdują statek — zda się zagubiony gdzieś, a jednak pewnie prujący szlak oceanu w odległości tysięcy mil morskich od Gdyni i zanoszą wieść do niecierpliwego pasażera, lub kapitana statku. Ludzie olbrzymiego pływającego hotelu, jak nazywają popularnie pasażerskie statki transatlantyckie nie są więc ani na moment pozbawieni łączności ze światem w czasie swej podróży. Dzięki istnieniu radia w tych samych chwilach przeżywają te same wydarzenia, które są naszym udziałem na lądzie.

O usługach, jakie oddaje ludziom radio na morzu, pisało się tysiące razy. Mimo to

z pewnością nie wszyscy wiedzą o tym, w jaki sposób odbywają się pomiary pozycji okrętu, znajdującego się na pełnym morzu przy pomocy radia.

Aby to zrozumieć spróbujmy przenieść się myślą na pokład zagubionego gdzieś na niezmiernych obszarach wodnych — statku. Statek stracił przed kilku godzinami orientację z powodu uszkodzenia steru. Silny wiatr zepchnął go z ustalonego poprzednio kursu i do radiooperatora należy teraz znalezienie właściwego położenia, zwłaszcza, że wobec nocy i gęstej mgły, normalna obserwacja jest niemożliwa. Sprawę pogarsza fakt, że kabina radiowa tego statku nie jest zaopatrzona w specjalny aparat służący do robienia samodzielnych pomiarów radiowych, zwany goniometrem. Na pokładzie znajduje się zwykła stacja nadawczo-odbiorcza.

Radiooperator okrętowy uruchamia wówczas nadajnik i zaczyna „morseować“ przy pomocy alfabetu jedną z najbliższych stacji nadbrzeżnych. Stacje te t. zw. „radiofary“ rozsiane są niemal na wszystkich wybrzeżach świata i rolę ich jest t. zw. „spelengowanie“ nadającego okrętu. W krótkim telegramie, składającym się z samych skrótów, jest również zawarty znak wywoławczy statku, proszącego o podanie mu swojej pozycji. Stacja nadbrzeżna otrzymawszy prośbę zabłąkanego statku, zwraca się z kolei do stacji pomocniczej, podając

równocześnie znak wywoławczy statku, z poleceniem stałego nasłuchu wzywającego statku. Następnie nawiązując znów łączność radiową nakazuje mu nadawać serię sygnałów. Najczęściej nadaje się literę „V“ która w alfabecie Morse'a brzmi jak trzy kropki i kreska. W chwili gdy radiooperator okrętowy znacznie wyrzucił w eter żądane sygnały, stacje brzegowe dzięki specjalnym antenom kierunkowym, odbierają sygnały, komunikując najlepszy ich odbiór stacji głównej. Ta zaś obydwie linie stacji brzegowych przekazuje na statek. Wówczas wystarczy, aby radiooperator wykreślił dane z brzegowych stacji, przenosząc je na mapę, a punkt przecięcia się tych linii, po których odbiór był najlepszy, stanowić będzie niemal idealną pozycję statku blakającego się gdzieś na morzu.

Tak więc dzięki radiu, w ciągu kilku minut, nawet słabo stosunkowo zaopatrzonej w sprzęt radiowy stacji, zostaje zorientowany w położeniu i może się czuć zupełnie bezpiecznym wśród bezmiarów wód oceanu.

Radio wyrugowało niemal nieprzewidywalne „przygody“ w podróży okrętowej. Zmniejszyło ono dotychczasowy tylekroć opisywany romantyzm morsk, ale też zwiększyło jednocześnie prawie do maximum bezpieczeństwo podróży morskich w całym świecie.

Jeż.

Francja poszukuje złota

Wydobycie złota w koloniach francuskich dało w 1937 roku 7 ton złotego metalu, wówczas, gdy na całym świecie wydobyto w tym samym roku 1.100 ton złota. Jest to dla Francji ilość znikoma. Złoto znajduje się i dobywa w Afryce Zachodniej i Gwincji francuskiej. Obecnie minister kolonii francuskich uzyskał od parlamentu kredyt w sumie 100 milionów franków na cele rozszerzenia działalności towarzystw, eksploatujących kopalnie złota w koloniach.

7 ton złota, wyprodukowanych w koloniach francuskich, wyobraża wartość 280 milionów franków, tymczasem deficyt han-

dlowy Francji wynosi 15 miliardów franków. Wzrost wydobywania złota pozwoliłby skompensować ten deficyt. We Francji spodziewają się, że wzmoczone poszukiwania w Afryce i wprowadzenie ulepszeń technicznych pozwoli powiększyć znacznie wydobywanie złota.

Obecnie pierwsze miejsce w rzędzie producentów złota zajmuje Anglia, która z Unii południowo-afrykańskiej, Australii, Kanady i Rodezji otrzymuje 56 proc. całego wydobycia złota na świecie. Drugie miejsce zajmuje Z. S. R. R. (14 proc.), trzecie Stany Zjednoczone (13 proc.).



Jarkulisz-Niedobicka T. P. Giszowiec, b. rekordzistka Polski w pływaniu st. klas.



SOWIECKI SĄD W KURNIKU.

Brak mieszkań w ZSRR wywołuje nieraz skomplikowane sytuacje. Zdarzają się często fakty, że instytucje państwowe urzędują w magazynach, szopach i różnych niemiernie niedopowiednich pomieszczeniach. Najbardziej jednak interesująco poradziła sobie rada miejska rejonu Mołotowskiego, która miejscowemu sądowi ludowemu przydzieliła... kurnik. Ponieważ kurnik ten znajduje się nad zapełnionym świniami i krowami chlewem, więc urządowanie palestry sowieckiej odbywa się przy akompaniamencie kwiku i ryku niżej pomieszczonych sąsiadów. Dodać należy, że „sala“ sądowa posiada 20 m. kw. i że rzeczoznawcy, pod sądni i świadkowie oczekują na rozprawę na ulicy.

Wolne posady

AGENTÓW poszukuję do rateln. sprzedaży materiałów bielskich. Oferty „7 Gr.“ pod 6870.d. 10274

CERAMIKA-KAFLARZA doświadczonego, obeznanego z wszelkimi pracami wyrobu kaflów i zdunięta na stałą posadę od zaraz ew. jako spółnika poszukuje się. Oferty pisemne pod nr. 10278. 10278

POTRZEBNA dziewczyna dochodząca do kiosku od 8-mej rano do 7-mej wiecz. z miejscowości Halemba i Nowa Wieś. Oferty „7 Groszy“ pod 6890.d. 10263

POTRZEBNA bufetowa do kiosku. Oferty „7 Groszy“ pod 6890.d. 10264

POSZUKUJE się przedstawicieli i domokrądców na nowoczesne artykuły kosmetyczne, z gotówką do zł. 20. — Katowice, ul. Mariacka 35. m. 6. 10265

UCZNIÓW od zaraz poszukuje skład towarów spożywczych. Oferty „7 Groszy“ pod „Pszczyna“. 10308

POWIEKSZAM przedsiębiorstwo hurtowo-eksportowe. Przyjmę na stałe: pracownika-magazyniera-kasjera (kasjerkę) do biura. Tylko chętni. Celem zainteresowania-gwarancji warunków przyjęcia udziału spółki ograniczoną odpowiedzialnością, najmniej gotówką 1.500. — złotych, gwarantowanych. Wyczerpujące oferty „Centraskór“ „55.226“ „Par“ Poznań. 10310

POSZUKUJE się fryzjerki o dzaraz, pełne utrzymanie. Pietrek Jan, Lipiny. 10311

POŚREDNICTWO Pracy „Terno“, Katowice, Stanisława 1, tel. 315-41 POSZUKUJE wychowawczyń, kucharek, bufetowych, kelnerek, służących. 10312

HALAMA ZIZI i PARNELL F. zapraszają wszystkich swoich Przyjaciół i sympatyków z całej Polski na letni i zimowy wypoczynek do luksusowo-komfortowego pensjonatu „HALAMA“ Zakopane, ul. Piłsudskiego — Telefon 12-22

UCZEŃ do zawodu szewskiego poszukiwany, może dostać na miejscu utrzymanie za zwrotem odszkodowania. Pierwszeństwo ma zamiejscowy, syn rolnika. P. Kruczek, Katowice II, Krakowska 12. 10326

UCZNIA poszukuje mistrz piekarski. E. Chwila, Katowice, Zwirki Wigury 11. 10335

UCZEŃ i uczennica mogą się zgłosić. Eryk Seidel Chropaczów, M. Piłsudskiego 30. 10403

POTRZEBNA panienka do składu z kaucją 200 zł. Zgłoszenia Rybnik, Rynek 2. 10336

POSZUKUJE młodszej pracowniczki lub pomocnika handlowego dla filii w Murckach. Dom towarowy Giszowiec, Krakowska 42. 10353

CZELADNIK szewski, młody, z dobrą praktyką, od zaraz potrzebny. Szopienice, 3 Maja 6. 10357

DO restauracji potrzebna gospodyni-kucharka z gotówką 300 zł. Zgłoszenia: Pośrednictwo Pracy „Terno“, Katowice, Stanisława 1. 19374

UCZEŃ piekarski potrzebny. Katowice, Andrzejka 31. 10379

UCZEŃ(NICA) do biura poszukiwany(a). Oferty „7 Groszy“ pod 6920d. 10381

PRZEDSTAWICIELI branży kolonialnej poszukuje firma „Zdrój“ Wełnowiec, Piastów 6. Zgłoszenia 16—18. 10386

UCZEŃ piekarski z uciwowej rodziny potrzebny. Szopienice, ul. Marsz. Piłsudskiego 45. 10387

POTRZEBNA natychmiast dziewczyna z kaucją do składu. Oferty „7 Groszy“ pod 6929d. 10388

KRAWCA, dobrego marynarkarza, przyjmę. Stefan Król, Brzeziny Śląskie. 10404

UCZCIWA modniarka kapeluszy damskich do samodzielnego prowadzenia interesu poszukiwana. Kaucja pożądana. Oferty „7 Groszy“ pod 6931d. 10391

DAM posadę w biurze lub księgarni, dobrze płatną za krótkoterminowe wypożyczenie 1.000 zł. Oferty „7 Groszy“ Chorzów pod „1.000“. 10407

ZASTĘPCÓW solidnych, nieposzlakowanych, dla łatwej pracy poszukuje poważne Tow. Ubezpieczeń w każdej większej miejscowości. Oferty kierować do „Par“, Katowice, Dyrekcyjna 10. pod „nr. 2567“. 10413

UCZEŃ BIUROWY z polskim i niemieckim językiem poszukiwany. ReKo Katowice, Jagiellońska 38, róg Francuskiej. 10414

MECHANIK-SŁUSZARZ, samodzielny, obeznany dokładnie z montażem przewodów elektrycznych i parowych może się zgłosić do Fabryki Cukrów „Mascotte“, Katowice, Wełnowiec, Peowiaków 25. 10355

PANNA z kaucją 500 zł otrzyma stałą posadę w branży kuźnicznej. Oferty „7 Groszy“ pod „Stala posada“. 10356

PIERWSZORZĘDNA fryzjerka, trwało-wodna, żelazkowa, manicure, potrzebna. Zawiercie, Szerszen. 10343

UCZEŃ piekarski, który się już uczył, może się zgłosić. Józef Wranik, mistrz piekarski, Rybnik, Rudzka 5. 10337

UCZEŃ rzeźnicki natychmiast potrzebny. Wełnowiec, Kopernika 2. 10374

OD 15-go sierpnia b. r. poszukuję do towarów krótkich i trykotaży pierwszorzędnej sprzedawczkę. Dzielnosc, pilność i fachowość wymagane. Do ofert z referencjami lub odpisem świadectw i podaniem pensji możliwie dołączyć fotografię. — Julian Pieczka, Dom Towarowy, Piekary Śl. 10299

MISTRZ fryzjerski na kierownika lokalu natychmiast potrzebny. Zgłoszenia Świętochłowice, ul. Długa 21, skład. 10349

Kupna

KUPIĘ dom, 10.000 wplaty, resztę hipoteka. Psiuk Tarn-Góry, Lasowicka 12. 10281

KUPIĘ silnik o sile 1 konia, 1-świecowy, z chłodnicą wodną. Jarek Alojzy, Łaziska Górne, Orzeska 53. 10282

DOMEK przy wplatcie zł 10.000, — kupię. Oferty „7 Groszy“ pod 6915d. 10317

KUPIĘ używane kowadło, imadło, kuźnię polową, nożyce dźwigowe (Richtplata) i rower. Szopienice, ul. Sobieskiego 14 m. 3. 10318

DOMEK koło Katowic kupię gotówką. Pam-puch, Katowice, Kamienna 11. 10321

KUPIĘ rury od 2—3 cali 200 mtr. Siemianowice, Głowackiego 16, Pessel. 10340

KUPIĘ piętrowy dom w okolicy Katowic. Oferty do „7 Groszy“ pod „Gotówka“. 10341

KUPIĘ wózek dziecięcy w dobrym stanie. Zgłoszenia Bönnisch, Żywiec. 10342

KUPIĘ motocykl skrzyty w dobrym stanie. Oferty Katowice 6, ul. Włocławska 8. 10347

PIANINO, maszynę do pisania kupię. Podać cenę. Katowice, Krakowska 126 m. 3. 10257



Rowery na patent, 10-tych kulkowych (Autolager) w najlepszym wykon. przy wielkim wyborze, kupisz najszybciej na dogodn. warunk. wprost ze składu fabryki. Rowerowy M. BARTECKI, Żory

KUPIĘ rower męski lub damski, używany, w dobrym stanie. Oferty wraz z ceną pod „B. S.“ do „7 Groszy“. 10352

MASZYNĘ do pisania używaną kupię. Oferty do „7 Groszy“ pod „K.“ 10364

KUPIĘ dom względnie parcelę. Oferty „7 Groszy“ Chorzów pod „Dom 567“. 10401

KUPIĘ motorek 1/2 lub 3/4 K. M., 220 volt, 2-fazowy. Zgłoszenia do „7 Groszy“ pod „Motor“. 10418

Poszukują pracy

POSZUKUJE posady bony względnie nauczycielki do dzieci jako towarzyszkę, ewent. wyręczytelkę pani domu u zamożnego państwa. Oferty „7 Groszy“ pod 6888d. 10316

MŁODY ogrodnik szuka posady. Zgłoszenia do Administracji „7 Groszy“ pod „Ogrodnik“. 10388

FRYZJERKA z trwałą, wodną i żelazkową poszukuje posady. Oferty „7 Groszy“ Mysłowice pod „Fryzjerka“. 10369

SOLIDNA panna o miłym wyglądzie poszukuje posady jako sprzedawczka. Łaskawe zgłoszenia do „7 Groszy“ pod 6932d. 10390

POPROWADĘ skromne gospodarstwo domowe 1—2 osoby. Oferty „7 Groszy“ pod 6927d. 10393

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka, biurowość, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do „7 Groszy“ pod „14“. 10425

Mieszkania

POSZUKUJE pokoju z kuchnią w Ligocie blisko dworca. Oferty do 7 Gr. pod C. J. 10288

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią, komfort w Ochojcu ul. Źródłowa 50 w okolicy lesistej. 10266

POKÓJ z kuchnią i komórką zaraz do wynajęcia. Kończyce, Paderewskiego 20b. 10330

3 POKOJE z kuchnią, czynsz 54 zł, za poniesieniem kosztów do wynajęcia. Wełnowiec, Jadwigi 9. 10344

POSZUKUJE 1 lub 2 pokoi z kuchnią w Małej Dąbrówce lub Szopienicach. Oferty „7 Groszy“ pod „Szopienice“. 10388

1, 2, 3-POKOJOWE mieszkania, dogodne warunki, pociąg W. O. R., Katowice, Andrzejka 11. 10367

2 POKOJE kuchnia komórka i przedpokój do wynajęcia. Czynsz miesięczny 20 zł. Orzesze, ul. Zabraska 5. 10376

Wynajem

LETNIKOM wynajmę dwa pokoje, okolica piękna, nadwiślańska, lesista. Oferty „7 Groszy“ pod „Tania“. 10273



Sprzedaże

KOŁO ŻYWCA: 1) Willa nowa, murowana, pięknie położona, przy rzece. Posiada 2 pokoje, kuchnię, łazienkę, holl, ogród. Cena 5.500 zł. 2) Willa jednopiętrowa murowana, nowa, z dużym, wzorowo zaprowadzonym ogrodem. Posiada 9 ubikacji, łazienkę, werandę, balkon, blisko rzeki. Cena 26.000, gotówka 12.000. Z powodu choroby do sprzedania dobrze prosperująca duża restauracja z urządzeniem, koncesją, mieszkaniem. Cena 4.000 złotych. Sprzeda Górnośląskie Biuro „Transakcja”, Katowice, Wandy 1. Telefon 355-54. Odpowiedź opłacić.

10360

SKŁAD obuwia w miejscowości przemysłowej od lat 30, dobrze prosperujący, natychmiast do sprzedania z powodu wypadku śmierci. Potrzebna gotówka 20 do 25 tys. zł. Oferty „7 Groszy” pod 6891d.

10261

KILKA placów budowlanych w Mikołowie sprzedam. Cena od 1,00 zł za metr. Zgłoszenia: Siwy Franciszek, Mikołów, Rynek 10.

10259

ŁODOWNIE „Sago” każdej wielkości wysprzedaże skład maszyn i rowerów 3-go Maja 30 I piętro.

10256

FIRANKI, KOLDRY I NAJNOWSZE MATERIAŁY DEKORACYJNE POLECA R. NIEWRZĘDOWSKA, KATOWICE, 3 MAJA 30, TELEFON 333-26.

10253

WAPNO budowlane w bryłach, 1-go gatunku, tęższe o dużej wydajności polecają Wapienniki „Brynica”, Czeladź, tel. 627-50.

10249

ŁODOWNIE każdej wielkości, **ROWERY, MASZYNY** do szycia, **MASZYNY** do PISANIA najtaniej w składzie maszyn: Katowice: 3-go Maja 30 I piętro.

10251

SPRZEDAM dom 6 mórg pola i łąkę. Borowa-Wieś, Mikołowska 55.

10284

SPRZEDAM 4 ha ziemi i nowe zabudowania gospodarcze, oraz domek koło Siewierza. Zgłoszenia 7 Groszy pod „Okazja”.

10285

SPRZEDAM 2 domki z 8 ubikacjami w centrum Kochłowic. Oferty do Sied. Gr. pod nr. 1028.

10289

SPRZEDAM parcelę budowlaną. Rój Jan, O-rzesze.

10290

SPRZEDAM w Mikołowie 3 morgi budowliska po taniej cenie, w Jaśkowicach wydzierżawie 4 morgi ogrodnictwa dla samotnego. Latusek Jan, Jaśkowice, Kościelna 89.

10291

SPRZEDAM domek na wsi, z polem i ogrodem owocowym, blisko stacji. Korpes Franciszek, Jaśkowice poczta Orzesze, pow. Pszczyna.

10292

SKŁAD kolonialny z towarami i mieszkaniem, cena 3000 zł., do sprzedania. Czysn 55 zł. Oferty „Polonia” — Katowice, pod „Egzystencja”.

10276

DOM ze sklepem 10.000, willa 13.000, dom 2.500 sprzedaje Brzezina, Aleksandrowice obok Browaru.

10277

SPRZEDAM domek oraz grunt w dobrym punkcie, nadający się na letnisko. W. Lemański, Tapkowiec 1.108, poczta Świerklaniec.

10279

DOM z ogrodem i warsztatem do sprzedania w Mikołowie, Szafranka 9.

10267

BANKI na mleko, masłankę do sprzedania. Katowice, Plebiscytowa 14, Mleczarnia.

10268

SPRZEDAM parcelę 501 m z założonymi fundamentami nowego domu, materiał budowlany oraz domek z mieszkaniem jednopokojowym z kuchnią. Ochojec, ul. Spokojna 9.

10271

OWCZARKA, dobra suczka, cztero-miesięczna, sprzedam w dobrej cenie. Cena 25,— zł. Tychy, Kolonia Glinka, Plebiscytowa 14.

10309

SPRZEDAM tanio motocykl 500 ccm. w dobrym stanie z przyczepką lub bez. Załęże, Limanowskiego 7.

10327

DO odstąpienia w Katowicach skład z urządzeniem oraz mieszkaniem przy ruchliwej ulicy. Wiadomość ul. Plebiscytowa 14 m. 2.

10328

SKŁAD towarów kolonialnych, dobrze prosperujący wraz z towarami do sprzedania. Katowice, Gliwicka 8.

10329

SAMOCZÓD „Ford” w dobrym stanie za 650 zł do sprzedania. Ochojec, Zielona 11.

10331

MEBLE! Cały Śląsk przyznał, że nasze ceny mebli są najtańsze. Sypialnia dębowa 220, mahoniowa 400, kuchnia 110,— zł. Tania Sprzedaż Mebli, Katowice, Piłsudskiego 50, w podwórzu.

10333

DOMEK-WILLA z dużym ogrodem zaraz sprzedam za 10.500. Mikołów, Regielowiecka 27.

10361

DOM nowy w Katowicach II do sprzedania. Oferty do „7 Groszy” pod „K.”

10363

LADA sklepową z płytą marmurową tanio do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod „Tanio”.

10365

ZAKŁAD fryzjerski dobrze zaprowadzony korzystnie sprzedam z powodu drugiego interesu. Oferty „7 Groszy” Mysłowice „Egzystencja”.

10368

RESTAURACJE dobrze prosperującą natychmiast oddam. Zgłoszenia Mrokwa, Katowice, Gliwicka 10, Restauracja.

10371

MOTOCYKL marki F. N. do sprzedania. Oferty do „7 Groszy” pod „F. N.”

10373

SYPIALKA luksusowa, kompletnie nowa, okazynie sprzedam; poniedziałek i wtorek do 20-tej wieczór. Katowice, Wodna 13. m. 2.

10380

1 PIEC piekarski (Schwülofen), 1 wentylator A. E. G., waga metryczna do sprzedania. Katowice, Plebiscytowa 28 m. 1.

10382

PIEKARNIA z nowym piecem i ładnym mieszkaniem przy ruchliwej ulicy Katowice do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod 6918d.

10383

PARCELE budowlane do sprzedania. Zgłoszenia Katowice-Ligota, Załęska 1.

10385

CHŁODNIK do mleka 300 l. na godzinę, do sprzedania. Katowice, Zwirki i Wigury 23, Mleczarnia.

10366

45 ZŁ rower damski, 65 zł rower męski i 35 zł wózek dziecięcy jak nowy. Chorzów I, ul. Wolności 60 m. 2 I piętro.

10406

ANGIELSKA maszyna, setka, okazynie sprzedam. Brzozowice-Kamień, Powstańców 32. Nieruchłość.

10395

DOBRE zaprowadzona restauracja w Katowicach do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod 6930d.

10389

SKŁAD spożywczy z mieszkaniem, zaprowadzony, blisko Katowic, dobry punkt bezkonkurencyjny, sprzedam. Oferty „7 Groszy” pod 6928d.

10375

JADALNIA czarna, dębowa, tanio sprzedam. Zgłoszenia: „7 Groszy” Chorzów pod „Jadalnia 568”.

10402

OKAZYJNIE sprzedam duży skład kolonialny w Katowicach. Wiadomość: Sosnowiec, Floriańska 29 m. 1.

10423

Czy słój otworzył się znowu, czy też owoc w nim się zepsuł? Dlaczego Wpani nie konserwuje swoich owoców znanym z doświadczeń i premiowanym aparatem do konserwowania owoców

„KO FIX“

Konserwowanie postępuje szybko, słoje są do wierzchu wypełnione, a owoce utrzymują swój kolor i witaminy. Uwaga PT. Gospodynie. Jeżeli ubijać śmietanę lub piankę śmietaną, to tylko opatentowanym aparatem „Gerko” bez trzepania. Aparatem tym można śmietanę lub białko, przy 75%-towej wydajności, w ca. 2 minutach ubić śmietanę lub białko. W gospodarstwach, pensjonatach, hotelach i restauracjach konieczny potrzebny. Do nabycia w każdym składzie artykułów kuchennych, lub wprost w wytwórni Alfred Popelka, Chorzów I, ul. św. Jacka 15.

DO sprzedania dom, 18 ubikacji, ogród, plac frontowy. Będzin, Zagórska 34.

10421

SPRZEDAM maszynę do szycia Singera. Radio 35 zł. Chorzów I, Powstańców 50. Zegarmistrzstwo.

10408

DWA psy: bernardyn, z świadectwem, i pies myśliwski do sprzedania. Chorzów III, Legionowa 28.

10400

PASTERYZATOR używany na mleko i śmietanę tanio do sprzedania. Zgłoszenia Pytel, Chorzów II, 11 Listopada 40.

10399

WYTWÓRNI luster i szlifiernia szkła, dobrze zaprowadzona, ze stałą klientelą, z powodu choroby właściciela do sprzedania. Zgłoszenia „7 Groszy” Chorzów pod „Szlifiernia 77”.

10411

SPRZEDAM maszynę bębnową, rower damski i rower męski, łóżka komplet, duże lustro i wagę decymalną. Krawiec na reperację może się zgłosić. Chorzów I, ul. Powstańców 32 m. 2 I piętro.

10412

MOTOROWER jak nowy sprzedam. Franciszek Małczyk, Świętochłowice, Ratuszowa 15.

10396

HARMONIE pianowe, chromatyczne, zace, sprzedaje, zamienia, reperuje, Sosnowiec, 1-go Maja, Rutkowski.

10420

PIANINO 600, radio, żelazną bramę tanio sprzedam. Informacje Katowice, Rynek 8/1.

10415

SINGERMASZYNA 50 zł sprzedam Katowice, Jagiellońska 7 m. 5.

10416

DOBRA piekarnia przy głównej ulicy, obrót miesięczny 7 tys. zł, cena 12.500 zł, z powodu choroby natychmiast do sprzedania. Oferty pod „Natychmiast” do „Polonii” w Siemianowicach.

10417

KAMIENICA, nowy budynek, parter i jedno piętro obok Halemby Nowej Wsi, za polską albo niemiecką gotówką do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod „Gotówka”.

10419

MOTOROWER „Alba” 100 ccm. 4-taktowy sprzedam tanio. Pyłacz Jerzy, Ławki-Lędziny.

10332

CAŁKOWITĄ tkalnię do fabrykacji taśm (gurt) do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod 6908d.

10324

SPRZEDAM 3 warsztaty stolarskie z narzędziami. Panewnik, Powstańców 16, Teodor Związek.

10346

KIOSK z mieszkaniem w pow. rybnickim, za 700 zł sprzedam. Oferty do „7 Groszy” pod „700”.

10348

MOTOROWER (Sachs) 74 ccm. 250 zł sprzedam. Zabkowice, Bielowizna 57.

10350

OWCZARKI NIEMIECKIE 9 miesięcy stare z rodowodem przepisowym korzystnie do oddania. Hodowla psów rasowych, Józef Budny, Chwałowice, pow. Rybnik. Telefon 1019.

10339

MASZYNY rolnicze, młocownie, kieraty (geple), wialnie (fachle) sprzedaje najtaniej: Skład Maszyn, Katowice, 3-go Maja 30 I piętro.

10252

TANIO sprzedam dwupiętrowy magazyn z składem, nadający się na wszelkie interesy, wraz z 5-cio pokojowym mieszkalnym domem, ogrodem i placem budowlanym, przy szosie. Oferty „7 Groszy” pod 6679d.

10319

Akordeony
Saxofony instr. Orkiestrowe
Ceny niższe.
Długoterminowe raty.
J. Splewinski
rabr. dostawa instr. muz.
Katowice, ul. Pierackiego 3.
tel. 332-73 Bezpłatna nauka gry

SKŁAD spożywczy w Katowicach tanio do sprzedania. Oferty „7 Groszy” pod 6899d.

10322

SPRZEDAM 3 morgi pola uprawnego. Goszczyński, Mikołów, Reta przejście 5 nr. 127.

10323

PARCELE budowlane do sprzedania przy szosie. Panewnik, Mikołowska 3.

10345

Nauka i wychowanie

UCZ się stenografii, koncentrycznego maszynopisma i korespondencji w obu językach, a znajdziesz posadę. Katowice, Plebiscytowa 4 m. 4.

10260

UDZIELAM lekcji angielskiego. Katowice, Batorego 3.

10315

LEKCJE stenografii i pisania na maszynie u dziela Morawska, Chorzów II, 3 Maja 94.

10410

Matrymonialne

KOLEŻANKI z których pierwsza otrzymała domek i umeblowanie a druga dwa pokoje i później posag poznają panów, ponad 30 lat ze stałym zajęciem. Zgłoszenia pisemne do 7 Gr. pod „Posag”.

10286

KAWALER lat 26, leśnik, Ślązak pozna uczciwą pannę, gospodarną, do lat 23, z posagiem. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią do 7 Groszy pod: P. A.

10287

PANNA, lat 27, własny domek z umeblowaniem poślubi pana ze stałą pracą lub emerytą. Oferty 7 Gr. pod „przeznaczenie”.

10293

POSZUKUJEMY w celu matrymonialnym pannę lub wdowę do lat 30 średniego stanu, funkcjonariusz i kupiec kawalerowie. Oferty z fotografią „7 Groszy” pod „Ozynek” 6862.d.

10272

Firma chrześcijańska
Accordeony, Saxofony
oraz wszelkie instr. dęte i smyczkowe, najtaniej i dogodnie poleca „Harmonia” Kściuk Katowice
Hala Targowa, skład nr. 5. Tel. 322-44

WDOWIEC, średni urzędnik państwowy, lat 38 poszukuje solidną pannę lub wdowę do trojga dzieci. Cel matrymonialny. Oferty „7 Groszy” pod 6850.d.

10270

DWUDZIESTOLETNI panna, dobrej prezencji, 5.000 zł gotówki, wyjdzie zamaż. Oferty do biura G. Grych, Katowice, Młyńska 22 pod „Skromne wymagania”.

10372

SAMODZIELNY mistrz piekarski solidny z dobrym interesem i mieszkaniem pozna pannę do lat 30 w celu matrymonialnym z większą gotówką lub własną piekarnią. Oferty „7 Groszy” pod 6923d.

10384

KAPITAN czterdziestoletni, zamożny, poślubi pannę z posagiem. Sosnowiec, Floriańska 29 m. 1. „Swatka”.

10424

UWAGI OGÓLNE: Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za treść ogłoszenia oraz za skutki lub zniszczenie matrycy. Omyłki i drobne usterki techniczne, które nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do zgłoszenia ewentualnych zastrzeżeń, ani nie zobowiązują do bezpłatnej powtórki ogłoszenia. Reklamacji nadawanych po upływie 15 dni od daty otrzymania rachunku nie uwzględniamy. Najmniejszym piśmem jakim używamy jest petit. Dział ogłoszeń czynny od godz. 8-18. Ogłoszenia z oznaczeniem terminu, przesłane z opóźnieniem, zamieszczamy w najbliższym numerze a nie w terminie nie zamieszczamy.

Miesięczny abonament „7 Groszy” z dostawą do domu przez agentów lub przez pocztę w kraju zł. 2,31. — Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym zł. 2,41.

Redakcja: Katowice Sobieskiego 11
Telefon 34-981. P. K. O. nr. 301.746

WYDZIERŻAWIĘ gospodarstwo 5-morgowe (10) koło Świerklańca (5 km.), 40 zł miesięcznie. O sobiste informacje: Chorzów II, Słowackiego 2 m. 7.

10405

SZOFR z półciężarowym autem natychmiast potrzebny. Kasę „National” i maszynę do wyrobu wody sodowej tanio sprzedam. Szczepan, Orzegów, Piłsudskiego 12.

10394

BRZYTWY nożyce, maszynki do mięsa szlifuję pod gwarancją. B. JASIECKI, Katowice, Plebiscytowa 6.

10392

SKŁAD wraz z mieszkaniem w Wielkich Hajdukach do wynajęcia od dnia 1. 9. 38 r., nadający się dla fryzjera lub obuwnika. Oferty do „7 Groszy” pod 6942d.

10378

Obrót nienieźny

SAMOTNY szuka spółniczek do lat 40, do rozlewni piwa, gotówka 5.000. Ożenek możliwy. Zgłoszenia do „7 Groszy” pod „27.588”.

10283

POSZUKUJĘ 500 złotych za dobrym wynagrodzeniem i zabezpieczeniem. Oferty do „7 Groszy” pod „Zabezpieczenie”.

10362

WYPOŻYCZĘ 3-4 tys. na pierwszą hipotekę. Oferty „7 Groszy” Chorzów pod „Hipoteka 558”.

10397

Różne

ZAMIANA zużytej garderoby męskiej na pierwszorzędne materiały bielskie. Katowice, Lisieckiego 26 m. 7, tel. 304-89.

10262

KIEROWNIKA (CZKĘ), chrześcijanina, z kaucją 3.000,— do dobrze prosperującego sklepu w centrum Bielska, względnie wydzierżawie od 1 sierpnia. Zgłoszenia „7 Groszy” Bielsko pod „Dobra lokata”.

10258

ROWERY, marki zagraniczne, krajowe. **MASZYNY** do szycia. Maszyny do pisania biurowe, walizkowe nowe, okazynie. Radio-aparaty. Na **RATY**, gotówką 25% taniej. Duży wybór części zapasowych. Kupujemy, zamieniamy maszyny. Warsztaty reperacyjne. Kursy ćwiczenia na maszynach do pisania. Katolicka firma: Śląski Dom Maszyn, Katowice, Kościuska 3.

10255

SPECJALISTA chorób skórnych i wenerycznych Dr. Melanowski, Katowice, Kochanowskiego 3, od 9-1 i 3-7, tel. 356-00.

10254

LEKARZ-DENTYSTA Baumgarten przyjmuje Katowice, Młyńska 5. Usuwanie bezbolesne. Nowoczesne Laboratorium Zębów. Rentgen, diatermia, kwarcówka. — Ceny przystępne. Telefon 341-64.

10250

DOMEK, skład na wsi wynajmę. Oferty pod „Kupno”, Oddział „Polonii” w Siemianowicach.

10275

KOSTIUMY</